



*Maya Banks*



*Ślub nad oceanem*

***Greckie wesela 02***

*Tytuł oryginalny: The Tycoon's Rebel Bride*



# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Złorzeczając pod nosem, Theron Anetakis usiłował dojść do ładu z dostarczoną mu przez sekretarkę stertą papierów, które piętrzyły się teraz na jego biurku. Na niektórych z nich sporadycznie zatrzymywał wzrok na dłużej, inne trafiały od razu do stojącego pod biurkiem kosza na śmieci.

Przejęcie kierownictwa w nowojorskiej filii rodzinnej firmy Anetakis International nie było łatwym zadaniem. Po odkryciu, że któryś z pracowników dostarcza konkurencyjnej firmie poufnych informacji, Theron wraz z braćmi stanęli przed koniecznością dokonania czystek wśród kadry i zatrudnienia nowych ludzi. Winowajcą okazała się była asystentka Chrysandera, która przyznała się do winy i odbywała obecnie karę więzienia. Bracia obawiali się udzielenia innemu pracownikowi nieograniczonego dostępu do poufnych informacji, więc Theron zdecydował się w końcu na ściągnięcie z Londynu swojej sekretarki. Była to starsza, godna zaufania osoba, którą zawsze cechowała lojalność wobec pracodawcy.

Po przyjeździe z Londynu Theron zastał w biurze ogromny stos dokumentów, umów, wiadomości i mejli. Dwa dni później wciąż siedział w nich po uszy, choć Madeline dokonała już ich wstępnej selekcji.

Trzymał teraz w ręku list adresowany do Chrysandera i już miał wrzucić go do kosza, gdy jego spojrzenie padło na pierwszy akapit. Przebiegł pobieżnie wzrokiem cały tekst i, ściągawszy brwi, chwycił za telefon.

Nie zważając na różnicę czasu i na to, że jego brat jest pewnie pogrążony właśnie w głębokim śnie, wystukał numer i z niecierpliwością czekał na połączenie. Przez chwilę dopadły go wyrzuty sumienia, że swoim telefonem może obudzić żonę Chrysandera, Marley, ale miał nadzieję, że brat podniesie słuchawkę, zanim dźwięk dzwonka zdoła wyrwać ją ze snu.

– Lepiej, żeby to było coś ważnego – usłyszał w słuchawce zaspany głos brata.

Theron nie miał zamiaru tracić czasu na zbędne uprzejmości.

– Kim, do diabła, jest Isabella? – zapytał.

– Isabella? – W głosie Chrysandera zabrzmiało niekłamane zdumienie. – Dzwonisz do mnie o tej porze, żeby pytać o kobietę?

– Powiedz mi, czy... – Theron urwał w pół słowa. Nie, to niemożliwe, aby Chrysander zdradzał swoją żonę. Cokolwiek łączyło go z tą kobietą, musiało mieć miejsce, zanim poznał Marley. – Powiedz mi po prostu, co powinienem wiedzieć, żeby załatwić tę sprawę. Mam tu list informujący cię o jej postępach, cokolwiek miałyby to znaczyć, i o skończeniu studiów – ciągnął zniechęcony. – Czy nie jest trochę za młoda jak na twoją byłą dziewczynę?

Słyszając w odpowiedzi potok greckich przekleństw, Theron odsunął od ucha słuchawkę, czekając, aż brat się uspokoi.

– Nie podobają mi się twoje insynuacje, braciszku – stwierdził lodowatym tonem Chrysander. – Jestem żonaty i nic mnie nigdy nie łączyło z żadną Isabellą. – Theron usłyszał, jak Chrysander nagle nabiera powietrza. – Bella! No tak, o tej porze po prostu nie myślę!

– Kim jest Bella? – powtórzył Theron zniecierpliwiony.

– Isabella Caplan. Na pewno ją pamiętasz.

– Mała Isabella? – upewnił się Theron, zaskoczony. Przed oczami stanęła mu patykowata dziewczynka z włosami związanymi w dwa kucyki i z aparatem na zębach. Od tamtej pory widział ją kilka razy, ale nie potrafił jej sobie przypomnieć. Pamiętał, że zawsze była nieśmiała, skromna i z reguły trzymała się na uboczu. Przyszła na pogrzeb jego rodziców, ale do tego stopnia był pogrążony w żałobie, że nie zwrócił na nią uwagi. Ileż mogła mieć teraz lat?

– Już nie taka mała – parsknął śmiechem Chrysander. – Właśnie skończyła studia. Z bardzo dobrym wynikiem zresztą. To naprawdę inteligentna dziewczyna.

– No dobrze, ale czemu dostajesz raporty na jej temat? – zapytał Theron.  
– Myślałem, że chodzi o jakąś byłą kochankę, która może stwarzać problemy. To ostatnie, czego Marley teraz potrzebuje.

– Doceniam twoją troskę o moją żonę, ale zapewniam cię, że potrafię sam o nią zadbać – stwierdził sucho Chrysander. – Przyznaję, że ostatnio byłem tak pochłonięty Marley i dzieckiem, że nasze zobowiązania wobec Belli zupełnie wypadły mi z głowy.

– Jakie zobowiązania? – zapytał ostro Theron. – I dlaczego ja nic o tym nie wiem?

– Nasz ojciec i ojciec Belli byli długoletnimi przyjaciółmi i partnerami w interesach. Nasz ojciec obiecał, że gdyby kiedykolwiek coś się stało ojcu Belli, zaopiekuje się nią jak własnym dzieckiem. Wraz z jego śmiercią ten obowiązek przeszedł na mnie.

– W takim razie powinieneś wiedzieć, że według tego, co tu jest napisane, Isabella za dwa dni przyjeżdża do Nowego Jorku.

Theron usłyszał, jak Chrysander zaklął cicho pod nosem.

– Nie mogę teraz zostawić Marley samej.

– Oczywiście, że nie – zgodził się Theron. – Zajmę się tym. Musisz mi tylko powiedzieć, co mam robić. Masz wystarczająco dużo na głowie. Nowy Jork to teraz moja działka.

– Bella nie będzie stwarzała żadnych problemów, to naprawdę urocza dziewczyna. Musisz po prostu pomóc jej w załatwieniu różnych spraw, upewnić się, czy ma wszystko, czego potrzebuje. Zgodnie z testamentem będzie mogła swobodnie dysponować spadkiem, dopiero jak skończy

dwadzieścia pięć lat, chyba że wcześniej wyjdzie za mąż. Do tego czasu to Anetakis International sprawuje pieczę nad jej majątkiem. Ty jesteś aktualnie przedstawicielem firmy w Nowym Jorku, a to czyni cię poniekąd jej opiekunem.

– Wiedziałem, że trzeba było zrobić Piersa w przejęcie kontroli nad nowojorską filią – jęknął Theron.

W słuchawce rozległ się śmiech.

– Nie przesadzaj, braciszku. Musisz tylko zadbać, by miała wszystko, czego potrzebuje. Nie powinno ci to zabrać zbyt wiele czasu.

Isabella Caplan, zaraz po przejściu przez kontrolę paszportową, zauważyła mężczyznę w stroju szofera trzymającego tabliczkę z jej nazwiskiem. Machnęła mu zyczliwie dłonią. Ku jej zdumieniu, w jej stronę ruszyło jeszcze dwóch mężczyzn. Jej zdziwiona mina sprawiła, że szofer uśmiechnął się i powiedział:

– Witamy w Nowym Jorku, panno Caplan. Nazywam się Henry i dzisiaj będę pani kierowcą. Pan Anetakis nalegał, by zapewnić pani odpowiednią ochronę, stąd obecność tych oto panów.

– Dzień dobry – przywitała się.

– Nasz człowiek odbierze pani bagaż i dostarczy go do hotelu – powiedział Henry, prowadząc ją do wyjścia.

Jeden z ochroniarzy otworzył przed nią drzwi limuzyny. Marzyła o tym, by wyciągnąć się wygodnie na siedzeniu, niestety obok niej usadowił się pierwszy ochroniarz, drugi zaś zajął miejsce obok kierowcy. Westchnęła i oparła głowę o zagłówek, obserwując za oknem znany krajobraz w drodze do hotelu Imperial, który stanowił własność braci Anetakis. Za każdym razem, gdy przyjeżdżała do Nowego Jorku, Chrysander udostępniał jej apartament. Do tej pory nie zjawiała się tutaj zbyt często.

Początkowo przyjazd do Nowego Jorku miał stanowić jedynie krótki przystanek w podróży do Europy, o czym nie omieszkała uprzedzić Chryсандера w swoim liście. Jej plany uległy jednak zmianie z chwilą, gdy otrzymała zdawkową wiadomość od Theronа Anetakisa informującą o tym, że przejmuje nad nią opiekę i że ma zamiar się z nią spotkać w Nowym Jorku, by się upewnić, że ma wszystko, czego jej potrzeba, zanim wyruszy w dalszą podróż.

Jeszcze nie wiedział, że dalsza podróż nie była już aktualna. Teraz miała zamiar osiedlić się w Nowym Jorku... na stałe.

Limuzyna zatrzymała się przed wejściem do hotelu. Ochroniarz siedzący obok kierowcy wyskoczył szybko z samochodu, otworzył drzwi i pomógł jej wysiąść. W holu hotelowym ominęli recepcję, prowadząc ją prosto do apartamentu.

Nie minęło dziesięć minut, gdy dostarczono jej bagaż, wraz z bukietem kwiatów oraz koszem wypełnionym owocami i różnorakimi przekąskami.

Ledwie zdążyła zdjąć buty i ułożyć się na kanapie, by złapać oddech, gdy ponownie rozległo się pukanie. Utyskując pod nosem dowlokła się do drzwi i stanęła twarzą w twarz z pracownikiem hotelu, który wręczył jej kremową kopertę.

- Wiadomość od pana Anetakisa.
- Od którego pana Anetakisa? – zapytała, unosząc brwi.
- Od Theronа – odparł zbity z tropu mężczyzna.

Uśmiechnęła się, podziękowała i zamknęła drzwi, po czym odwróciła kopertę i pogładziła ją palcem. Czy to on własnoręcznie napisał na kopercie jej imię?

Ulegając dziewczęcemu odruchowi, uniosła papier do nozdrzy, starając się wyczuć jego zapach. Pamiętała ten zapach, jakby go czuła wczoraj. Najwyraźniej wciąż używał tej samej wody kolońskiej.

Otworzyła kopertę i wyjęła ze środka kartkę. Zdecydowanym, męskim pismem zapisano na niej polecenie, by się stawiła w jego biurze następnego dnia rano.

Jej usta drgnęły w uśmiechu. Arogancki jak zawsze. Wzywa ją do siebie, jakby była niesfornym dzieckiem. Chrysander przynajmniej potrafił zadać sobie trud, by odwiedzić ją w apartamencie i zapytać, czy czegoś nie potrzebuje. Co prawda miała wtedy niespełna osiemnaście lat i przyprowadził ze sobą nianię, która miała jej towarzyszyć w zwiedzaniu miasta.

Z chęcią spotka się z Theronem na jego zasadach. Tym większą będzie miała satysfakcję, gdy na jej widok oniemieje z wrażenia. Planowała podróż do Europy tylko dlatego, że Theron tam właśnie mieszkał. Po ślubie Chrysander przeniósł się z żoną na jedną z greckich wysp, dzięki czemu Theron przeprowadził się tutaj.

Podróż do Europy przestała być elementem jej planu, którego celem było zdobycie serca Theron.

Położyła się na kanapie i oparła stopy o stolik do kawy. Pomalowane na czerwono paznokcie mieniły się w świetle lampy, a delikatna bransoletka wokół jej kostki wydawała srebrzysty dźwięk za każdym poruszeniem.

Przez ostatnie kilka lat Theron zmeźniał i zyskał na atrakcyjności. Gdy ona czekała cierpliwie, aż dorośnie, on stał się jeszcze bardziej pociągający. A ona z roku na rok była coraz bardziej w nim zakochana.

Nie będzie łatwo. Ani przez chwilę nie spodziewała się, że od razu padnie do jej stóp. Bracia Anetakis stanowili twardy orzech do zgryzienia.

Mogli mieć każdą kobietę. Byli bezwzględni w interesach, ale też lojalni i honorowi aż do bólu.

Westchnęła z rezygnacją, gdy ciszę przerwał przejmujący odgłos dzwonka. Telefon znajdował się po drugiej stronie pokoju, a jej było tak wygodnie na kanapie. Niechętnie podniosła słuchawkę.

– Słucham?

– Panna Caplan? Isabella?

Momentalnie rozpoznała grecki akcent i dreszcz przebiegł jej po plecach. To na pewno nie Chrysander, Piers przebywał poza krajem i nigdy się nią nie interesował, zatem mógł to być tylko Theron.

– Przy telefonie – odparła, mając nadzieję, że jej głos nie zdradza zdenerwowania.

– Tu Theron Anetakis. Dzwonię, żeby się upewnić, czy dotarła pani bez problemu do hotelu.

– Tak, dziękuję. Wszystko jest w jak najlepszym porządku.

– Czy podoba się pani apartament?

– Tak, oczywiście. To miło z twojej strony, że go dla mnie wynająłeś.

– Nie wynająłem – stwierdził krótko. – To mój prywatny apartament.

Rozejrzała się dookoła z rozbudzonym na nowo zainteresowaniem.

– Gdzie w takim razie teraz mieszkasz? – zapytała zaciekawiona. – Dlaczego odstąpiłeś mi swój apartament?

– Część apartamentów w hotelu przechodzi renowację i jedynie mój był dostępny. Ja chwilowo przenieśliem się do innego pokoju.

– Nie musiałeś się wyprowadzać ze względu na mnie – zauważyła, z trudem tłumiąc śmiech. – Mogłeś z powodzeniem umieścić mnie w mniej luksusowym pokoju.



– Te kilka dni nie robi żadnej różnicy – stwierdził. – Przed długą podróżą należy mieć odpowiednie warunki do odpoczynku.

W ostatniej chwili zrezygnowała z wyjawienia mu zamiaru pozostania w Nowym Jorku na dłużej. Będzie jeszcze na to mnóstwo czasu, pomyślała.

– Otrzymałam twoje wezwanie.

– Z pewnością nie było moim zamiarem, by odebrała pani mój list w ten sposób.

– Och, proszę mówić mi po imieniu. Isabella albo Bella. Kiedyś nie byliśmy wobec siebie tak oficjalni. Minęło już wprawdzie kilka ładnych lat, ale ja na przykład pamiętam wszystko co do joty.

W słuchawce zapadła niezręczna cisza.

– No dobrze... Isabella.

– Bella – poprawiła.

– Niech będzie, Bella – ustąpił. – O czym to rozmawialiśmy przed chwilą?

Wydawał się roztargniony i choć był ujmująco uprzejmy, zdawała sobie sprawę, że marzy tylko o tym, by jak najszybciej skończyć rozmowę. Uśmiechnęła się do siebie.

– Rozmawialiśmy o wezwaniu do stawienia się w twoim biurze jutro rano.

– To była prośba – sprostował.

– I ja ją oczywiście spełnię. Czy może być dziesiąta rano? Jestem zmęczona, wołałabym nie zrywać się skoro świt.

– Oczywiście. Nie przemęczaj się, zamów kolację do pokoju. Wszystkie koszty biorę na siebie.

Oczywiście. Nie spodziewała się, że będzie inaczej i wiedziała, że nie ma sensu się sprzeciwiać. Bracia Anetakis bardzo poważnie traktowali swoje zobowiązania.

– W takim razie do zobaczenia jutro – pożegnała się i odłożyła słuchawkę.

Uśmiechnęła się do siebie, zadowolona z przebiegu rozmowy. Już nie mogła się doczekać jutrzejszego spotkania.

TTLR

## ROZDZIAŁ DRUGI

Theron odchylił się na krześle i utkwiał wzrok w widoku za oknem. Po pracowitym poranku spędzonym na spotkaniach służbowych nareszcie miał okazję, by złapać oddech. Zerknął na zegarek i skrzywił się na myśl o czekającym go za chwilę spotkaniu z Isabellą Caplan.

Od dawna nie musiał tyle uwagi poświęcić kobietom. Został jeszcze tydzień do planowanego wyjazdu Isabelli do Europy, za tydzień zaś miała przyjechać z Grecji Alannis. Na szczęście do tego czasu będzie miał już z głowy zobowiązania wobec Isabelli. Upewni się tylko, czy ma wszystko, czego jej potrzeba, wyznaczy kogoś z oddziału w Londynie, by wyjechał po nią na lotnisko, i zapewni ochronę na czas jej pobytu.

Z kolei myśl o Alannis wywołała na jego twarzy łobuzerski uśmiech. Do tej pory łączyła ich bliska przyjaźń. Doskonale się rozumieli i Theron w końcu dojrzał do tego, by posunąć się dalej. Czuł, że nadeszła pora, by się ustatkować, szczególnie teraz, kiedy objął kierownictwo nad nowojorską filią firmy. Kilka tygodni temu poruszył z nią ten temat w szczerzej rozmowie.

Zawsze dobrze się rozumieli, więc będzie z nich doskonała para. Pochodziła z tradycyjnej greckiej rodziny, która od dawna pozostawała w serdecznych stosunkach z rodziną Anetakis. Związanie się z Alannis to z pewnością rozsądna decyzja. Ona da mu przyjaźń i urodzi mu dzieci, on zaś zapewni jej byt i opiekę.

Nadszedł czas na zapuszczenie korzeni. Marley, żona Chrysandera, nie zdradzała chęci powrotu za ocean, więc wszystko wskazywało na to, że Theron pozostanie w Nowym Jorku na stałe. A skoro tak, rozsądek nakazywał znalezienie sobie żony i założenie rodziny.

Z zamyślenia wyrwał go odgłos pukania. Zza uchylonych drzwi wyrzała głowa sekretarki.

– Panna Caplan już jest.

– Niech wejdzie.

Wyprostował się na krześle i przez chwilę usiłował przywołać w wyobraźni obraz nastoletniej Isabelli. Pamiętał ją jak przez mgłę. Nawet nie wiedział, ile ma teraz lat. Skoro skończyła studia, to pewnie około dwudziestu dwóch.

Gdy drzwi się otworzyły, odruchowo przywołał na twarz uprzejmy uśmiech, nie chcąc jej onieśmielić przy pierwszym spotkaniu. Wstał z zamiarem przywitania się ze swoim gościem, gdy nagle nogi wrosły mu w ziemię i poczuł, jak brakuje mu powietrza.

Tuż przed nim, z zagadkowym uśmiechem na twarzy, stała dziewczyna, której uroda zapierała dech w piersiach. Przebiegł wzrokiem po jej długich, zgrabnych nogach odzianych w obcisłe, doskonale skrojone dżinsy. Dopasowana bluzka z głębokim dekoltem idealnie podkreślała jej kształty i odsłaniała pasek nagiej skóry na brzuchu. Czy mu się wydawało, czy mignął mu przed oczami mieniący się kolczyk w pępku?

Zakłopotany, podniósł wzrok i napotkał spojrzenie błyszczących zielonych oczu. Burza ciemnych włosów opadała falami na ramiona, a perłowe usta drgały w tłumionym uśmiechu, odsłaniając rząd równych, białych zębów. Na jej policzkach pojawiły się dwa dołeczki.

Jak to możliwe, że zapamiętał ją jako dziewczynę, która zawsze wtapiała się w tło? Miał przecież przed sobą kobietę, obok której nie potrafiłby przejść obojętnie żaden mężczyzna z krwi i kości.

– Co ty, u diabła, masz na sobie? – wyrwało mu się, zanim zdążył zebrać myśli.

Uniosła brwi, a w jej oczach zamigotało rozbawienie. Spojrzała w dół, wygładzając dłońmi materiał na biodrach.

– Ludzie mówią na to ubranie – odparła z wyraźnym rozbawieniem.

Theron zmarszczył czoło, słysząc jej figlarny ton.

– Chrysander nie miał nic przeciwko temu, żebyś paradowała w takich strojach?

Roześmiała się, a jej srebrzysty śmiech przeszył dreszczem całe jego ciało. Było to tak przyjemne doznanie, że nagle zapragnął, by roześmiała się znowu.

– Chrysander nie wtrącał się do mojej garderoby.

– Jest, a raczej był, twoim opiekunem – zauważył Theron. – Tak jak ja obecnie.

– Ale nie opiekunem prawnym – zauważyła celnie. – Wypełniacie obietnicę daną mojemu ojcu i rozporządzacie moim spadkiem do czasu, aż wyjdę za mąż, ale opieka nade mną nie leży w waszej gestii. Jestem w stanie doskonale poradzić sobie sama.

Theron oparł się o biurko i uważnie wpatrywał w stojącą przed nim dziewczynę, wypowiadającą się z taką pewnością siebie.

– Do czasu, aż wyjdiesz za mąż? Testament twojego ojca przewiduje przekazanie ci pełnej kontroli nad majątkiem w dniu twoich dwudziestych piątych urodzin.

– Lub w dniu ślubu – sprostowała. – Mam zamiar wyjść za mąż, zanim skończę dwadzieścia pięć lat.

W głowie Theroną zapaliła się lampka alarmowa, a wyobraźnia podsunęła mu kilka mocno niepokojących scenariuszy.

– Kim on jest? – zapytał prosto z mostu. – Muszę go dokładnie sprawdzić. W twojej sytuacji należy zachować szczególną ostrożność. Twój spadek stanowi niezłą przynętę dla różnej maści oszustów.

Kąciki perłowych ust znów drgnęły w uśmiechu.

– Ja również cieszę się, że cię widzę, Theron. Podróż przebiegła bez problemów. Apartament bardzo mi się podoba. Minęło sporo czasu, odkąd się ostatnio widzieliśmy, ale rozpoznałabym cię wszędzie.

Niezawołowana drwina w jej głosie zirytowała go, tym bardziej że musiał przyznać jej rację. Zachował się wysoce nieodpowiednio, nawet się z nią nie przywitał.

– Przyjmij moje przeprosiny, Isabella – powiedział, po czym pocałował ją w oba policzki. – Cieszę się, że miałaś spokojną podróż i że apartament przypadł ci do gustu. Czy mogę zaproponować ci coś do picia? Musimy jeszcze omówić szczegóły twojej dalszej podróży.

Uśmiechnęła się zagadkowo, potrząsnęła lekko głową i podeszła do okna. Mimowolnie przylgnął oczami do jej bioder, szybko się jednak zreflektował i, nie chcąc wyjść na źle wychowanego, zmusił się do podniesienia wzroku. Zdażył jednak zauważyć delikatny kolorowy kształt na skórze w miejscu, gdzie kończył się materiał spodni. Zmarszczył brwi z dezaprobatą. Tatuaż? Chrysander najwyraźniej nie spisał się najlepiej w roli opiekuna. W co ona się wpakowała? Tatuaze, pęd do zamążpójścia?

– Masz stąd piękny widok – zauważyła, odwracając się w jego stronę.

Theron odchrząknął i spojrzał jej prosto w oczy, starannie omijając wzrokiem dekolt, w którym tak ponętnie prezentowały się jej kształtne piersi. Ta kobieta była jak chodząca bomba zegarowa.

– Czy już dokonałaś wstępnych ustaleń co do swojej przyszłotygodniowej podróży do Europy, czy wolałabyś, żebym ja się tym zajął? – zapytał uprzejmie.

Wsunęła dłonie do kieszeni spodni i oparła się o okno.

– Nie jadę do Europy.

– Słucham?

Jej usta ponownie rozciągnęły się w uśmiechu, a na policzkach pojawiły się dołeczki.

– Zrezygnowałam z tego wyjazdu – powtórzyła.

Theron potarł dłonią czoło, przeczuwając nadchodzące kłopoty. Niech szlag trafi Chrysandera, pomyślał, za to, że wpakował mnie w takie tarapaty.

– Czy ta decyzja ma coś wspólnego z pragnieniem wyjścia za mąż? – zapytał zmęczonym głosem. – Wciąż nie odpowiedziałaś na moje pytanie o swojego wybranka.

– Sama go jeszcze nie znam – stwierdziła z łobuzerskim błyskiem w oku.

– Nie powiedziałam, że mam już odpowiedniego kandydata, tylko że zamierzam wyjść za mąż przed ukończeniem dwudziestu pięciu lat. Mam jeszcze trzy lata, więc nie musisz na razie zlecać prześwietlania przeszłości i motywów ewentualnego kandydata.

– W takim razie dlaczego zrezygnowałaś z wyjazdu? Jeszcze tydzień temu w liście do Chrysandera pisałaś o planowanej podróży.

– Nic takiego nie napisałam – zaprzeczyła lekko. – To człowiek, który zdawał Chrysanderowi relację z moich postępów w nauce, poinformował go o podróży do Europy. A ja się po prostu rozmyśliłam.

Theron miał przeczucie, że nie ominie go dzisiaj ból głowy.

– Jakie w takim razie masz plany? – zapytał, obawiając się w duchu tego, co może usłyszeć w odpowiedzi.

– Zamierzam wynająć mieszkanie – odparła, a szeroki uśmiech rozświetlił jej twarz.

Theron zamknął oczy, czując nieprzyjemne wibracje w skroniach. Dopóki Isabella pozostanie w Nowym Jorku, nie ma mowy o pozbyciu się obowiązku opieki nad nią. Nagle wizja jej małżeństwa wydała mu się atrakcyjna. Była jeszcze bardzo młoda, to prawda, ale jednak pełnoletnia. Być może najlepsze, co mógł zrobić, to znaleźć dla niej odpowiedniego mężczyznę, który zaopiekuje się nią i zapewni jej stabilizację. Ta myśl pochłonęła go przez chwilę tak bardzo, że nie dosłyszał jej kolejnych słów.

– Przepraszam, możesz powtórzyć? – poprosił, gdy dotarło do niego, że Isabella wpatruje się weń, najwyraźniej oczekując odpowiedzi.

– Powiedziałam tylko, że skoro wyjaśniliśmy sobie kwestię wyjazdu, nie będę ci dłużej zabierać czasu. Muszę się zabrać za szukanie mieszkania.

Na myśl o tym, że Isabella będzie się sama poruszać po nieznannej metropolii, w jego głowie zawyła syrena alarmowa. Nie znając miasta, mogła z łatwością trafić w zupełnie nieodpowiednie okolice. Pozostawała jeszcze kwestia jej bezpieczeństwa. Skoro nie wyjeżdżała do Europy, powinien zorganizować jej na miejscu odpowiednią ochronę. Jej majątek sprawiał, że mogła być łakomym kąskiem dla porywaczy.

– Wydaje mi się, że nie powinnaś się tego podejmować w pojedynkę – stwierdził stanowczo.

Jej twarz się rozjaśniła.

– To naprawdę miło z twojej strony, że chcesz mi towarzyszyć w poszukiwaniach. Przyznaję, że obawiałam się trochę krążyć po mieście zupełnie sama, a poza tym orientujesz się tu o wiele lepiej niż ja.

Już miał sprostować, że wcale nie miał na myśli, że będzie jej towarzyszył osobiście, ale wyraz autentycznej wdzięczności na jej twarzy



zamknął mu usta. Westchnął, zdając sobie sprawę, że nie uda mu się uniknąć osobistego zaangażowania.

– Oczywiście, pójdę z tobą. Nie mogę pozwolić, byś mieszkała w nieodpowiednim miejscu. Moja sekretarka przejrzy dzisiaj oferty i wybierze najbardziej odpowiednie. Możemy ruszyć, powiedzmy, jutro rano. Poza tym możesz przecież mieszkać w moim apartamencie tak długo, jak będziesz chciała.

– Nie czuję się zbyt komfortowo z myślą, że ze względu na mnie musiałeś się wyprowadzić – odparła, marszcząc czoło.

– Nie zaprzataj sobie tym głowy. Zresztą, sam również muszę się rozejrzeć za mieszkaniem. Wygląda na to, że zostanę w Nowym Jorku na stałe.

Oczy Isabelli rozbliły, ale po chwili jej twarz wyrażała już tylko uprzejme zainteresowanie.

– W takim razie z przyjemnością wybiorę się z tobą na poszukiwania. Czy zjemy również razem lunch? – zapytała z niewinną miną.

– Nie pozwolę, byś chodziła po mieście z pustym żołądkiem – mruknął. Dlaczego, u diabła, czuł się tak, jakby przejechał po nim walec drogowy? Na samą myśl o tym, jak przejęła kontrolę nad ich rozmową, poczuł się trochę jak ofiara manipulacji, choć spojrzenie Isabelli wyrażało jedynie szczerą wdzięczność.

Podeszła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję, przywierając do niego tak mocno, że aż musiał się cofnąć.

– Dziękuję – szepnęła mu prosto do ucha i uściśnęła go z całej siły.

Odruchowo odwzajemnił jej uścisk, dotykając przelotnie skrawka nagiej skóry na jej plecach, po czym potrząsnął głową i oswobodził się z jej ramion.

– Pozwól, że zadzwonię po kierowcę, żeby odwiózł cię do hotelu.

Pocałowała go serdecznie w policzek i odwróciła się w stronę drzwi.

– Dziękuję za wszystko i do zobaczenia jutro. Chwilę po tym, jak zamknęły się za nią drzwi,

Theron podniósł dłoń i dotknął policzka, gdzie przed chwilą musnęła go wargami. Zaklął pod nosem i usiadł za biurkiem. Jeszcze niedawno był gotowy potępić Chrysandera za romans z tak młodą dziewczyną, a teraz sam nie potrafił się oprzeć jej wdziękom. Zdecydowanie zbyt długo już pozostawał samotny.

Połączył się ze swoją sekretarką i wydał jej polecenie znalezienia kilku najlepszych ofert mieszkaniowych. Następnie zadzwonił do szefa ochrony, by omówić szczegóły skutecznego zapewnienia Isabelli bezpieczeństwa.

Dopiero gdy odłożył słuchawkę, przypomniał sobie, że za tydzień miała przyjechać Alannis i ta świadomość sprawiła, że aż jęknął. Miał nadzieję, że do czasu przyjazdu narzeczonej będzie miał już Isabellę z głowy. Czuł, że dzielenie uwagi między obie kobiety będzie proszeniem się o kłopoty.

Być może jednak Alannis podpowie mu coś w sprawie Isabelli. Kto wie, może nawet uda im się znaleźć dla niej odpowiedniego kandydata na męża? Gdy tylko ta myśl zaświtała mu w głowie, połączył się ponownie z sekretarką i poprosił ją o przygotowanie listy miejscowych kawalerów wraz z dokładną informacją o każdym z nich. Wydawała się rozbawiona tym niecodziennym poleceniem.

Theron odchylił się na krześle i założył ręce na głowę. Miał zamiar szybko się z tym uporać. Znajdzie jej mieszkanie, znajdzie dla niej męża i w końcu będzie mógł spokojnie pomyśleć o własnych planach matrymonialnych.

– Isabella! – wykrzyknęła radośnie Sadie, otwierając szeroko drzwi, i zaraz rzuciła się uściskać dawno niewidzianą przyjaciółkę. – Wejdz, proszę. Jak dobrze znowu cię zobaczyć!

Sadie była o rok starsza od Isabelli, semestr wcześniej skończyła studia i przeniosła się do Nowego Jorku, aby zrealizować swoje marzenie o karierze aktorki na Broadwayu.

Usiadły na kanapie w pokoju, po czym Sadie wypaliła:

– I co? Widziałaś się z nim?

– Właśnie wracam od niego z biura – odparła Isabella z uśmiechem.

– No i? – ponagliła ją zniecierpliwiona przyjaciółka.

Isabella wzruszyła ramionami.

– Powiedziałam mu, że nie jadę do Europy i że szukam mieszkania.

Obiecał mi w tym pomóc.

– Więc dobrze przyjął wiadomość o zmianie twoich planów?

– Nie powiedziałabym – mruknęła Isabella z rozbawieniem. – Sądzę, że raczej zastanawia się teraz, co ma ze mną począć. Bracia Anetakis bardzo poważnie traktują swoje zobowiązania. W końcu są Grekami. Ja stanowią na razie obciążenie, którego Theron chciałby się jak najszybciej pozbyć. Jestem przekonana, że tylko czekał na to, by wsadzić mnie w samolot.

– No dobrze, powiedz mi w takim razie, jaki masz plan – poprosiła Sadie.

Isabella skrzywiła się.

– Nie jestem pewna. Planowałam podróż do Europy, bo chciałam się do niego zbliżyć. Teraz okazało się, że Theron zostaje na stałe w Nowym Jorku, więc muszę zmienić plan. Dobra wiadomość jest taka, że jutro wybieramy się razem na lunch i na poszukiwanie mieszkania. A potem zobaczymy.

– A jak zareagował, kiedy cię zobaczył? – spytała zaciekawiona przyjaciółka. – Nie widzieliście się przecież od ilu, czterech lat?

– Uhm. Dzięki Bogu wyładniałam przez ten czas – roześmiała się Isabella.

– Myślisz, że zrobiłaś na nim wrażenie? – dopytywała się Sadie.

– Jestem pewna, że zauważył zmianę, chociaż sędzę, że był trochę rozdarty między dezaprobatą a zainteresowaniem. Theron jest bardzo konserwatywny. – Westchnęła i rozsiadła się wygodnie na kanapie. – Gdybym jednak zjawiała się przed nim ubrana jak skromna, przyzwoita dziewczyna, nie zwróciłby na mnie uwagi. Zacząłby mnie traktować tak jak Chrysander, po prostu jak młodszą siostrę.

– Masz rację, grunt to efektowne wejście – przyznała Sadie.

– No właśnie – mruknęła Isabella. – Muszę go zaintrygować, może nawet trochę zaszokować, jeśli chcę mu głęboko zapaść w pamięć.

Sadie roześmiała się i chwyciła przyjaciółkę za rękę.

– Tak się cieszę, że cię widzę, Bella. Zdążyłam się już za tobą stęsknić.

– Ja też. No, ale dosyć już o mnie. Opowiedz teraz, co z twoją karierą na Broadwayu. Udało ci się dostać jakąś rolę?

Sadie wyraźnie zrzędała mina.

– Kilka razy byłam bardzo blisko, ale wciąż czekam i nie mam zamiaru się poddać. W następnym tygodniu mam kolejne przesłuchanie.

– Jak sobie tu radzisz? – zapytała Isabella zatroskanym głosem.

– Mam pracę. To tylko kilka wieczorów w tygodniu, ale świetnie mi płacą, a w dodatku robią mnie na bóstwo – odparła hardo Sadie, podnosząc dumnie głowę. – Mam zamiar tam pracować, dopóki nie dostanę swojej przełomowej roli.

– Co to za praca? – spytała podejrzliwie Isabella.

– Klub dla panów. Bardzo ekskluzywne miejsce – odparła Sadie, uśmiechając się kątem ust.

– Pracujesz jako striptizerka? – upewniła się z niedowierzaniem Isabella.

– Nie zawsze. Oficjalnie nie mam takiego obowiązku, ale dostaję wtedy większe napiwki – roześmiała się Sadie.

Isabella przez chwilę wpatrywała się w nią oniemiała, po czym wybuchnęła śmiechem.

– Może powinnaś udzielić mi lekcji. Gdybym wykonała przed Theronem striptiz, nie zapomniałby mnie już do końca życia.

Sadie dostała ataku szaleńczego śmiechu i po chwili obie ocierały z oczu łzy, z trudem łapiąc oddech.

– Musiałby być ślepy, żeby nie zwrócić na ciebie uwagi – zauważyła Sadie.

Isabella żywiłowo uściskała przyjaciółkę.

– Tak się cieszę, że przyjechałam. Strasznie się za tobą stęskniłam. Mam dobre przeczucia co do mojego pobytu w Nowym Jorku. Może naprawdę uda mi się sprawić, że Theron mnie pokocha?

Sadie uśmiechnęła się, po czym spoważniała.

– Wierzę z całego serca, że pokocha cię jak wariat. Jeśli jednak tak się nie stanie? Jesteś młoda i piękna, Bella, możesz mieć każdego mężczyznę, jakiego zapragniesz.

– Nie chcę nikogo innego – szepnęła cicho Isabella. – Kocham go od tak dawna.

– W takim razie czas zarzucić na niego przynętę – stwierdziła Sadie z błyskiem w oku.

## ROZDZIAŁ TRZECI

– Alannis, mam nadzieję, że dobrze się miewasz – gładko przywitał się Theron.

Usłyszał w odpowiedzi chłodne i oszczędne powitanie. Alannis odebrała staranne, tradycyjne wychowanie i wylewność nie leżała w jej naturze.

– Wszystko jest już załatwione. Przylatujesz do Nowego Jorku dokładnie za tydzień, firmowym odrzutowcem. Czy twoja matka będzie ci towarzyszyć?

Pytanie wynikało jedynie z grzeczności. Theron doskonale zdawał sobie sprawę, że rodzina Alannis nigdy nie pozwoliłaby na samotną podróż niezamężnej jeszcze córki.

– Z niecierpliwością oczekuję na twój przyjazd – ciągnął dalej. – Wykupiłem już bilety na następny dzień.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, oświadczy jej się w odpowiednim momencie i obie rodziny będą mogły rozpocząć planowanie ceremonii ślubnej. Pozostało mu jedynie powiadomić braci o swoich zamiarach.

Odłożył słuchawkę i przez chwilę wpatrywał się w stojący na biurku telefon. Nie miał wątpliwości, że Chrysander, pławiący się teraz w małżeńskim szczęściu, będzie mu odradzał ślub z rozsądku. Piers natomiast wzruszy ramionami i stwierdzi, że jeśli Theron chce na własne życzenie skomplikować sobie życie, to jego problem.

Z czasem na pewno uda mu się pokochać Alannis. Już teraz bardzo ją lubił i szanował, a to było więcej, niż mógł powiedzieć o większości kobiet, które miał okazję poznać. Doskonale zdawał sobie również sprawę, że miłość, jaką obserwował między Chrysanderem a Marley, była raczej wyjątkiem niż

regułą. Sam czuł, że będzie całkowicie zadowolony, jeśli przyszła żona obdarzy go przyjaźnią i jeśli będą potrafili miło spędzać razem czas.

Ściągnął brwi, usiłując sobie wyobrazić siebie i Alannis razem w łóżku. Wydawała się zawsze taka spięta i opanowana. Cóż, jako jej mąż będzie miał za zadanie wydobyć z niej namiętność, która, miał nadzieję, drzemała głęboko ukryta.

Spojrzał na zegarek i stwierdził z irytacją, że Isabella się spóźnia. Zabębnił palcami o blat biurka. Madeline wybrała cztery oferty mieszkań w dobrej dzielnicy oraz, co istotne, w pobliżu hotelu Imperial Park. Lista potencjalnych kandydatów na męża nie była jeszcze gotowa, ale Theron uznał, że na razie należy przede wszystkim znaleźć Isabelli odpowiednie lokum, a dopiero potem zająć się jej zamążpójściem.

Usłyszał trzask otwieranych drzwi i uniósł głowę zaskoczony. Na widok Isabelli wchodzącej bez najmniejszego skrepowania do gabinetu jego brwi ściągnęły się z dezaprobatą. W tej samej chwili zabrzączał sygnał interkomu i dobiegł go z lekka poirytowany głos Madeline oznajmiający przybycie Isabelli.

– Dzień dobry – przywitała się, stając przed jego biurkiem.

Pomyślał, że dzisiaj przynajmniej ubrała się bardziej odpowiednio niż poprzednim razem, ale po chwili zaklął pod nosem, gdy położyła dłonie na blacie i pochyliła się w jego stronę, a przed jego oczami znalazł się dekolt ukazujący kuszący zarys piersi. Theron szybko podniósł wzrok.

– Witaj, Isabella.

– Proszę, mów mi Bella. Mam nadzieję, że nie masz awersji do tego imienia?

Pieszczotliwe zdrobnienie wydawało mu się po prostu dużo bardziej intymne, zwłaszcza gdy myślał o jego znaczeniu. Piękna. Taka właśnie była –

ośniewająco piękna. Zupełnie inna niż eleganckie kobiety, z którymi zwykle się zadawał. Miała w sobie niczym nieskrępowaną swobodę i naturalność.

– Bella – powtórzył na głos. To imię bardzo do niej pasowało.

Zauważył, że uważnie mu się przygląda, a w jej oczach mignęło rozbawienie.

– Po raz pierwszy widzę cię w bardziej nieformalnym stroju – zauważyła.

– Z reguły widuję cię w eleganckich garniturach.

– Jak to widzisz? – zapytał zaskoczony. Widzieli się przecież zaledwie kilka razy, w dodatku było to już jakiś czas temu.

Zauważył, że się zarumieniała.

– Twoje zdjęcia często są w gazetach – wymamrotała. – To naturalne, że interesują mnie wszelkie wiadomości dotyczące osób odpowiedzialnych za stan moich finansów – dodała gładko.

– Racja – przyznał. – Jesteś gotowa do wyjścia? Mam listę mieszkań, które warto obejrzeć. Pozwoliłem sobie od razu skreślić te, które znajdują się w dzielnicach nieodpowiednich dla mieszkającej w pojedynkę młodej dziewczyny.

Nagle przyszło mu do głowy, że być może błędnie założył, że Isabella będzie mieszkać sama. Nie mógł mieć przecież żadnej pewności, że tak piękna i żywiołowa dziewczyna będzie mieszkać w pojedynkę. Oparł się pokusie, by zapytać ją wprost, czy jest obecnie z kimś związana. W końcu jednak będzie musiał zadać jej to pytanie. Jeśli odpowiedź będzie twierdząca, będzie mógł sobie darować żmudny proces przedstawiania jej kandydatów na męża.

– Jeśli ty jesteś, ja również – odparła z ciepłym uśmiechem.

Przepuszczając ją w drzwiach, Theron dotknął przelotnie pleców Isabelli. Poczula dotyk jego dłoni przez materiał bluzki i miała wrażenie, że jej skóra stanęła w ogniu.



Po tylu latach wzdychania do niego była przygotowana na rozczarowanie. Stworzyła sobie jego wyidealizowany obraz, a mężczyzna z krwi i kości mógł się okazać zupełnie inny. Rzeczywistość jednak przerosła jej wyobrażenia. Teraz pragnęła go jeszcze mocniej.

Usiadła obok niego w limuzynie. Oprócz kierowcy jechał z nimi ochroniarz. Zauważyła też, że gdy zaparkowali przed pierwszym budynkiem, tuż za nimi zatrzymał się samochód. Wysiedli z niego dwaj mężczyźni i dokładnie rozejrzeli się po okolicy.

– Nie pamiętam, by ostatnim razem Chrysander kładł tak duży nacisk na ochronę – mruknęła, wchodząc do klatki schodowej.

– Niestety, to zło konieczne – odparł z poważnym wyrazem twarzy.

Czekała na dalsze wyjaśnienia, ale Theron nie kontynuował tematu.

Trzy godziny później, kiedy odwiedzili już wszystkie miejsca na liście, Theron stanowczo wykluczył, nie pytając jej nawet o zdanie, dwa pierwsze mieszkania. Choć najwyraźniej miał swoje obiekcje również co do trzeciego, dał jej jednak wybór między tym a ostatnim na liście.

Isabella zapewniła go ze śmiechem, że jej również najbardziej przypadło do gustu czwarte mieszkanie. Kiwnął głową z aprobatą i odszedł na bok dopełnić formalności z właścicielem.

– Masz zamiar przewieźć tu swoje rzeczy? – zapytał, gdy wsiadali do limuzyny.

Isabella pokręciła głową.

– Mam zamiar wszystko kupić na miejscu. To będzie doskonała zabawa!

Mruknął coś niezrozumiałego, lecz gdy odwróciła się w jego stronę z pytaniem w oczach, zacisnął usta.

– Zorganizuję kogoś, kto będzie ci mógł towarzyszyć w zakupach – powiedział po chwili.

– Zapewniam cię, że nie potrzebuję opiekunki. Cztery lata temu Chrysander uszczęśliwił mnie w podobny sposób. Poradzę sobie sama.

– Nie będziesz sama biegać po mieście – stwierdził nieznoszącym sprzeciwu tonem.

Isabella westchnęła i wzruszyła ramionami.

– Zawsze możesz ty pójść ze mną – zaproponowała z lekkim uśmiechem.

Spojrzał na nią zaskoczony.

– Nikogo innego tu nie znam – wyjaśniła.

Celowo nie powiedziała mu o Sadie. Theron z pewnością nie byłby zadowolony, gdyby się dowiedział, że jej przyjaciółka pracuje w nocnym klubie. A dowiedziałby się na pewno. W chwili gdy usłyszałby o Sadie, zarządziłby sporządzenie raportu na jej temat, a następnie zabronił Isabelli spotykać się z przyjaciółką. Oczywiście zignorowałyby jego zalecenia, ale wolała nie wchodzić z nim w konflikt już na samym początku znajomości. Na razie musiała się zadowolić požądaniem, ale chciała przecież, żeby się w niej zakochał. Chciała, by potrzebował jej tak, jak ona potrzebowała jego.

– No tak, rzeczywiście – mruknął. – Ciągle zapominam, że całe życie mieszkałaś w Kalifornii, a tutaj bywałaś jedynie przejazdem.

– Czy to znaczy, że pójdziesz ze mną?

Na widok jego miny nie mogła się powstrzymać od śmiechu. Theron zapatrzył się na nią, jakby nie mógł oderwać wzroku od jej roześmianej twarzy. Błysk pożądania, który mignął przez chwilę w jego oczach, pozbawił ją tchu.

– Zobaczą, czy uda mi się znaleźć wolną chwilę – powiedział wyraźnie spiętym głosem.

– Gdzie się wybierzemy na lunch? – zapytała, bardziej z chęci przypomnienia mu o obietnicy niż z rzeczywistej ciekawości. Nie interesowało ją zbytnio, gdzie będą jedli. Chciała jedynie spędzić z nim więcej czasu.

– W hotelu mamy doskonałą restaurację – odparł. – Zawsze rezerwują dla mnie jeden stolik. Po obiedzie będziesz mogła od razu odpocząć w swoim apartamencie.

Isabella starannie ukryła rozczarowanie. Zgrabnie zaplanował, jak najszybciej się jej pozbyć. Nie mogła go za to winić. Stanowiła niewygodny i nieoczekiwany obowiązek, a był przecież zapracowanym człowiekiem.

Przygryzła dolną wargę i spojrzała za okno. Obserwując mknące po trasie samochody, zastanawiała się, w jaki sposób ma sprawić, by dostrzegł w niej kobietę, która go kocha i pragnie całym sercem.

– Wszystko w porządku?

Odwróciła głowę i napotkała jego pytające spojrzenie. Uśmiechnęła się i potrząsnęła głową.

– Jestem po prostu trochę zmęczona. I bardzo podekscytowana.

– Jeśli chcesz, mogę się zająć urządzeniem mieszkania. Powiedz mi, jakie masz życzenia co do wystroju, a wynajmę dekoratora wnętrz, który weźmie na siebie zakupy.

– Och, nie, chciałabym wszystko wybrać samodzielnie. Urządzę bardzo przytulne mieszkanie, zobaczysz.

– Jakie masz plany, Bella? – zapytał nagle.

– Plany? – powtórzyła niepewnie, mrugając powiekami.

– Tak. Plany na przyszłość. Niedawno skończyłaś studia, na pewno masz jakieś plany zawodowe.

– Pomyślę o tym po wakacjach, jesienią – zgrabnie uniknęła odpowiedzi.

Nic nie odpowiedział, ale domyślała się, że taka postawa mu nie odpowiada. Uśmiechnęła się do siebie. Wszyscy bracia Anetakis poświęcali się pracy w stu procentach. Nic dziwnego, że sieć ich hoteli plasowała się na czołowej pozycji w światowych rankingach.

Gdy dojechali do hotelu, Theron otworzył jej drzwi, a po jej obu stronach zjawili się ochroniarze. Po kilku minutach usiedli przy stojącym w zacisznym kącie stoliku w hotelowej restauracji.

– Na co masz ochotę, maleńka? – zapytał, patrząc na nią zagadkowo.

Isabella drgnęła na dźwięk pieszczotliwego zdrobnienia. Tak ją nazywał, gdy miała trzynaście lat.

– Co byś mi polecił? – zapytała.

Zapatrzyła się przez chwilę na jego męską twarz o zdecydowanych rysach. Poczwała nagłą pokusę, by pogłodzić dłonią jego policzek. Wielokrotnie zastanawiała się, jak smakowałyby jego pocałunki. Całowała się z kilkoma chłopcami ze studiów – w porównaniu z Theronem tylko tak mogła ich nazwać. Niektóre z tych pocałunków były niezręczne, niektóre przyjemne.

Ale Theron... Był nieokiełznany jak wichur, zapierający dech w piersiach. Na samą myśl o jego ustach jej serce zaczynało bić jak oszalałe.

– Bella?

Mrugnęła i potrząsnęła głową, zdając sobie sprawę, że Theron najwyraźniej oczekuje odpowiedzi na jakieś pytanie.

– Przepraszam – wymamrotała. – Zamyśliłam się.

– Radziłem ci spróbować łososia – powtórzył sucho.

Kiwnęła głową i zwróciła się w stronę kelnera, który od kilku minut czekał na zamówienie.

– Wezmę zatem łososia.

Theron również złożył zamówienie, oparł się wygodnie i popatrzył jej prosto w oczy.

– No dobrze, Bella – powiedział, studiując jej zamyśloną twarz. – Chyba powinniśmy porozmawiać o twojej przyszłości.

Isabella poczuła nieokreślony niepokój.

– O mojej przyszłości? – powtórzyła i roześmiała się lekko, pragnąc zagłuszyć nerwowe bicie serca. Miała nadzieję, że jej przyszłość będzie nierozzerwalnie związana właśnie z nim.

– Właśnie. O twojej przyszłości. Musisz przecież mieć jakieś plany.

Wyczuła w jego głosie lekką dezaprobatę i zniecierpliwienie. Gdyby tylko wiedział, jak bardzo konkretne i skryształizowane są jej plany. Spędziła ostatnich kilka lat na planowaniu swojej przyszłości – z nim.

– Dużo się nad tym zastanawiałam – stwierdziła zgodnie z prawdą.

– Wspominałaś o małżeństwie. Naprawdę bierzesz pod uwagę zamążpójście przed ukończeniem dwudziestu pięciu lat?

– Liczę na to.

Kiwnął głową. Isabella z trudem stłumiła śmiech. Czy tak samo podobałyby mu się jej plany, gdyby wiedział, że to on ma być panem młodym?

– To dobrze – powiedział, bardziej do siebie niż do niej. – Pozwoliłem sobie stworzyć wstępną listę kandydatów.

Isabella wpatrywała się w niego z niedowierzaniem, czując, jak kielkują w niej złe przeczucia.

– Jakich kandydatów? – zapytała ostrożnie.

– Kandydatów do małżeństwa. Zamierzam pomóc ci w znalezieniu męża.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Isabella patrzyła podejrzliwie na Theron, zastanawiając się, czy nie testuje on na niej swojego poczucia humoru.

– Słucham? – zapytała głucho.

– Chcesz wyjść za mąż. Po początkowych wątpliwościach doszedłem do wniosku, że to rozsądny pomysł. W twoim przypadku należy jednak zachować szczególną ostrożność – wyjaśnił rzeczowo. – Sporządziłem listę odpowiednich kandydatów.

Isabella wybuchła śmiechem. To była najbardziej absurdałna sytuacja, w jakiej się kiedykolwiek znalazła.

Theron zamrugał powiekami i zmarszczył z niezadowoleniem brwi, widząc, jak Isabella dusi się ze śmiechu.

– Co cię tak rozśmieszyło?

Isabella pokręciła głową, usiłując złapać oddech.

– Jestem w mieście raptem dwa dni, a ty już planujesz mnie wyswatać. Powiedz mi tylko, co miałeś na myśli, mówiąc, że w moim przypadku należy zachować szczególną ostrożność?

– Jesteś młoda, bogata i piękna – odparł szczerze. – Mężczyźni będą się ustawiać w kolejce.

– No tak. Nie wspomniałeś nawet słowem o mojej inteligencji, wdzięku i poczuciu humoru – stwierdziła drwiąco.

Theron spojrzał na nią poważnie, przysunął krzesło i wziął ją za rękę. Ciepło jego dłoni w jednej chwili postawiło jej ciało na baczność.

– Właśnie dlatego uważam, że powinienem uczestniczyć w poszukiwaniach odpowiedniego męża dla ciebie. Wielu mężczyzn będzie chciało cię wykorzystać, udając kogoś, kim nie są. Łowcy posagów będą

udawali, że nic nie wiedzą o twoim majątku. Będą cię czarować opowieściami o tym, jak ujęła ich twoja uprzejmość i dobroć. Dlatego jest takie ważne, żebym dokładnie sprawdził każdego potencjalnego kandydata.

Isabella z trudem powstrzymała się od cisnącego jej się na usta kpiącego uśmiechu. Theron mówił śmiertelnie poważnie i musiała przyznać, że jego troska o nią była wzruszająca.

– Nie martw się, maleńka – uspokoił ją. – Istnieje wielu mężczyzn, którzy zrobiliby dla ciebie wszystko. Trzeba po prostu znaleźć tego właściwego.

– Oczywiście, masz rację – wymamrotała.

Cóż innego mogła powiedzieć? Gdyby mogła pójść za odruchem serca, zapytałaby go, czy on nie mógłby być tym właśnie mężczyzną, ale doskonale знаła odpowiedź: nie mógł. Przynajmniej jeszcze nie teraz, dopóki się z tym pomysłem nie oswoi.

Theron uśmiechnął się zadowolony i puścił jej dłoń. Isabella zamrugowała szybko powiekami, powstrzymując odruch, by przytrzymać jego rękę.

– Powiedz mi zatem, jakich cech szukasz u mężczyzny? – zapytał, opierając się wygodnie na krześle.

Spojrzała na niego uważnie, wybierając w myślach te cechy, za które go pokochała, i zaczęła po kolei wyliczać.

– Powinien być wysokim, przystojnym brunetem.

Theron przewrócił znacząco oczami.

– To może powiedzieć przynajmniej co druga kobieta – stwierdził.

– Chciałabym, żeby był uprzejmy i miał duże poczucie odpowiedzialności. Ponieważ nie chcę od razu mieć dzieci, jego podejście do tego tematu również odgrywa dużą rolę.

– Nie chcesz mieć dzieci? – zapytał. Wydawał się zaskoczony. Prawdopodobnie żywił przekonanie, że każda kobieta marzy o dochowaniu się gromadki dzieci, jak tylko włoży na palec obrączkę.

– Nie powiedziałam, że w ogóle nie chcę – odparła spokojnie. – Czy ty chciałbyś mieć dzieci od razu po ślubie?

– Nie rozmawiamy teraz o mnie, ale tak, nie widzę powodu, żeby z tym czekać.

– To dlatego, że to nie ty musiałbyś je urodzić – stwierdziła cierpko.

Przez moment wyglądał tak, jakby zaraz miał wybuchnąć śmiechem, ale machnął tylko ręką, ponagłając ją, by mówiła dalej.

– Chciałabym, żeby był bogatszy ode mnie, tak aby mój majątek nie miał żadnego znaczenia – ciągnęła po chwili zastanowienia.

Theron kiwnął głową z aprobatą.

Isabella ściszyła głos i pochyliła się w jego stronę.

– Chcę, żeby pragnął mnie tak mocno, że przez cały dzień myślałby tylko o tym, by mnie wziąć w ramiona. Chcę, by był doskonałym kochankiem. Chcę mężczyzny, który będzie potrafił mnie zadowolić – szepnęła zmysłowo.

Theron spojrzał na nią ostro i przez krótki moment wydało jej się, że dostrzega czające się w jego oczach pożądanie.

– Czy nie uważasz, że właśnie tego powinnam oczekiwać od swojego przyszłego męża? – zapytała miękko.

Theron odchrząknął i odwrócił na chwilę wzrok. Czy była mu całkowicie obojętna? Nie, to niemożliwe, w jego oczach był ten charakterystyczny błysk, gdy na nią patrzył. Isabella była młoda, nie była jednak naiwna ani głupia, jeśli chodzi o mężczyzn. Potrafiła odróżnić zwykłe zainteresowanie mężczyzny, który szuka okazji do flirtu, od skrywanej głęboko namiętności.



Nigdy nie doświadczyła tak intensywnego i głębokiego przyciągania, jakie poczuła w obecności Theron, kiedy jeszcze była nastolatką. Eksperymentowała z różnymi chłopcami, jednak po kilku niewinnych pieszczotach zwykle musiała pokazać im drzwi. Tylko jeden raz inny mężczyzna zdołał rozpalić ją do tego stopnia, że była gotowa mu się oddać, lecz wtedy to on właśnie powiedział „stop”, zanim doszło do czegoś więcej. Pocałował ją delikatnie i stwierdził, że choć czuje się zaszczycony, że Isabella jest gotowa przeżyć z nim swój pierwszy raz, to powinna zachować ten dar dla mężczyzny, którego kocha. Wtedy uznała to za wymówkę faceta, który obawiał się jej dalszych oczekiwań i zaangażowania. Teraz była mu wdzięczna za to, że dzięki niemu zachowała dziewictwo.

Mrugnęła powiekami, zdając sobie sprawę, że Theron coś do niej mówi.

– Twoje... oczekiwania są bardzo rozsądne – powiedział zmieszany. – To oczywiste, że potrzebujesz mężczyzny, który będzie cię dobrze traktował i który będzie podzielał twoją wizję małżeństwa i rodziny.

– Ale czy uważasz, że słusznie oczekuję, że będzie również dobrym kochankiem? – zapytała niewinnym głosem.

Isabella wstrzymała oddech, widząc, jak pociemniały mu oczy.

– Kobieta taka jak ty, Bella, potrzebuje mężczyzny, który będzie potrafił sprostać jej oczekiwaniom – powiedział niskim, chrapliwym głosem, po czym odwrócił wzrok, z widoczną ulgą witając kelnera, który właśnie przyniósł tacę z posiłkiem.

Isabella spojrzała na niego z wyzwaniem w oczach.

– A ty nie chciałbyś, żeby twoja przyszła żona była dobrą kochanką?

Theron spojrzał na nią z widocznym przerażeniem.

– Oczywiście, że nie oczekuję, że będzie dobrą kochanką. To do mnie należy... – urwał nagle, zażenowany. – Nie rozmawiamy teraz o mojej przyszłej żonie – stwierdził cierpko.

Isabella jednak nie miała zamiaru dać za wygraną, szczególnie teraz, gdy jej ciekawość sięgnęła zenitu.

– Co do ciebie należy? – ponagliła.

– Ta rozmowa jest nie na miejscu – powiedział z naciskiem.

Isabella westchnęła i przewróciła oczami. Najwyraźniej odpowiadała mu rola jej opiekuna i choć ostatnie, czego pragnęła, to żeby poczuł się jak ojciec rozmawiający z małoletnią córką, musiała się dowiedzieć, czego oczekiwał od kobiety, z którą będzie chciał się związać.

– Jesteś moim opiekunem, Theron. Z kim, jak nie z tobą, mam poruszać takie tematy?

Theron westchnął i podniósł do ust kieliszek napełniony winem.

– Nie oczekuję, że moja przyszła żona będzie doświadczoną kochanką. To do mnie należy, by obudzić w niej namiętność i nauczyć ją wszystkiego, co potrzebuje wiedzieć o miłości.

– Brzmi to trochę średniowiecznie – odparła Isabella, marszcząc nos. – Nigdy nie przyszło ci do głowy, że i ona mogłaby cię czegoś nauczyć?

Theron postawił kieliszek na stole i spojrzał na nią wzrokiem, w którym zdziwienie mieszało się z oburzeniem. Najwyraźniej myśl, że ktokolwiek mógłby uczyć go w sferze seksu, nigdy nie przyszła mu do głowy. Uważał się zatem za dobrego kochanka. Isabella zadrżała. Tak bardzo pragnęła poczuć jego ręce na swoim ciele.

– Zapewniam cię, że ciężko byłoby jej nauczyć mnie czegokolwiek, z czym nie miałbym już do czynienia – stwierdził z nutą arogancji w głosie.

– Taki jesteś doświadczony? – zapytała z lekką drwiną.

Theron skrzywił się.

– Ta rozmowa przybrała chyba zły obrót – wycedził.

Znów wyrosła między nimi betonowa ściana. Najwyraźniej usiłował powrócić na bezpieczne tory, a to znaczyło, że postrzegał Isabellę jako zagrożenie. Ta świadomość poprawiła jej nieco nastrój, nie ciągnęła więc tematu i zabrała się za jedzenie. Niezależnie od tego, co twierdził Theron, w jego wzroku dostrzegała o wiele więcej niż platoniczne zainteresowanie.

Kiedy skończyli posiłek, Theron zaczął wypytywać o jej plany związane z urządzeniem mieszkania.

– Właściwie potrzebuję wszystkiego, poczynając od mebli, a kończąc na jedzeniu.

– Zrób listę potrzebnych artykułów. Zlecę komuś, by dokonał zakupów i dostarczył je do mieszkania. Jeśli możesz zostać jeszcze kilka dni w hotelu, w przyszłym tygodniu postaram się wykroić trochę czasu, żeby ci towarzyszyć w zakupach mebli – powiedział, dając znak kelnerowi. – Jesteś gotowa, by wrócić do swojego apartamentu?

Wcale nie miała ochoty się z nim rozstawać, zdawała sobie jednak sprawę, że zajęła mu już niemal cały poranek i na pewno musiał wracać do swoich obowiązków. Kiwnęła więc głową i podniosła się z krzesła.

– Odprowadzę cię na górę – powiedział, dotykając dłonią jej pleców i prowadząc ją do wyjścia.

Gdy zamknęły się za nimi drzwi windy, Isabella odwróciła się w jego stronę z przyspieszonym biciem serca. Stali tak blisko siebie, że czuła jego zapach.

– Dziękuję za dzisiejszy poranek – wymamrotała i odruchowo wyciągnęła do niego dłoń.

Wiedziała, że za chwilę pochyli się w jej stronę, by pocałować ją na pożegnanie w oba policzki. Winda zbliżała się już do ostatniego piętra.

– Nie ma za co, maleńka. Moja sekretarka zadzwoni do ciebie w sprawie zakupów w przyszłym tygodniu.

Gdy winda się zatrzymała, pochylił się, tak jak tego oczekiwała, by pocałować ją szybko na pożegnanie. Zanim jednak zdążył zareagować, przechyliła głowę tak, aby ich usta się spotkały.

Nagle świat wokół nich się zatrzymał. Przez krótki moment Theron znieruchomiał, poddając się jej pocałunkowi, ale po chwili odruchowo przejął kontrolę i otoczył ją ramieniem, przywierając do niej całym ciałem. Przesunął ręką po jej plecach, a jej skóra pod miękким dotykiem jego palców stanęła w ogniu.

To nie był zwykły pocałunek czy delikatna pieśczoła. Był to gwałtowny pocałunek dwojga pragnących się do szaleństwa ludzi, pocałunek kochanków, którzy po długiej rozłące wreszcie mogą się sobą nasycić.

Isabella nie śmiała wydać z siebie dźwięku z obawy, że gdy tylko Theron przypomni sobie, kogo trzyma w ramionach, ta magiczna chwila się skończy. Kiedy jednak oderwał się od jej ust i przywarł wargami do jej szyi, jęknęła i zadrżała gwałtownie. Miała wrażenie, że jej zmysły budzą się właśnie z długiego, zimowego snu. Nigdy jeszcze nie doświadczyła tak silnej, obezwładniającej namiętności. Poczowała, jak miękną jej kolana i kurczowo złapała go w pasie.

Theron nagle zastygł i zaklął gwałtownie pod nosem. Isabella zamknęła oczy, wiedząc, że magiczna chwila minęła bezpowrotnie.

Odsunął ją gwałtownie od siebie. Jego oczy, pociemniałe z gniewu i pożądania, ciskały błyskawice. Isabella spojrzała na niego bezradnie, niezdolna, by wydusić z siebie choćby jedno słowo.

Theron zaklął gwałtownie po grecku i wypchnął ją z windy, w dwóch krokach pokonując dystans do drzwi jej apartamentu. Wcisnął kartę do zamka i z rozmachem otworzył drzwi. Isabella weszła wolno do środka i odwróciła się, by coś powiedzieć. Drzwi jednak już się zamykały i słychać było jedynie odgłos szybkich kroków na schodach.

Isabella oparła się o ścianę i zamknęła oczy, wciąż czując na swej skórze żar jego pocałunków.

Namiętność, która wybuchła między nimi, przeszła jej najśmielsze oczekiwania. Ostatnia niewiadoma znikła. Theron był dla niej idealnym partnerem pod każdym innym względem, nie wiedziała jedynie, czy są dopasowani seksualnie. Po tych kilku chwilach w windzie ostatni kawałek układanki wpasował się na swoje miejsce.

Teraz należało jedynie znaleźć sposób, by i Theron to wreszcie dostrzegł.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Theron przycisnął rękę do czoła i po raz kolejny zaklął. Czuł się tak, jakby ktoś uderzył go w głowę młotkiem. Całą noc nie mógł zmrużyć oka.

Madeline cały ranek patrzyła na niego, jakby stracił rozum, i nie mógł odmówić jej racji. Zapomniał o dwóch porannych spotkaniach i odmówił odebrania trzech rozmów telefonicznych, w tym jednej od swojego brata Piersa.

Jego myśli krążyły wciąż wokół ciemnowłosej dziewczyny o zielonych oczach. Nie potrafił zapomnieć jej pocałunku i tego, jak jej ciało idealnie wpasowało się w jego ramiona.

Na miłość boską, był przecież jej opiekunem, a mało brakowało, by zaciągnął ją wczoraj do sypialni i kochał się z nią jak oszalały. Nawet teraz nie mógł myśleć o niczym innym.

Potrząsnął gwałtownie głową, po raz setny, odkąd przestąpił próg biura. Nie był jednak w stanie pozbyć się z myśli jej obrazu. Jej zapachu. Ta kobieta doprowadzała go do szaleństwa.

Zniecierpliwiony i gniewny uderzył w przycisk interkomu. Dobiegł go spokojny i rzeczowy głos Madeline.

- Czy masz już przygotowaną listę?
- Którą listę ma pan na myśli?
- Listę kawalerów, o którą prosiłem. Dla Belli.
- Ach, ta lista. Tak, jest już gotowa.
- Poproszę o nią – warknął.

Kilka minut później Madeline zjawiła się w jego gabinecie z kartką papieru w ręku. Wskazał jej ręką krzesło przed biurkiem i poprosił o odczytanie nazwisk.

– Czy pan w ogóle spał tej nocy? – zapytała Madeline, obserwując go uważnie.

Mruknął coś niezrozumiale i przymknął oczy, czekając, aż przejdzie do odczytywania listy.

– Reginald Hollister.

Theron potrząsnął gwałtownie głową.

– To niedojrzały, rozpuszczony przez rodziców chłystek. Belli potrzebny jest ktoś... bardziej niezależny.

Madeline starannie wykreśliła pierwszego kandydata.

– No dobrze, w takim razie co pan myśli o Charlesie McFaddenie?

Theron skrzywił się z pogardą.

– Chodzą słuchy, że bił swoją pierwszą żonę.

– Bradley Covington?

– To dupek – mruknął Theron.

Madeline westchnęła i dokonała kolejnego skreślenia.

– Tad Whitley?

– Zbyt biedny.

– Garth Moser.

– Nie lubię go.

– Paul Hedgeworth.

Theron zmarszczył brwi, szukając w myślach argumentu przeciw Paulowi.

– Aha... – mruknęła Madeline i zakreśliła starannie imię kandydata. – Czy mam zaprosić go na czwartkowe przyjęcie?

– Jest zbyt przystojny – mruknął niechętnie Theron.

Madeline uśmiechnęła się.

– To dobrze, Isabella będzie zadowolona. Przebiegła listę wzrokiem i dodała:

– Myślę, że powinniśmy zaprosić również Marcusa Atwatera oraz Jamesa Danforth. Obaj są kawalerami, obaj są przystojni i aktualnie z nikim niezwiązani.

Theron uniósł dłoń w geście rezygnacji. Prawdopodobnie najlepiej zostawić tę sprawę Madeline. Będzie lepiej wiedziała, kto może się spodobać Isabelli.

Drzwi gabinetu otworzyły się z rozmachem i stanęła w nich roześmiana od ucha do ucha Isabella.

– Przepraszam, że wpadam bez zapowiedzi – powiedziała, łapiąc oddech.  
– Ale nie widziałam nigdzie Madeline... o, tu pani jest, dzień dobry.

Madeline uśmiechnęła się serdecznie i wstała z krzesła.

– Nic nie szkodzi, moja droga. Ja już wychodzę, a pan Anetakis najwyraźniej odwołał wszystkie poranne spotkania, więc z pewnością będzie mógł ci poświęcić swój czas.

Theron skrzywił się z dezaprobatą, ale Madeline nie wyglądała na przestraszoną. Z sympatią poklepała Isabellę po ramieniu i skierowała się do wyjścia.

– Nie będę łączyć żadnych rozmów – obiecała, zamykając drzwi.

– To nie będzie konie... – zaczął Theron, ale Madeline już nie było.  
Został sam na sam z Isabellą.

Dziś miała na sobie bardzo krótkie szorty, które ukazywały jej smukłe, opalone nogi. Wokół kostki srebrzyła się delikatna bransoletka, a lekkie sandały odsłaniały pomalowane na różowo paznokcie u nóg. Jego wzrok prześlizgnął się po skąpej bluzeczce, która odsłaniała płaski brzuch z mieniącym się w pępku kolczykiem.



Zrobiło mu się słabo.

Odchrząknął i wskazał dłonią na krzesło, gdzie jeszcze przed chwilą siedziała sekretarka.

– Chciałeś ze mną o czymś porozmawiać? – zapytała, patrząc na niego bez cienia skrepowania.

Theron poczuł, że tylko krok dzieli go od stracenia panowania nad sobą. Patrzyła na niego spokojnym, jasnym wzrokiem, jakby mieli za chwilę rozmawiać o pogodzie. Miał ochotę zacząć walić głową w ścianę.

Przetarł ręką czoło i skoncentrował się na tym, by powiedzieć to, co powinno zostać powiedziane.

– Jeśli chodzi o ubiegły wieczór... – zaczął.

Isabella uciszyła go gestem dłoni.

– Nie psuj tego, Theron – powiedziała cicho.

Mrugnął, zaskoczony.

– Czego mam nie psuć?

– Naszego pocałunku. Nie psuj go przeprosinami.

– To nie powinno było się wydarzyć – powiedział zduszonym głosem.

Isabella westchnęła.

– No i psujesz, a prosiłam przecież, żebyś tego nie robił.

Theron patrzył na nią zaskoczony. Jak, u licha, miał wygłosić teraz swoją starannie obmyślaną przemowę?

– Skoro już musisz tego żałować, byłabym wdzięczna, gdybyś zachował to dla siebie – powiedziała, zanim zdążył się odezwać. – Możesz o tym zapomnieć, możesz żałować, że do tego doszło, możesz przysięgać, że to się już nigdy nie powtórzy. Tylko nie oczekuj ode mnie tego samego i byłabym wdzięczna, gdybyś nie pomniejszał tego pocałunku w moich oczach. Wydaje

mi się, że był bardzo bliski ideału i nie zmienię zdania, niezależnie od tego, co powiesz.

Po raz pierwszy w życiu Theronowi zabrakło słów. On, który zawsze wiedział, co powiedzieć, który zawsze potrafił zachować zdrowy rozsądek, został sprowadzony przez tę doprowadzającą go do białej gorączki kobietę do poziomu wiejskiego głupka, który nie potrafi wydusić z siebie słowa.

Isabella założyła nogę na nogę i splotła dłonie.

– No dobrze, skoro to wszystko, o czym chciałeś porozmawiać, to idźmy dalej. Chciałabym sfinalizować umowę na mieszkanie i zaplanować zakupy. Poprosiłam o przefaksowanie wszystkich potrzebnych dokumentów do twojego biura. Jestem pewna, że chciałbyś rzucić na nie okiem, zanim je podpiszę.

Jak to, to wszystko? Tak łatwo przychodzi jej odsunięcie na bok tego, co się wczoraj wydarzyło, podczas gdy on od wczoraj nie jest w stanie myśleć o niczym innym? Wspomnienie wczorajszego wieczoru przerodziło się w powolną torturę.

Nawet teraz, patrząc na jej usta, czuł jej smak i zapach. Zaklął w duchu i zmusił się do myślenia o bardziej prozaicznych sprawach.

– Zapytaj Madeline, czy umowa już dotarła. Prześlę ją prawnikowi do analizy. Jeśli chodzi o zakupy, wychodząc, poproś Madeline o sprawdzenie mojego terminarza na przyszły tydzień. Niech zarezerwuje kilka godzin na zakupy.

Isabella uśmiechnęła się i z wdziękiem podniosła się z krzesła, odgarniając kosmyki spadające jej na twarz. Pomachała mu lekko ręką i bez słowa wyszła z gabinetu. Pogratulowała sobie w myślach opanowania i uśmiechnęła się do siebie. Z pewnością miał zamiar wygłosić kazanie,

spodziewała się tego i doskonale wybrnęła z sytuacji, wytrącając mu oręż z ręki. Teraz to on był wytrącony z równowagi.

Podeszła do biurka Madeline, żeby się dowiedzieć, czy umowa już dotarła. Sekretarka wskazała z uśmiechem na stertę papierów i uśmiechnęła się z sympatią.

– Czy Theron uprzedził cię o przyjęciu? – zapytała.

Isabella wzięła do ręki umowę najmu i zmarszczyła brwi.

– Nie, nic nie wspominał.

Ledwo wypowiedziała te słowa, gdy w drzwiach pojawiła się głowa Theron.

– Bella, zapomniałem ci powiedzieć, że w czwartek organizuję przyjęcie i chciałabym, żebyś na nim była. Bądź gotowa o siódmej wieczór, pod hotelem będzie czekał na ciebie samochód.

Schował się z powrotem, zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć.

– No to załatwione – podsumowała z wyraźnym rozbawieniem Madeline.

– Domyślam się również, że nie wiesz, z jakiej okazji Theron organizuje to przyjęcie?

Isabella odwróciła się w jej stronę ze zmarszczonym czołem.

– Dlaczego mam niejasne wrażenie, że coś się dzieje za moimi plecami?

– Pewnie dlatego, że tak właśnie jest – odparła beztrąsko Madeline.

Isabella usiadła na krześle.

– Proszę, opowiedz mi o wszystkim.

Madeline sięgnęła do szuflady i podała Isabelli kartkę papieru.

– Nie nakazano mi trzymać tego w tajemnicy, więc nie zdradzam niczyjego zaufania. Gdyby to mnie zaproszono na przyjęcie, gdzie miałabym poznać swojego przyszłego męża, to chciałabym przynajmniej mieć możliwość zakupienia sukienki odpowiedniej na taką okazję.

Isabella wyrwała jej listę z ręki i szybko przebiegła przez nią wzrokiem.

– Przyszłego męża? – powtórzyła, podnosząc na Madeline pytający wzrok.

Sekretarka uniosła brwi.

– Nie uprzedził cię, że szuka dla ciebie odpowiedniego kandydata na męża?

– No cóż, wspomniał o tym przelotnie – przyznała zakłopotana Isabella. – Wczoraj. Czy już ma kogoś na oku?

Isabella starała się ukryć ogarniające ją przerażenie, ale współczucie w oczach Madeline świadczyło o tym, że nie do końca jej się to udało. Do tej pory nie martwiła się zbyt jego zapowiedziami, nie sądziła bowiem, że traktuje je poważnie. Na pewno zaś nie spodziewała się, że będzie chciał wydać ją za mąż w tak szybkim tempie.

– Myślę, że ten pośpiech wynika z tego, że chciałby się w końcu skoncentrować na przygotowaniach do swojego ślubu – wyjaśniła łagodnie Madeline.

– Słucham? – zapytała głucho Isabella.

– Tego też ci nie powiedział? – zdziwiła się Madeline. – W takim razie nie zdradzaj, proszę, że wiesz o tym ode mnie.

Isabella pochyliła się w jej stronę.

– Powiedz – poprosiła z desperacją w głosie – czy on naprawdę się żeni? Jest już zaręczony?

Madeline przez chwilę patrzyła na nią zdziwiona, po czym w jej oczach zaświtało zrozumienie.

– Mój Boże – szepnęła ze współczuciem. Podeszła do krzesła, na którym siedziała Isabella, i wzięła ją pod rękę.

– Chodźmy do sali konferencyjnej – powiedziała cicho.

Gdy weszły, Madeline starannie zamknęła drzwi i wskazała Isabelli krzesło. Dziewczyna posłusznie usiadła.

– Powiedz mi, jak długo jesteś w nim zadurzona? – zapytała prosto z mostu.

– Zadurzona? – powtórzyła Isabella z mieszaniną rozbawienia i rozpacz.

– Zadurzenie to ulotne, nic nieznaczące uczucie. Ja go kocham, odkąd go znam.

Madeline pokręciła głową i poklepała ją przyjaźnie po rękę.

– W takim razie Theron ma rację, szukając dla ciebie męża. Według ustaleń z rodziną Gianopolous ma wkrótce poślubić ich córkę. Alannis przyjeżdża z matką do Nowego Jorku już za tydzień. Nie chciałabym, żebyś cierpiała. Lepiej będzie, jeśli się skoncentrujesz na mężczyznach, których ci przedstawi. Uczucie do Theron może ci przynieść wiele cierpienia.

Isabella wiedziała, że Madeline ma dobre zamiary, jednak nie mogła wiedzieć o sile jej uczuć do Theron.

Myśl o tym, że Theron jest już zaręczony z inną kobietą, sprawiała jej niemal fizyczny ból. Nic dziwnego, że ich wczorajszy pocałunek tak wytrącił go z równowagi.

– Kiedy mają zamiar się pobrać? – zapytała cicho.

– Musi się jeszcze oświadczyć, ale z tego, co wiem, to tylko formalność.

Theron nie chce zbyt długich zaręczyn, więc myślę, że ślub odbędzie się na jesieni.

– Więc jeszcze nie są zaręczeni? – upewniła się Isabella, czując, jak wstępuje w nią nadzieja.

Madeline zmarszczyła brwi.

– Nie podoba mi się sposób, w jaki na mnie patrzysz.

Isabella impulsywnie chwyciła dłoń sekretarki.

– Musisz mi pomóc, Madeline. On robi wielki błąd, tylko jeszcze tego nie widzi.

Madeline gwałtownie potrząsnęła głową.

– O, nie. Nie chcę się do tego mieszać. Theron dokonał już wyboru, a ja nigdy nie wtykam nosa w nieswoje sprawy. Musisz sobie radzić sama.

Isabella westchnęła.

– Ze mną będzie szczęśliwy...

Madeline wstała i spojrzała na Isabellę z rezerwą.

– Nie rób tego, Isabella. Żaden mężczyzna nie jest wart tego, by tracić szacunek do samej siebie. Twoja matka, gdyby żyła, powiedziałaaby ci to samo.

– Moja matka bardzo kochała mojego ojca – odparła Isabella, siląc się na słaby uśmiech. – On również ją kochał. Myślę, że oboje chcieliby, bym była szczęśliwa. Chcieliby, żebym poślubiła mężczyznę, którego kocham.

– W każdym razie życzę ci szczęścia.

– Dziękuję, Madeline – odparła Isabella zmęczonym głosem.

Gdy wyszły z sali konferencyjnej, Isabella szybko podpisała umowę najmu i wręczyła ją sekretarce.

– Daj to, proszę, Theronowi do przeczytania i jeśli nie będzie miał zastrzeżeń, prześlij z powrotem do mnie.

– A co z zakupami? Mam wyznaczyć jakiś termin?

Isabella pokręciła głową.

– Pójdę sama. Kiedy dokładnie jest to przyjęcie?

– W czwartek wieczorem. O siódmej.

Isabella kiwnęła głową z rezygnacją.

– Dobrze, stawię się o siódmej.

Wyszła z biura, nie mogąc przestać myśleć o planowanych przez Theroną zaręczynach. Sięgnęła do torebki po telefon komórkowy i drżącymi palcami wystukała numer do przyjaciółki.

– Sadie? To ja, Isabella. Muszę z tobą koniecznie porozmawiać. To pilne.

TTLRR

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

– To prawdziwa katastrofa! – jęknęła Isabella, osuwając się ciężko na kanapę.

Sadie, z wyraźnie zmartwioną miną, usiadła obok przyjaciółki.

– Chyba się teraz nie poddasz? Przecież nawet się jeszcze nie oświadczył.

– Jeszcze. I w tym cały problem – odparła ponuro Isabella. – Oficjalnie nie jest zaręczony, ale skoro ma taki zamiar, to tak jakby był.

– Ona się może nie zgodzić – zauważyła Sadie.

Isabella rzuciła jej posępne spojrzenie.

– A ty odmówiłabyś, gdyby Theron Anetakis poprosił cię o rękę?

– No, pewnie nie...

– Ona też nie odmówi – westchnęła smętnie Isabella. Utkwiła wzrok w suficie, rozpaczliwie usiłując obmyślić jakiś rozsądny plan. – To z pewnością dziewczyna z porządnej greckiej rodziny. Na pewno otrzymała staranne wychowanie, jej ojciec śpi na pieniądzech, a ona sama prędzej wypiłaby żrący kwas, niż sprzeciwiła się woli rodziców.

– Musi być fascynująca... – mruknęła zgryźliwie Sadie.

Isabella roześmiała się.

– To niezbyt mile z mojej strony. Na pewno jest urocza – powiedziała, po czym zakryła rękoma twarz, usiłując opanować ogarniającą ją panikę.

– Kochanie – powiedziała miękko Sadie, otaczając ją ramionami – to naprawdę nic nie zmienia. Musisz robić to, co do tej pory. Spraw, żeby cię zauważył, żeby zobaczył, jaka jesteś naprawdę. Jak spędzi z tobą więcej czasu, nie będzie w stanie ci się oprzeć.



Isabella wtuliła się w ramiona przyjaciółki, szukając ukojenia. Samotność nigdy jej nie przeszkadzała, jednak teraz przeraziła ją wizja spędzenia życia bez tej jedynej osoby, na której jej zależało.

– Całowaliśmy się wczoraj – wyznała.

– No widzisz! – wykrzyknęła Sadie.

– Nie ma się jeszcze z czego cieszyć – mruknęła ponuro Isabella. – Dziś rano wygłosił kazanie, a przynajmniej miał taki zamiar.

– Kazanie? – Sadie uniosła brwi i spojrzała na nią pytająco.

– W stylu: „To był błąd, to się nie może więcej powtórzyć”. Przynajmniej teraz wiem dlaczego.

– No dobrze, może nie będzie tak łatwo, jak się spodziewałaś – stwierdziła Sadie. – Ale to jeszcze nie znaczy, że ci się nie uda. Z tego, co mówisz, wynika, że to nie będzie małżeństwo z wielkiej miłości.

– Co ja mam robić? – westchnęła Isabella, patrząc błagalnie na przyjaciółkę.

Sadie uścisnęła jej dłoń i uśmiechnęła się.

– Musisz sprawić, by się w tobie zakochał.

– Żeby to w ogóle było możliwe, musi przestać na mnie patrzeć jak na swoją podopieczną. Ten pocałunek był... – Isabella wzięła głęboki oddech, rzucając przyjaciółce rozmarzone spojrzenie. – Był bardzo namiętny. Wtedy zapomniał na krótką chwilę, że jest moim opiekunem.

– W takim razie na twoim miejscu zastanowiłabym się, czy nie warto byłoby pokazać mu mimochodem więcej nagiego ciała.

Isabella spojrzała z zaskoczeniem.

– Co masz na myśli?

– Wiesz, i tak planowałam cię o to poprosić, ale teraz myślę, że to może zadziałać...

– Mów – ponagliła ją przyjaciółka.

– W sobotni wieczór mam przesłuchanie. No, może nie do końca przesłuchanie, ale jeśli to dobrze rozegram, mogę dostać swoją szansę.

– Czy możesz już przejść do sedna? – zirytowała się Isabella.

– Sęk w tym, że w sobotę muszę iść do pracy. Przyjeżdża grupa bogatych biznesmenów, wynajęli cały klub i wszystkie tancerki muszą się stawić w pracy. Tylko że ja w tym czasie mam to przyjęcie, na którym Leslie ma mnie przedstawić Howardowi Griffinowi.

– Kim jest Howard? I kto to jest Leslie?

– Howard jest producentem musicali i w przyszłym tygodniu zaczyna przesłuchania. Wszyscy tutaj daliby się zabić za zaproszenie na to przesłuchanie. Leslie jest już zaproszona, ale występuje już w kilku produkcjach, jest bardzo popularna. Spotkałam ją kilka tygodni temu i zaprzyjaźniłyśmy się. Wyświadcza mi wielką przysługę, chcąc mnie osobiście przedstawić Howardowi. Nie mogę przepuścić takiej okazji.

– No dobrze, ale jak ja mogę ci pomóc? Sadie rzuciła Isabelli błagalne spojrzenie.

– Jeśli nie pojawię się w pracy, wyrzucą mnie, a dopóki nie dostanę porządnej roli, nie mogę sobie pozwolić na utratę źródła utrzymania. Pomyślałam więc, że może mogłabyś mnie zastąpić na kilka godzin.

Isabella roześmiała się.

– Chcesz, żebym zastąpiła cię w nocnym klubie? Sadie, przecież nawet nie jesteśmy do siebie podobne, a poza tym marna ze mnie tancerka. Straciłabyś tylko przeze mnie pracę.

Sadie energicznie potrząsnęła głową.

– Po pierwsze, zawsze występuję w peruce. Jesteśmy podobnego wzrostu, jak będziesz miała odpowiedni makijaż i włożysz mój strój, nikt się

nie zorientuje. Poza tym tam i tak nikt nie zwraca uwagi na twarz – dodała cierpko.

– A w jaki sposób miałyby mi to pomóc? Theron dostałby zawału serca, gdyby się dowiedział, że poszłam do takiego klubu, nie mówiąc już o pracy w charakterze tancerki.

Oczy Sadie błysnęły figlarnie.

– Tylko pomyśl, gdyby się dowiedział, gdzie jesteś, wpadłby w szal i popędziłby do klubu, żeby cię stamtąd wyciągnąć. Siłą rzeczy musiałyby cię wtedy zobaczyć w bardzo skąpym stroju.

– Sądziś, że po takiej awanturze by cię nie zwolnili? – zapytała sceptycznie Isabella.

– Cholera – mruknęła Sadie. – Nie pomyślałam o tym.

Isabelli zrobiło się jej szkoda.

– Wiesz co? Mogę cię zastąpić, ale Theron nie może o tym wiedzieć. Znajdę jakiś inny sposób, by zwrócić na siebie jego uwagę.

– Jesteś pewna? – zapytała Sadie z nadzieją w głosie.

– Wymknę się ochroniarzom. Theron zatrudnił całą ekipę, która śledzi każdy mój krok. Trochę za bardzo przejął się swoją rolą opiekuna.

Sadie otworzyła szeroko usta ze zdumienia.

– Masz osobistą ochronę?

– Śmieszne, prawda? Jutro rano muszę się zameldować w jego biurze i od tego momentu ochrona nie może mnie odstąpić nawet o krok. Nie będzie mi wolno nigdzie chodzić samej – powiedziała Isabella z łobuzerskim błyskiem w oku.

– Odnoszę wrażenie, że traktujesz to jako swego rodzaju wyzwanie – zauważyła rozbawiona Sadie.

Isabella uśmiechnęła się przebiegle.

– To doprowadzi Theron do szału. Wymknę im się w sobotę, żeby zastąpić cię w klubie. Na pewno go o tym powiadomią. Nie dowie się, gdzie byłam, ale z pewnością wezwie mnie do siebie, żeby wygłosić kolejne kazanie, a wtedy znajdę już jakiś sposób, żeby zwrócić jego uwagę. W ostateczności znowu go pocałuję.

– Mam nadzieję, że Theron jest wart tego całego zachodu – mruknęła Sadie. – Pierwsze, co przychodzi mi do głowy, słuchając ciebie, to że żaden facet nie jest wart, żeby się tak dla niego starać.

– Wierz mi, jest tego wart – odparła miękko Isabella.

Isabella wysiadła z taksówki pod biurem Theron, energicznym krokiem weszła do budynku i wjechała windą na górę. W korytarzu przed biurem jej uwagę zwróciła sterta bagaży i ożywione głosy dobiegające z wnętrza.

Podeszła do biurka Madeline.

– Co tu się dzieje? – zapytała szeptem.

– Dziś rano przyjechała Alannis z matką. To jest twoja ochrona. – Wskazała trzech groźnie wyglądających mężczyzn. – A pozostali mają dzisiaj spotkanie z Theronem i czekają, aż Alannis z matką opuszczą biuro.

Isabella zmarszczyła czoło, wyprostowała się, spojrzała na zamknięte drzwi biura i, nie zważając na protesty Madeline, ruszyła prosto przed siebie.

Choć miała ochotę uciec stąd jak najdalej, musiała zobaczyć na własne oczy kobietę, którą Theron chciał poślubić.

Z rozmachem otworzyła drzwi i weszła do środka. Theron, który stał przed biurkiem, odwrócił się i spojrzał na nią groźnie. Niedobrze. Jeszcze groźniej spojrzała na nią starsza, elegancka kobieta, z którą Theron rozmawiał. A zatem Alannis to ta, która właśnie podniosła głowę i przypatrywała jej się z zaciekawieniem.

Jeśli do tej pory Isabella mogła żywić nieśmiałą nadzieję, że jej rywalka okaże się brzydka, straciła ją w chwili, gdy tylko przekroczyła próg biura. Zarówno Alannis, jak i jej matka były pięknymi, eleganckimi kobietami. Matka Alannis nosiła włosy upięte w staranny kok, zaś włosy Alannis opadały miękką falą na ramiona. Patrzyła teraz na Isabellę ciepłymi brązowymi oczami i nieśmiało uśmiechnęła się w jej kierunku.

– Bella – Theron zwrócił się do Isabelli ostrym tonem – czy Madeline nie powiedziała ci, że jestem zajęty?

W jego głosie brzmiała wyraźna reprimenda, ale Isabella nie zwróciła na nią uwagi. Była zbyt zajęta studiowaniem Alannis. Niestety, nie mogła jej nic zarzucić. Razem z Theronem tworzyli piękną parę.

– Może coś wspomniała – mruknęła do Theron.

– Kto to jest? – zapytała władcym głosem matka Alannis.

Theron uśmiechnął się uspokajająco.

– To jest dziewczyna, o której wam opowiadałem. Isabella Caplan, moja podopieczna. Isabella, poznaj Alannis Gianopolous oraz jej matkę Sophie.

W jednej chwili Sophie straciła uprzednią rezerwę i, ku zdumieniu Isabelli, serdecznie wyciągnęła ku niej obie ręce.

– Bardzo miło mi cię poznać, Isabella. Theron tyle nam o tobie opowiadał. To bardzo wspaniałomyślne z jego strony, że pomaga ci w znalezieniu odpowiedniego męża.

Isabella wydukała uprzejme powitanie, podczas gdy Sophie pocałowała ją w oba policzki.

– Cieszę się, że mogę cię poznać. – Alannis uśmiechnęła się do niej nieśmiało.

– Ja również – odparła Isabella słabym głosem. Spojrzała szybko na Theron, napotkała jednak jedynie nieprzeniknione spojrzenie i kamienny wyraz twarzy.

– Czy czegoś ode mnie potrzebujesz? – ponaglił ją chłodno.

– Kazalesz mi się stawić w swoim biurze z samego rana – odparła Isabella, spoglądając na zegarek. – Więc jestem.

Zmarszczył czoło, ale po chwili w jego oczach pojawił się błysk przypomnienia.

– No tak, oczywiście. Przepraszam cię – powiedział. – Byłem tak przejęty przyjazdem Alannis, że zupełnie zapomniałem o twoich ochroniarzach. Czekają na ciebie w sekretariacie. Wydałem im jasne instrukcje. Resztę powie ci Madeline.

Sophie uściskała ją serdecznie, Alannis uśmiechnęła się ciepło na pożegnanie, a Theron delikatnie, ale stanowczo, odprowadził Isabellę do drzwi.

Isabella jak w transie podeszła do biurka sekretarki. Madeline spojrzała na nią ze współczuciem, po czym powiedziała:

– Chodź ze mną.

Oszołomiona Isabella dała się bez słowa zaprowadzić do sali konferencyjnej. Madeline starannie zamknęła drzwi i odwróciła się w jej stronę.

– Zmieniłam zdanie. Pomogę ci – stwierdziła krótko.

Isabella spojrzała na nią ze zdziwieniem.

– Jak to?

– Alannis to urocza dziewczyna – westchnęła Madeline. – Ale gdy tylko tu weszła razem z tą swoją groźną matką, wiedziałam, że nie jest to odpowiednia kobieta dla Theron. Alannis to cicha myszka, a Theron jest lwem.

– Widocznie taka cicha myszka mu odpowiada – wymamrotała Isabella.

– Czy mam rozumieć, że dałaś już za wygraną? – zapytała zniecierpliwiona Madeline.

Isabella spojrzała na nią ze smutkiem. Madeline energicznie pokręciła głową.

– To małżeństwo będzie katastrofą. Ja to wiem i ty to wiesz. Myślę, że i Theron zaczyna w końcu to dostrzegać.

– Sądziłam, że nie chcesz się mieszać w prywatne życie swojego szefa – przypomniała Isabella.

– Nie mam takiego zamiaru – prychnęła Madeline. – To twoje zadanie.

Isabella rzuciła jej pytające spojrzenie.

– Theron chce się oświadczyć w piątek wieczorem, po przedstawieniu w operze. Ma już bilety, pierścionek, wszystko jest zaplanowane. Ja dałam ci informację. Co z tym zrobisz, zależy tylko od ciebie – powiedziała Madeline, wzruszając ramionami.

– Tak szybko? – szepnęła Isabella.

– Tak. A to znaczy, że musisz się pospieszyć – podsumowała radośnie Madeline.

Isabella powoli przytaknęła, starając się zapanować nad gonitwą kłębiących się w głowie myśli.

– Zastanów się spokojnie, a ja tymczasem przedstawię ci twoją ochronę – powiedziała Madeline, prowadząc ją z powrotem do biura, gdzie czekali ochroniarze.

Gdy Madeline przedstawiała jej ekipę, drzwi do gabinetu Therona otworzyły się. Alannis trzymała Therona pod rękę, a on nachylał się, uważnie słuchając, co mówi jego towarzyszka.

Isabella patrzyła na nich z nieszczęśliwą miną, aż Madeline wymierzyła jej kuksańca prosto w żebra.

– Uśmiechnij się – syknęła – bo jej matka wszystkiego się domyśli. Zniszczy cię bez mrugnięcia okiem, jeśli się zorientuje, że możesz pokrzyżować jej plany.

Isabella zmusiła się do uśmiechu.

– Poznałaś już swoją ochronę? – zapytał uprzejmie Theron.

Isabella kiwnęła głową i, chcąc za wszelką cenę zrobić dobre wrażenie, zwróciła się do Alannis:

– Mam nadzieję, że podróż była udana. Twarz Alannis rozjaśniła się w uśmiechu.

– Tak, bardzo – odparła z lekkim akcentem. – Bardzo się cieszę, że tu przyjechałam – dodała, rzucając Theronowi pełne uwielbienia spojrzenie.

– Do zobaczenia w czwartek – dodała Sophie. Isabella spojrzała pytająco na Theron.

– Pamiętasz o czwartkowym przyjęciu? – przypomniał Theron.

– Oczywiście – odparła słabym głosem. –Z przyjemnością przyjdę. Może opowie mi pani o Grecji. Słyszałam, że to bardzo piękny kraj. Może wybiorę się tam w podróż poślubną?

Theron spojrzał na nią ponuro.

– Powinniśmy już iść. Macie za sobą długą podróż, na pewno chcielibyście odpocząć. Isabella, daj mi znać, jeśli będziesz miała jakieś problemy.

Kiwnęła głową, czując napływające do oczu łzy.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nie mógł przestać o niej myśleć. Z trudem udawało mu się śledzić przebieg rozmowy, jaką prowadziły przy stole Sophie z Alannis. Po tym, jak rozgościły się w swoim apartamencie, zaprosił je na lunch do hotelowej restauracji. Niestety, to miejsce przypomniało mu jedynie lunch w towarzystwie Isabelli, po którym całował się z nią do utraty tchu w hotelowej windzie.

Sophie nie posiadała się z radości, gdy wyjawiał jej swój zamiar, by oświadczyć się Alannis po przedstawieniu w operze. Zaplanował ze szczegółami cały wieczór i wykupił już bilety na jej ulubiony spektakl.

Alannis również wyglądała na przejętą. Mimo próśb o dyskrecję matka najwyraźniej uprzedziła córkę o jego planach.

Wyglądało na to, że wszyscy oprócz niego cieszyli się na radosne wydarzenie.

– Czy udało ci się znaleźć odpowiednich kawalerów dla Isabelli? – zapytała Sophie.

– Tak, planuję przedstawić jej kilku kandydatów podczas czwartkowego przyjęcia.

Sophie kiwnęła głową z aprobatą.

– To piękna dziewczyna, choć wydaje się bardzo samotna. Myślę, że nie będzie miała problemów ze znalezieniem męża.

Theron również w to nie wątpił. Mężczyźni będą się do niej ustawiać w kolejce. On sam nie mógł przecież przestać myśleć o tej ciemnowłosej, żywiołowej uwodzicielce, której uśmiech był w stanie zwalić z nóg każdego mężczyznę.

Gdy podniósł wzrok, przemknęło mu przez głowę, że przywołał ją swoimi myślami. Isabella wchodziła właśnie do restauracji, a kelner wskazał stojący w oddali stolik pod oknem.

Obserwując ją ukradkiem, Theron przyznał w duchu rację Sophie. Isabella rzeczywiście wyglądała na samotną, a nawet nieco smutną. Uśmiechnęła się uprzejmie do kelnera, ale jej oczy pozostały przygaszone i poważne.

Theron po raz pierwszy pomyślał, jak musiało być jej ciężko samej w obcym mieście. Nie miała tu żadnej rodziny, nie wiedział też o istnieniu żadnych przyjaciół. Poczul ukłucie winy, gdy przypomniał sobie, jak zbył ją rano, chcąc się uwolnić od jej towarzystwa.

Wyciągnął z kieszeni telefon i napisał krótkie pytanie do Madeline o termin wyprawy na zakupy z Isabellą. Nie chciał przypadkiem umówić się z Alannis na ten sam dzień. Zmarszczył czoło, dowiadując się z odpowiedzi, że Isabella planuje udać się na zakupy sama. Rzucił okiem na jej zamyśloną postać pod oknem i wystukał krótkie zdanie: „Dowiedz się, kiedy wychodzi, i odwołaj wszystkie spotkania”.

Ledwie Isabella zdołała wyjść z apartamentu, niczym spod ziemi wyrosli obok niej ochroniarze. Wciąż jeszcze nie przyzwyczaiła się do ich ciągłego towarzystwa, choć bardzo się starała nie zwracać na nich uwagi. Z holu hotelowego skierowała swe kroki prosto na postój taksówek, lecz zanim zdołała tam dotrzeć, rosły mężczyzna zastąpił jej drogę. Isabella zatrzymała się w pół kroku i westchnęła zniecierpliwiona.

– Słuchaj... jak ci na imię?

– Może pani mówić do mnie Reynolds – odparł ochroniarz, błyskając białymi zębami.

– Niech będzie, Reynolds. Muszę wsiąść do tej taksówki. Wybieram się na zakupy i naprawdę nie potrzebuję towarzystwa. Możecie poczekać na mnie w restauracji.

– Obawiam się, że to niemożliwe, panno Caplan. Dostaliśmy ściśle instrukcje, z których wynika, że może się pani poruszać po mieście jedynie specjalnie do tego przeznaczonym samochodem. Dzisiaj jednak ma pani poczekać tutaj na przyjazd pana Anetakisa.

Isabella spojrzała na niego zdumiona.

– To jakaś pomyłka – powiedziała. – Nie jestem dzisiaj umówiona z Theronem. Wybieram się właśnie na zakupy.

Reynolds spojrzał na zegarek i wskazał jej głową srebrnego mercedesa, który właśnie podjeżdżał pod wejście do hotelu. Z rosnącym zdumieniem Isabella obserwowała, jak Theron wysiada z samochodu, chowa do kieszeni okulary przeciwsłoneczne i z zagadkowym wyrazem twarzy kieruje się w ich stronę.

– Jakiś problem? – zapytał ochroniarza, gdy już się przywitał z Isabellą i wziął ją pewnym gestem za rękę.

Reynolds potrząsnął przecząco głową.

– Panna Caplan miała zamiar wsiąść do taksówki. Tłumaczyłem jej właśnie, dlaczego nie powinna tego robić.

Theron spojrzał poważnie na Isabellę.

– Bardzo cię proszę, żebyś się stosowała do moich zaleceń. Chodzi o twoje bezpieczeństwo.

– Oczywiście – wymamrotała. – Nie chcę cię zatrzymywać, na pewno się spieszysz do Alannis. Skoro nie mogę jechać taksówką, czy mógłbyś zadzwonić po samochód?

– Jeszcze kilka dni temu chciałaś, bym ci towarzyszył – stwierdził Theron, unosząc pytająco brwi. – Czyżbyś zmieniła zdanie?

– Uznałam, że skoro masz gości, nie będziesz miał dla mnie czasu – stwierdziła ostrożnie.

– Ty również jesteś moim gościem – odparł stanowczo Theron, pomagając jej wsiąść do samochodu.

– A czy możesz mi powiedzieć, po co aż tak daleko posunięte środki ostrożności? – zapytała, gdy już się usadowiła wygodnie na skórzanym siedzeniu.

Theron spoważniał.

– Zanim Chrysender się ożenił, jego narzeczona została porwana dla okupu. Do tej pory nie wiadomo, kim byli porywacze. Jesteś teraz pod moją opieką i nie mam zamiaru ryzykować.

– Jak się teraz czuje żona Chrysendera? – zapytała z troską Isabella.

– Dobrze. Woli jednak zostać na wyspie. Chrysender czasem przyjeżdża w interesach, ale nie lubi zbyt często rozstawać się z żoną i synem.

– Trudno mi sobie wyobrazić zakochanego Chrysendera – roześmiała się Isabella. – Zawsze strasznie mnie onieśmielał.

– Ja najwyraźniej nie wzbudzam w tobie takich uczuć – stwierdził cierpko Theron.

Isabella spojrzała na niego uważnie.

– Możesz być pewien, że wzbudzasz we mnie zupełnie inne uczucia niż Chrysender – stwierdziła enigmatycznie, po czym, nie dając mu szansy na odpowiedź, odwróciła wzrok i spojrzała w okno.

Spędzili cały poranek, szukając mebli i niezbędnych sprzętów. Theron wydawał się mile zaskoczony faktem, że Isabella nie traciła czasu na zastanawianie się i szybko podejmowała decyzję. W rzeczywistości jednak nie

przykładała zbyt wielkiej wagi do wystroju swojego mieszkania. Jeśli wszystko ułoży się po jej myśli, to i tak nie będzie mieszkała w nim zbyt długo. A jeśli nie uda jej się osiągnąć celu, wyjedzie z Nowego Jorku, by się nie zadrećzać widokiem Theron z inną kobietą.

Czas mijał szybko i po skończonych zakupach Theron zaproponował lunch w hotelowej restauracji. Isabella wpadła w doskonały humor, widząc, że nie spieszy mu się, by wrócić jak najszybciej do Alannis.

– Powiedz mi, Bella, dlaczego wybrałaś Nowy Jork? – zapytał, gdy już złożyli zamówienie. – Zostawiłaś w Kalifornii większość swoich przyjaciół i znajomych. Zastanowiłaś się już, co chciałabyś robić po studiach?

– Wiem, że moje niezdecydowanie musi doprowadzać do szaleństwa kogoś takiego jak ty... – uśmiechnęła się Isabella.

– Co znaczy: kogoś takiego jak ja? – zapytał, marszcząc czoło.

– Wydaje mi się po prostu, że zawsze masz wszystko zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach i irytują cię ludzie, którzy nie są tak doskonale zorganizowani jak ty. Nie mam racji? – zapytała z figlarnym uśmiechem.

– Nie widzę nic złego w planowaniu przyszłości – obruszył się lekko.

– Ja też nie – zgodziła się Isabella. – Możesz mi wierzyć lub nie, ale ja również wiem, czego chcę, chociaż nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem. Prawdziwy sprawdzian tego, na co cię stać, jest wtedy, gdy plany zawodzą.

– To mądre słowa, szczególnie z ust tak młodej osoby.

– Czy odczuwasz potrzebę ciągłego przypominania sobie o moim młodym wieku, aby zwalczyć pokusę pocałowania mnie? – zapytał celnie Isabella.

Theron mrugnął zażenowany.

– Ustaliliśmy, że nie będziemy do tego wracać – warknął.

– Ja nic nie ustalałam. Ty oczywiście rób, jak uważasz – rzuciła lekko Isabella, kierując uwagę na przyniesione przez kelnera danie.

Choć jedli w milczeniu, Theron rzucał jej od czasu do czasu groźne spojrzenia, które utwierdzały Isabellę w przekonaniu, że jego obojętność jest tylko pozorna.

Ledwie odsunęła swój talerz na bok, gdy usłyszała, jak ktoś woła Theroną z drugiego końca sali. Spojrzała na młodego mężczyznę, który zbliżał się do ich stolika. Był to doskonale ubrany młody człowiek, emanujący pewnością siebie, i z zainteresowaniem przyglądał się Isabelli.

Theron nie wydawał się zadowolony z faktu, że ktoś przerywa im posiłek, ale młodego mężczyzny najwyraźniej to nie zraziło.

– Theron, jak dobrze cię widzieć. Dziękuję za zaproszenie na czwartkowe przyjęcie.

Mówiąc to, spojrzał ukradkiem na Isabellę, która utkwiała w nim wzrok, zastanawiając się, czy był jednym z rekomendowanych przez Theroną kandydatów do jej ręki. Spojrzała pytająco na swojego towarzysza, ale ten starannie unikał jej wzroku.

– Wybiera się pan, mam nadzieję? – zapytała, obdarzając nieznanego czarującym uśmiechem. – Wiem z pewnego źródła, że Theron organizuje ten uroczy wieczorek, by znaleźć mi męża.

W oczach mężczyzny mignęło zaskoczenie, ale po chwili roześmiał się głośno.

– Mam zapewne przyjemność z panną Isabellą Caplan. Nazywam się Marcus Atwater i po tym, co mi pani powiedziała, za nic nie opuściłbym tego przyjęcia.

Isabellą uśmiechnęła się serdecznie i podała mu dłoń na powitanie.

– Proszę mi mówić Bella.

Marcus ujął jej dłoń i podniósł szarmancko do ust.

– Bella. Piękne imię dla pięknej kobiety.

– Czy chciałeś o czymś ze mną porozmawiać, Marcus? – zapytał ostro Theron, ciskając wzrokiem błyskawice.

– Zupełnie o niczym – przyznał szczerze Marcus, nic sobie nie robiąc z groźnej miny Theron.

– Zobaczyłem cię z piękną kobietą i chciałem się z nią zapoznać, mając nadzieję, że jest to właśnie ta tajemnicza Isabella, dla której wydajesz przyjęcie. Czy zarezerwujesz dla mnie taniec w czwartek? – zwrócił się znowu do Isabelli.

– Oczywiście. – Kiwnęła głową z uśmiechem.

Gdy Marcus opuścił już salę, zwróciła się do Theron.

– Jaką pozycję zajmuje na twojej liście kandydatów do mojej ręki? – zapytała z zaciekawieniem.

– Jedną z najwyższych – mruknął niechętnie Theron.

– Świetnie. W takim razie nie będziesz miał nic przeciwko, jeśli zapoznam się z nim bliżej na przyjęciu.

– Nie – odparł z grobową miną. – To dobry kandydat. Nie ma długów, odnosi sukcesy w interesach i nigdy wcześniej nie był żonaty.

Isabella roześmiała się.

– Czy mam rozumieć, że każdy mężczyzna obecny na przyjęciu został starannie sprawdzony?

Theron przytaknął z niezadowoloną miną.

– Coraz bardziej zaczyna mi się to podobać – wykrzyknęła radośnie Isabella. – Cała sala pełna bogatych, przystojnych mężczyzn. Do wyboru, do koloru!

Zabrzmiął dzwonek telefonu i Theron z wyraźną ulgą wydobył aparat z kieszeni.

– Przepraszam cię, ale muszę już iść. Mam ważne spotkanie – powiedział, przeczytawszy wiadomość.

– Oczywiście, nie martw się o mnie. I tak miałam już wracać do apartamentu.

– Reynolds cię odprowadzi. I niech nie przyjdzie ci do głowy wychodzić gdziekolwiek bez ochrony.

TTLRR



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka Isabella podniosła się z łóżka z dokładnie obmyślanym planem wymknięcia się ochroniarzom. Planowała udać się na poszukiwanie odpowiedniej sukienki na czwartkowy wieczór.

Gdy tylko wyszła z pokoju, powitał ją Reynolds czekający na nią pod drzwiami.

– Dzień dobry. Gdzie chciałaby się pani dziś wybrać? – zapytał, wyciągając telefon, by zadzwonić po samochód.

– Dzień dobry – przywitała się uprzejmie. – Chciałabym dziś trochę pozwiedzać, ale będę musiała polegać na panach, bo nie znam zbyt dobrze miasta.

– Co chciałaby pani zobaczyć?

– Muzea, może jakąś galerię, no i oczywiście Statuę Wolności.

Kiwnął głową, przekazał jej życzenia kierowcy, po czym nacisnął przycisk windy.

Na dole czekali dwaj pozostali ochroniarze. Gdy podjechał samochód, jeden z nich usiadł z przodu, a drugi otworzył jej drzwi od strony pasażera. Isabella jęknęła i uderzyła ręką w czoło.

– Zapomniałam portfela! – krzyknęła, po czym odwróciła się na pięcie i pobięła z powrotem do hotelu. – Zaraz wracam!

Reynolds ruszył za nią, ale kilka sekund przewagi umożliwiło jej schowanie się w męskiej ubikacji. Przypuszczała, że sprawdzą najpierw w damskiej, gdy zauważą, że nie pobięła do windy. Uchyliła ostrożnie drzwi i ujrzała, jak zaniepokojony Reynolds chwyta za krótkofalówkę. Po chwili dwaj pozostali ochroniarze przebiegli obok drzwi toalety z zaniepokojonymi minami. Bez wahania otworzyła drzwi i wybiegła z hotelu, mając nadzieję, że

nie obejrżeli się za siebie. Dopadła do drzwi pierwszej taksówki i zaoferowała kierowcy podwójną stawkę, pod warunkiem że natychmiast stąd odjedzie. Za-intrygowany kierowca rzucił okiem w tylne lusterko, po czym ruszył z piskiem opon.

– Dokąd jedziemy, panienko? – zapytał, gdy oddalili się od hotelu.

– Nie jestem pewna – przyznała Isabella, napotykając jego wzrok w lusterku. – Potrzebuję sukienki, która powali mężczyznę na kolana.

– Chyba wiem, gdzie powinna się panienka udać – roześmiał się kierowca i po chwili zatrzymał się przed ogromnym domem towarowym.

Nie chcąc zupełnie zaniedbywać środków bezpieczeństwa, Isabella poprosiła kierowcę, by z włączonym licznikiem poczekał na nią przed sklepem, po czym udała się na zakupy.

Przymierzyła sześć sukienek, zanim znalazła tę właściwą. Cały jej urok leżał w prostocie. Opinała ciało niczym druga skóra, a brak jakichkolwiek marszczeń czy falbanek podkreślał kształty Isabelli.

Dobrała jeszcze odpowiednie buty, biżuterię oraz torebkę i uznała, że jest gotowa na wieczorne przyjęcie.

Dwie godziny po tym, jak wymknęła się ochroniarzom, wsiadła do czekającej na nią taksówki i wróciła do hotelu. Odczuwała lekkie wyrzuty sumienia na myśl, że nawet nie zadzwoniła do Reynoldsa, by go zapewnić, że jest bezpieczna. Zaabsorbowana zakupami zupełnie zapomniała o tym, że ani Reynolds, ani Theron nie znali jej prywatnego numeru, więc również nie mogli się z nią skontaktować.

Westchnęła, wyciągnęła telefon i wystukała numer telefonu szefa ochrony, wkładając jednocześnie kartę magnetyczną do drzwi apartamentu. Gdy tylko otworzyła drzwi, ujrzała w środku czterech rozgniewanych mężczyzn.

Theron wstał, rzucając jej wściekłe spojrzenie.

– Zostawcie nas – warknął do pozostałych.

Reynolds minął ją bez słowa. Widząc jego pełen dezaprobaty wzrok, uśmiechnęła się przeproszająco.

– Mam nadzieję, że ich nie zwolniłeś? – zapytała, gdy zamknęły się drzwi.

– Wiem doskonale, kto zawinił – syknął Theron przez zaciśnięte zęby. – Co ci w ogóle przyszło do głowy?! Czy nie wyjaśniłem ci, jak istotna jest twoja ochrona?!

Isabella spojrzała na niego spokojnie.

– Miałam swoje powody – stwierdziła.

– Jakie powody, na miłość boską?!

– Nie spodobałyby ci się. Nie zabrało mi to dużo czasu i byłam bardzo ostrożna. Zajął się mną bardzo miły taksówkarz.

Twarz Therona przypominała chmurę gradową.

– Dlaczego wyszłaś bez ochrony? Co, do diabła, było tak ważne, by ryzykować życie?!

Isabella uniosła rękę, na której kiwała się potężnych rozmiarów torba z zakupami.

– Potrzebowałam sukienki na dzisiejszy wieczór.

Theron wciągnął głośno powietrze i chwycił ją mocno za ramiona.

– Sukienki? Przeraziłaś mnie śmiertelnie, bo potrzebowałaś jakiejś sukienki?!

– Nie jakiejś sukienki – wymamrotała, z trudem powstrzymując uśmiech. Być może nie powinna go tak drażnić, ale była zdecydowana na wszystko, byle tylko pozbawić go panowania nad sobą. – Spotkanie z przyszłym mężem wymaga wyjątkowego stroju.

– Jesteś najbardziej irytującą i nieznośną kobietą, jaką miałem nieszczęście w życiu poznać – wycedził ze złością, po czym przycisnął wargi do jej ust w wygłodniałym, drapieżnym pocałunku, który pozbawił ją tchu. Jego ręce gorączkowo oplótły jej talię, szukając jej nagiej skóry, po czym znieruchomiały. Theron oderwał się od jej ust, zaklął po grecku i gwałtownie cofnął ręce, jakby dotyk jej skóry palił go żywym ogniem.

– Nie możemy... To się nie może powtórzyć. Przepraszam... – powiedział urywanym głosem, po czym zatoczył się jak pijany i ruszył do drzwi. W ostatniej chwili odwrócił się w jej stronę i spojrzał na nią pociemniałymi od niezaspokojonego pożądania oczami.

– Od tej chwili ochrona nie odstępuje cię na krok. Zrozumiano?! – zagrzemiał, po czym wypadł z pokoju.

Kiwnęła głową, niezdolna wydobyć z siebie głos. Cała drżała, więc skuliła się na kanapie, podciągając kolana pod brodę.

– Możesz z tym walczyć – szepnęła w pustkę – ale pragniesz mnie tak samo mocno, jak ja ciebie.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Theron zerkał niespokojnie ku wejściu na salę, starając się skoncentrować na tym, co mówi Alannis. Sala w hotelu Imperial Park już od godziny rozbrzmiewała śmiechem i rozmowami zaproszonych gości. Nieobecność Isabelli wywoływała w nim ulgę pomieszaną z rozczarowaniem. Gdy po chwili jego wzrok pobiegł z powrotem ku drzwiom, z wrażenia zaparło mu dech.

Isabella stała przy wejściu, rozglądając się nerwowo po sali. Czarna sukienka opinała jej ponętne kształty, a upięte wysoko włosy odsłaniały dumną linię szyi.

– Zobaczcie, oto nasza Isabella! – wykrzyknęła entuzjastycznie stojąca obok Sophie.

Tak jakby nie był tego świadomy od pierwszej chwili, gdy pojawiła się w drzwiach.

Podszedł i podał jej dłoń, po czym zwrócił się w stronę gości.

– Drodzy państwo, dziękuję, że przybyli państwo tak licznie, by powitać pannę Isabellę Caplan w naszym mieście. Zgromadziliśmy się dziś, by bawić się i tańczyć do białego rana. Lub do momentu, kiedy skończą się drinki – dodał, wywołując zbiorowy wybuch śmiechu. – Za Isabellę! – wykrzyknął, unosząc w toaście kieliszek szampana.

– Za Isabellę! – zawtórowała mu cała sala.

Po chwili znowu zabrzmiała muzyka, a parkiet wypełnił się wirującymi w tańcu parami.

– Chodź ze mną, Bella. Pora cię przedstawić kilku osobom – stwierdził Theron, ujmując ją pod ramię.

– Masz na myśli swoich osławionych kandydatów? – zapytała, z satysfakcją obserwując zakłopotanie malujące się na jego twarzy. – Jestem gotowa. Moja przyszłość stoi dziś otworem – roześmiała się. Choć nie miała najmniejszej ochoty poznawać wybranych przez niego mężczyzn, zdecydowała się podjąć tę grę w nadziei, że zdoła wzbudzić w Theronie choć odrobinę zazdrości.

Odetchnęła z ulgą, gdy okazało się, że cały proces przebiegał w bardzo cywilizowany i taktowny sposób. Theron przedstawiał ją swoim przyjaciołom i ważnym klientom, a Isabella rozdawała uśmiechy na prawo i lewo, czując, że zaczyna się dobrze bawić. Wśród nieznanymi twarzy wyłowiła szybko Marcusa Atwatera, którego poznała w restauracji. Zdecydowanym krokiem zbliżał się w ich stronę, z szerokim uśmiechem na twarzy. Przywitał się równie szarmancko, co poprzednim razem i bezceremonialnie zwrócił się do Theron: –

– Jeśli pozwolisz, chciałbym porwać Isabellę. Zdaje się, że obiecała mi jeden taniec.

Theron wyglądał jak chmura gradowa, jednak bez słowa kiwnął głową, udzielając pozwolenia.

– Baw się dobrze – rzucił na odchodne Isabelli, po czym skierował swe kroki tam, gdzie w kącie sali stała obserwująca tancerzy Alannis.

– Czy polowanie na męża nadal trwa? – zapytał Marcus, prowadząc ją na parkiet. – Nie wybaczyłbym sobie, gdyby się okazało, że się spóźniłem.

– Myślałam, że większość mężczyzn ucieka gdzie pieprz rośnie na samą wzmiankę o ślubie – zauważyła rozbawiona Isabella.

– Nie wtedy, kiedy sami mają ochotę wpaść w sidła – roześmiał się.

Isabella zerknęła ukradkiem w stronę przeciwległego kąta sali, gdzie tańczyli Theron i Alannis. Na twarzy dziewczyny malował się podziw i oddanie, gdy patrzyła swojemu partnerowi prosto w oczy. Isabella poczuła

ukłucie żalu – nikt bardziej niż ona nie zdawał sobie sprawy, jak łatwo było ulec urokowi Theron.

– Powiedz mi – zagaił Marcus, okręcając ją z widoczną wprawą doświadczonego tancerza. – Czy naprawdę pozwolisz, by wymknął ci się z rąk?

Isabella spojrzała na niego ze zdziwieniem, po czym westchnęła.

– Naprawdę aż tak łatwo mnie przejrzeć?

– Tylko mężczyźnie, który bada teren, zanim sam stanie do zawodów.

– Wiedziałam, że nie powinnam się zgadzać na tę farsę. To był oczywiście pomysł Theron. Uparł się, żeby jak najszybciej wydać mnie za mąż.

Marcus delikatnie uniósł dłonią jej podbródek i spojrzał jej prosto w oczy.

– Powiedziałaś mi, co do niego czujesz?

Spojrzała ukradkiem w odległy kąt sali i potrząsnęła głową.

– To wszystko nie jest takie proste.

– Chodźmy się czegoś napić. Usiądziemy wygodnie i będziesz mi mogła wszystko opowiedzieć.

Theron, przysłuchując się luźnej towarzyskiej rozmowie, jaką Sophie i Alannis prowadziły w grupie znajomych, ponownie odszukał wzrokiem Isabellę. Zacisnął zęby, gdy spostrzegł, jak Marcus szepcze jej coś do ucha. Isabella roześmiała się, a Marcus przesunął dłonią po jej nagim ramieniu.

– Tego już za wiele – mruknął Theron, owładnięty nagłą złością, po czym przeprosił Alannis i szybkim krokiem skierował się w stronę pograżonej w rozmowie pary. Usta Marcusa dotykały już niemal szyi Isabelli. Theron przyspieszył kroku i gwałtownie chwycił rywala za ramię, odsuwając go od niej.

– O co chodzi? – zapytał zaskoczony Marcus.

– Chodź tutaj, Isabella – warknął Theron i chwycił ją za rękę. – A ty – dodał, zwracając się z wściekłością w stronę Marcusa – trzymaj ręce przy sobie. Możesz sobie co najwyżej o niej pomarzyć, zrozumiano?

Ku jego zdumieniu, Marcus uśmiechnął się szeroko i mrugnął porozumiewawczo do Isabelli.

– Na mnie już chyba pora.

– Och, nie, zostań. Jestem pewna, że Theron nie ma nic przeciwko temu – powiedziała, rzucając Theronowi niepewne spojrzenie.

– Wręcz przeciwnie – warknął Theron i przyciągnął Isabellę bliżej siebie.  
– Prawie cię obmacywał na sali pełnej ludzi.

Marcus uśmiechnął się jak dziecko przyłapano na gorącym uczynku.

– Mam nadzieję, że cię niedługo znowu zobaczę, Bella – pożegnał się szarmancko Marcus.

– Do widzenia.

– Chodźmy już. – Theron szarpnął ją za rękę.

– Przez resztę wieczoru masz nie odchodzić ode mnie na krok.

Isabella nie protestowała, usiłując dotrzymać mu kroku, co nie było łatwe, zważywszy na zabójczą wysokość jej obcasów.

– Wszystko w porządku, Isabella? – zapytała troskliwie Sophie, gdy dołączyli do reszty towarzystwa.

Isabella przywołała na twarz wymuszony uśmiech.

– W jak najlepszym. Theron trochę przesadził

– stwierdziła, rzucając mu harde spojrzenie. – Nie wiem, jak mam znaleźć męża, skoro wpada w złość, jak tylko jakiś mężczyzna zwróci na mnie uwagę.



– To, co robił, wykraczało bardzo daleko poza zwracanie uwagi. Prawie się z tobą kochał na oczach wszystkich.

– Czy tak się teraz określa pocałunki? – zapytała niewinnie Isabella, a Theron zaczerwienił się.

– Zachował się nieprzyzwoicie – syknął przez zaciśnięte zęby. – Jesteś pod moją opieką, więc proszę, byś się stosowała do moich poleceń.

– Nawet nie miałam szansy ponownie zatańczyć – westchnęła Isabella.

– Theron z tobą zatańczy! – powiedziała Alannis. – Jest doskonałym tancerzem.

Theron poczuł przyływ paniki. Nie był pewien, czy zniesie bliskość jej ciała w tańcu, lecz jednocześnie nie chciał, aby którykolwiek z obecnych na przyjęciu mężczyzn znowu zaczął się z nią spoufalać. Bez słowa pociągnął ją więc w stronę parkietu. Gdy tylko wziął ją w ramiona, poczuł, jak opada z niego napięcie, które towarzyszyło mu od początku wieczora. Z trudem się powstrzymał, by nie gładzić dłonią jej nagich pleców.

– Ty też to czujesz – szepnęła, patrząc mu prosto w oczy. – Nie chcesz się do tego przyznać, ale czujesz dokładnie to samo co ja. Dlatego mnie pocałowałeś – uśmiechnęła się miękko – i dlatego ja nie mogłam ci się oprzeć.

– Nie możemy, Bella – jęknął zdesperowany, czując, jak jego ciało momentalnie reaguje na jej ciepło. – Widzisz Alannis? Mam zamiar poprosić ją o rękę.

Przyjęła to spokojnie, jakby już wcześniej znała prawdę.

– Więc dlaczego wciąż mnie całujesz? – zapytała celnie.

– Przyrzekam, że już nigdy tego nie zrobię.

Jeśli myślał, że ją to zniechęci, pomylił się.

W oczach Isabelli pojawił się drapieżny błysk.

– Zrobisz, już moja w tym głowa.

Zanim miał szansę zareagować, wysunęła się z jego ramion.

– Umieram z głodu – rzuciła lekko i odeszła w stronę bufetu.

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Theron i Alannis... Isabella nie potrafiła sobie tego wyobrazić. Theron potrzebował kogoś, kto będzie stanowił dla niego ciągłe wyzwanie. Potrzebował kogoś takiego jak ona.

Chwyciła za telefon i wybrała numer, który dostała ubiegłego wieczoru od Marcusa.

– Cześć, tu Isabella.

– Witaj, Bella. – Marcus wyraźnie się ucieszył z jej telefonu. – Jak się masz?

– Dzisiaj Theron zamierza się oświadczyć

– westchnęła do słuchawki.

– Przykro mi. Ale jeśli chcesz znać moje zdanie, wczoraj sprawiał wrażenie, jakby chciał sprać mnie na kwaśne jabłko po naszym małym przedstawieniu.

– Nie mogę go rozgryźć – mruknęła ponuro.

– Wciąż wydaje się doskonale opanowany, traci kontrolę jedynie wtedy, gdy jest ze mną sam na sam.

– Wcale mu się nie dziwię – stwierdził Marcus.

– Coś mi się wydaje, że i świętego potrafiłabyś wyprowadzić z równowagi.

– Chce się oświadczyć na przyjęciu, po przedstawieniu w operze.

– W takim razie pozwól, że zaproponuję ci randkę. Powiedz swoim ochroniarzom, że wychodzisz ze mną dziś wieczorem. Na pewno wszystko mu przekażą. Będzie przeżywał katusze, siedząc w operze z Alannis, nie wiedząc, co robimy. Potem odwiozę cię na przyjęcie. Może razem wymyślimy jakiś sposób.

– No nie wiem... – zawahała się Isabella.

– Zobaczysz, spędzimy miły wieczór, a Theron będzie odchodził od zmysłów. Jak się pojawisz na przyjęciu, będziesz mogła zrobić z nim wszystko.

– No dobrze – ustąpiła bez przekonania.

– Świetnie. W takim razie przyjadę po ciebie o siódmej.

Isabella odłożyła słuchawkę i zapatrzyła się na widok za oknem. Miała tylko jeden wieczór, by powstrzymać Therona przed popełnieniem ogromnego błędu i przed złamaniem jej serca.

Theron podniósł słuchawkę, by wysłuchać codziennego raportu Reynoldsa. Wysłuchał sprawozdania z jej porannych zakupów i samotnego lunchu. Gdy Reynolds opowiedział mu o jej planach na wieczór, palce Therona zacisnęły się wokół słuchawki. Zaklął po grecku. Co jej strzeliło do głowy? Marcus był zwykłym podrywaczem, zmieniał kobiety jak rękawiczki.

– Nie spuszczaaj z niej oka – zarządził ostrym tonem. – Nie ufam temu facetowi. Pod żadnym pozorem nie zostawiaj ich samych.

– Zrozumiałem – potwierdził Reynolds, odwieszając słuchawkę.

Theron ponownie zaklął. Ta kobieta uparła się chyba, by doprowadzić go do szaleństwa. Po wczorajszym wieczorze musiała przecież doskonale zdawać sobie sprawę, że nie pochwała jej bliższej znajomości z Marcusem.

Otworzył szufladę i wyciągnął z niej małe pudełeczko. Otworzył je i po raz kolejny spojrzął na pierścionek z brylantem. Dzisiaj miał włożyć go na palec Alannis. Skąd więc ten grobowy nastrój, który towarzyszył mu od samego rana?

Jego rozmyślania przerwał dzwonek interkomu. Madeline zapowiedziała ważną rozmowę i przełączyła, nie uprzedzając, kim jest rozmówca.

– Czy ty straciłeś rozum? – zagrzmiął w słuchawce głos jego brata Piersa.

- Twoja szwagierka chce wiedzieć, czemu nie poinformowałeś nas, że masz zamiar się żenić – zawtórował mu drugi brat, Chrysander.
- Poprosiliście Madeline, żeby was nie anonsowała? – zapytał z rezygnacją Theron.
- Oczywiście – potwierdził Piers. – Inaczej byś nie odebrał, tchórze.
- Co nie znaczy, że nie mogę odłożyć słuchawki – warknął ostrzegawczo Theron.
- Czy możesz nam wyjaśnić, w co się pakujesz? – zapytał zniecierpliwiony Piers.
- Piers i ja jesteśmy odrobinę zaskoczeni, ale oczywiście pospieszymy z gratulacjami, jak tylko wyjaśnisz nam, o co chodzi – dodał dyplomatycznie Chrysander.
- Jeśli to się okaże prawdą, to mogę mu tylko złożyć swoje kondolencje – prychnął Piers.
- A co złego w tym, że chcę się ożenić? – warknął rozzłoszczony Theron.
- Moim zdaniem każdy, kto z własnej woli chce się tak ograniczać, ma nierówno pod sufitem, nie to jest jednak istotne. Ale Alannis Gianopolous?
- Alannis to doskonała partia. W słuchawce zapadła cisza.
- Doskonała partia? – powtórzył wolno Chrysander. – Czy tylko tyle możesz o niej powiedzieć?
- To raczej wy powiedzcie, co macie jej do zarzucenia.
- Do diabła, Theron, to nie jest kobieta dla ciebie! – krzyknął Piers.
- Powiedz nam tylko, skąd ten nagły pęd do małżeństwa – powiedział spokojnie Chrysander. – I dlaczego zawiadamiasz nas o tak ważnych planach w mejlu, zamiast to zrobić osobiście.
- Bo nie miałem ochoty na rozmowę, jaką właśnie prowadzimy – odgryzł się Theron.

Chrysander westchnął.

– Mam nadzieję, że jesteś pewien tego, co masz zamiar zrobić – powiedział z rezygnacją w głosie. – I informuj nas, proszę, o swoich planach. Wolelibyśmy nie dowiadywać się o dacie ślubu z gazet.

Piers nie miał zamiaru tak łatwo dać za wygraną.

– Przemyśl dobrze, w co się pakujesz, Theron. To zobowiązanie na całe życie.

– Doceniam waszą troskę – stwierdził chłodno Theron. – Ale pozwólcie, że sam będę podejmował życiowe decyzje.

Po czym, złorzecząc pod nosem, odwiesił słuchawkę. Zdecydowanie z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Masz już jakiś pomysł? – zapytał Marcus, podnosząc do ust kieliszek wina.

Isabella pokręciła smętnie głową.

– Nie chcę wyjść na idiotkę, ale muszę przynajmniej spróbować. Przekonać go, że nie uwodzę go dla żartu.

Marcus popatrzył na nią ze współczuciem.

– Postaw się na jego miejscu – szepnęła. – Masz zamiar się oświadczyć. Całowałaś się z inną kobietą i próbujesz walczyć z tym, co do niej czujesz. Jak ta kobieta ma cię przekonać, żebyś się nie żenił z tą pierwszą?

– Jesteś prawdziwą specjalistką od trudnych pytań – uśmiechnął się Marcus i odstawił kieliszek. – Myślę, że wszystko zależałoby od tego, czy naprawdę kocham kobietę, z którą mam zamiar się ożenić. Nie oświadczyłbym się, jeśli nie byłbym tego pewien. Ale jeśli bym był, to nic by mnie nie przekonało do zmiany zdania.

– Obawiałam się, że to właśnie powiesz – westchnęła Isabella.

– Możesz tylko próbować – powiedział delikatnie. – Jak nie spróbujesz, nigdy się nie dowiesz.

– Jesteś naprawdę kochany – uśmiechnęła się Isabella.

– Nienawidzę tych słów z ust pięknej kobiety – jęknął. – Oznacza to mniej więcej tyle, że traktuje mnie jak brata.

Isabella roześmiała się, czując, że napięcie, które odczuwała od rana, trochę zelżało.

– Wyglądasz dziś fantastycznie – stwierdził Marcus, przyglądając jej się z podziwem.

Isabella uśmiechnęła się z wdzięcznością. Spędziła cały poranek na mieście w poszukiwaniu odpowiedniej sukienki na dzisiejszy wieczór. Chciała wyglądać olśniewająco i wiedziała, że osiągnęła swój cel.

– O której powinniśmy wyjechać? – zapytała niespokojnie. Na samą myśl, że mogłaby się spóźnić i przyjechać już po zaręczynach, zrobiło jej się słabo.

– Nie martw się, przedstawienie dopiero się zaczęło, mamy jeszcze mnóstwo czasu. Zjedz coś wreszcie, bo padniesz z głodu, zanim tam dotrzemy.

Alannis z zachwytem patrzyła na scenę, pochłonięta bez reszty przedstawieniem. Theron poruszył się niespokojnie w fotelu. Kilka minut wcześniej Reynolds przesłał mu wiadomość, że Isabella spotkała się z Marcusem w restauracji. Z trudem zwalczył w sobie pokusę, by wyciągnąć telefon i sprawdzić, czy nie ma nowych wiadomości od szefa ochrony.

Przez kolejną godzinę siedział jak na szpilkach, nie mogąc się doczekać końca przedstawienia. Jakież to było irytujące! Ten jeden, wyjątkowy wieczór mijał mu na zamartwianiu się, co się dzieje z Isabellą Caplan.

Alannis delikatnie dotknęła jego ramienia.

– Theron, już koniec – wyszeptała.

Theron zerknął na scenę. Czy to możliwe, że zupełnie nie zwrócił uwagi na koniec przedstawienia i oklaski publiczności?

– Jak ci się podobało? – zapytał swoją towarzyszkę.

– Bardzo – odparła żywo. – Uwielbiam operę. Kiedyś nawet chciałam zostać śpiewaczką.

– Dlaczego tego nie zrobiłaś?

– Ojciec nie pochwalał tego pomysłu. Uważa, że kariera na scenie to nieodpowiednie zajęcie dla młodej dziewczyny. Zdecydowanie wolał, abym



wyszła za mąż i urodziła mu wnuki – powiedziała, a w jej oczach przemknął ponury cień.

– A ty, czego byś chciała? – zapytał Theron.

– Lubię dzieci – odparła bez entuzjazmu i odwróciła się w stronę matki, by wymienić z nią uwagi na temat przedstawienia. Po chwili Theron zaprosił je do samochodu. Podróż do hotelu zabrała im całą godzinę, bo korki o tej porze dnia paraliżowały miasto. Alannis ziewnęła ukradkiem, gdy Theron podał jej rękę, pomagając wysiąść z samochodu. – Mam nadzieję, że nie jesteś zbyt zmęczona na przyjęcie – zaniepokoił się.

– Przyjęcie? Jakie przyjęcie? – zapytała zaskoczona.

– Theron przygotował dla ciebie niespodziankę, kochanie – odparła Sophie, mrugając do Therona porozumiewawczo.

– Naprawdę? – Alannis obdarzyła go wdzięcznym uśmiechem.

Była uroczą dziewczyną, cichą i spokojną. A mimo to Theron nie potrafił pozbyć się myśli o innej kobiecie, choć chwila oświadczyn zbliżała się wielkimi krokami.

Gdy tylko przestąpili próg sali, orkiestra zaczęła grać, a z sufitu posypało się confetti.

Alannis rozejrzała się po sali, zachwycona niespodzianką.

Theron odszukał w kieszeni pudełeczko z pierścieniem i zaczął je obracać w palcach. Czy będzie tak samo zachwycona, gdy poprosi ją o rękę? Czy on będzie szczęśliwy, jeśli Alannis zgodzi się za niego wyjść? Czy wręcz przeciwnie, za chwilę popełni największy błąd w swoim życiu?

– Alannis... – zaczął, czując, jak głos mu drży.

Odwróciła się i spojrzała na niego błyszczącymi ze szczęścia oczami.

– Tak, Theron?

Isabella z niecierpliwością wychylała co chwila głowę, usiłując sprawdzić, co się dzieje na drodze.

– Dlaczego nie jedziemy? – pytała raz po raz z rozpaczą w głosie.

– Bella, całe miasto stoi. Nie martw się, zdążymy na czas. Na pewno nie oświadczy się na samym początku przyjęcia.

Isabella po raz kolejny uchyliła okno, by się przekonać, że sznur samochodów nie przesunął się nawet o milimetr. Nie było mowy, by zdążyli na czas.

W przyływie desperacji otworzyła drzwi i wypadła z samochodu.

– Muszę tam dotrzeć, zanim się oświadczy... – rzuciła za siebie, po czym podniosła suknię i, nie zważając na trąbienie klaksonów, ruszyła biegiem między samochodami.

Nie wiedząc, w którą stronę ma biec, dopadła najbliższej stojącej taksówki i walnęła kilka razy otwartą dłonią w szybę. Kierowca popatrzył na nią, jakby była niespełna rozumu.

– Niech mi pan powie, którą do hotelu Imperial? – krzyknęła, próbując się przebić przez panujący na ulicy hałas.

– To o rzut kamieniem. Prosto i przy piątej przecznicy w lewo... Hej, zostawiła pani buty!

Isabella zrzuciła z nóg eleganckie i nieprzyzwoicie wysokie szpilki i pognęła boso w dół ulicy. Słyszała za sobą okrzyki Reynoldsa, lecz biegła dalej, ile sił w nogach, w kierunku hotelu Imperial, gnana narastającą paniką. Nie była już w stanie opanować cisnących się do oczu łez, płynęły teraz swobodnie po policzkach, mieszając się z kroplami deszczu, który niszczył właśnie jej elegancką kreację i misternie ułożoną fryzurę. Gdy dotarła do hotelu, w niczym nie przypominała dopracowanej w każdym calu światowej damy, jaką była jeszcze przed godziną. Mokra kosmyki oblepiały jej twarz.

Była tylko nie było za późno, pomyślała z rozpaczą, starannie ignorując zaintrygowane spojrzenia gości i biegnąc tak szybko, jak tylko pozwalała jej oblepiająca kolana mokra suknia. Gdy była już o dwa kroki od sali balowej, usłyszała entuzjastyczny aplauz i radosne okrzyki. Nie, to niemożliwe, to niemożliwe, powtarzała jak mantrę, dławiąc się łzami i szukając wzrokiem Therona. Stał pośrodku sali, trzymając Alannis za rękę i uśmiechał się, patrząc jej prosto w oczy. Od Alannis bił blask niezmałconego szczęścia, a ludzie wokół wznosili kieliszki w toaście.

Dla Isabelli świat nagle się zatrzymał. Nie widziała nic poza rozanieloną twarzą dziewczyny, która wpatrywała się w Therona roziskrzonymi oczami.

Powoli odwróciła się w stronę wyjścia, czując, jakby ktoś położył jej na plecach ogromny ciężar. Łzy płynęły jej po policzkach, ale nie zwracała już na nie uwagi. Wyglądali razem na takich szczęśliwych i zakochanych. Dlaczego to nie ją pokochał?

W wejściu dopadł ją zdyszany i przemoczony Marcus.

– To było bardzo nierozsądne z twojej strony – stwierdził urywanym głosem, lecz po chwili przerwał, widząc rozpacz malującą się na jej twarzy.

– Zjawiałaś się za późno? – spytał cicho. – To przeze mnie, obiecałem, że przyjedziemy na czas...

– To nie twoja wina – szepnęła Isabella, łykając łzy.

– Zaprowadzę cię do twojego pokoju – powiedział miękko. – Jesteś przemoczona do suchej nitki.

Kiwnął głową na Reynoldsa, który obserwował ich z niedalekiej odległości.

– Zabieram ją na górę.

Isabella pozwoliła się prowadzić, jakby była bezwolną lalką. Marcus wyjął z jej drżącej ręki kartę magnetyczną i otworzył drzwi.

– Ty też jesteś cały mokry – zauważyła.

– Po drodze złapała mnie ulewa – uśmiechnął się.

Isabella spróbowała odwzajemnić jego uśmiech, ale bez powodzenia. Na jej twarzy pojawił się jedynie nieszczęśliwy grymas.

– Przepraszam...

– Powinnaś wziąć gorącą kąpiel. Zamówię coś do jedzenia i poproszę o przyniesienie suchych ubrań. Ja również muszę się przebrać.

Isabella kiwnęła głową i znikła w drzwiach łazienki.

Theron uśmiechnął się przepaszająco do Alannis i ponownie spojrzał na ekran telefonu. Poczul narastającą irytację, gdy stwierdził, że Reynolds nadal nie zareagował na jego wiadomość. Przeprosił swoją towarzyszkę i, kierując się w stronę toalety, podniósł telefon do ucha, gdy nagle dostrzegł Reynoldsa w głębi korytarza. Był przemoczony do suchej nitki.

– Co się stało? Gdzie jest Isabella? – zapytał z zaniepokojoną miną.

– W swoim pokoju, z Atwaterem – zameldował Reynolds.

Theron, pewien, że się przesłyszał, zmrużył oczy i wycedził:

– Z kim?

– Kilka minut temu weszła do pokoju w towarzystwie Atwatera. Obydwoje byli przemoczeni – odparł spokojnie Reynolds.

Theron poczul, jak krew zaczyna pulsować mu w skroniach. Ostatnim wysiłkiem woli powstrzymał się, by nie staranować drzwi i nie wywlec Marcusa za fraki. Co on sobie wyobrażał?

W kilku susach pokonał dystans dzielący go od apartamentu Isabelli i zdecydowanie załomotał do drzwi.

Kilka sekund później otworzył mu uśmiechnięty Marcus, owinięty szczelnie szlafrokiem. W pierwszym momencie wydawał się zaskoczony widokiem Theron, ale po chwili odzyskał rezon.

– Myślałem, że to boy hotelowy – wyjaśnił z uśmiechem, po czym odwrócił głowę w stronę łazienki i krzyknął: – Nie wychodź z wanny, skarbie, to jeszcze nie kolacja.

– Ty łajdaku – syknął przez zaciśnięte zęby Theron.

– Opuściłeś swoje zaręczynowe przyjęcie, żeby przyjść tutaj i mnie obrażać? – zapytał Marcus, przyglądając mu się z rozbawieniem.

W głębi korytarza zabrzmiał odgłos wózka ciągniętego przez kelnera.

– A to chyba nasza kolacja – zauważył Marcus, wychylając się przez drzwi. – Wybacz, że cię przeproszę, ale jesteśmy strasznie głodni.

Theron bez słowa odwrócił się i odszedł, trzymając ręce zaciśnięte w pięści.

Dlaczego tak bardzo go to bolało? Sam zaproponował Isabelli Marcusa jako odpowiedniego kandydata na partnera. Dlaczego więc teraz tak bardzo przeszkadzało mu to, że się na niego zdecydowała?

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Głośne pukanie do drzwi wyrwało Isabellę ze snu. Z trudem otworzyła zapuchnięte powieki. Przeplakała cały poprzedni wieczór, zanim usnęła z wyczerpania.

Spóźniła się. Theron oświadczył się Alannis i wyglądali razem na takich szczęśliwych. Jej pozostała już tylko czarna rozpacz.

Ponownie rozległo się pukanie, więc Isabella niechętnie zwlokła się z łóżka, naciągnęła niedbale szlafrok i poczłapała do drzwi. W wizjerze ujrzała Sadie, a przynajmniej kogoś, kto ją przypominał. Dokładne rozpoznanie uniemożliwiała platynowa peruka.

– Dzięki Bogu, jesteś! – wykrzyknęła Sadie, gdy Isabella ostrożnie uchyliła drzwi. – Myślałam, że już zapomniałaś o dzisiejszym wieczorze! Mam wszystko, co trzeba, w torbie. Zdażymy jeszcze poćwiczyć... – Sadie urwała nagle, widząc wyraz twarzy przyjaciółki. – Bella, co się stało? Płakałaś?

Isabella poczuła, jak łzy na nowo napływają jej do oczu. Zirytowana, zamrugała szybko powiekami.

Sadie objęła ją serdecznie i pociągnęła na kanapę.

– Co się stało? – zapytała. – Chodzi o Theron? Isabella zamknęła oczy i powoli kiwnęła głową.

– Tak mi przykro... – szepnęła Sadie. – Oświadczył się tej Alannis, tak?

Isabella ponownie kiwnęła głową, wtulając się w ramiona przyjaciółki.

– Wiesz co? Zapomnijmy o dzisiejszym wieczorze, zamówmy jakiś super deser dla poprawy nastroju.

Isabella uśmiechnęła się i pokręciła głową.

– Nie możesz przegapić swojego przyjęcia, Sadie. To, że moje życie legło w gruzach, nie oznacza, że ty masz stracić pracę lub zrezygnować z szansy na ciekawą rolę.

Sadie spojrzała na nią z powątpiewaniem.

– Jesteś pewna, że dasz radę dzisiaj?

– Na pewno nie będzie tak źle – dzielnie uśmiechnęła się Isabella. – Będziesz musiała mnie tylko nauczyć swojego układu. Czy mam to włożyć na głowę? – zapytała, wskazując palcem blond-perukę.

– To doskonały sposób, żeby zmylić ochroniarzy. Przebierzesz się tak jak ja, jestem pewna, że się nie zorientują. Ja odczekam tu jakieś pół godziny i wymknę się na przyjęcie.

– Theron i tak jest teraz zbyt zajęty swoją narzeczoną, żeby zaprzętać sobie mną głowę – westchnęła Isabella.

– W takim razie, do dzieła!

Musiała być szalona, żeby się na to zgodzić. Wzięła głęboki oddech i poprawiła na głowie perukę, gdy winda zatrzymała się na parterze. Po chwili na marmurowej posadzce zastukały jej nieprzyzwoicie wysokie obcasy. Sadie miała rację, jej strój był tak skąpy, że nikt nawet nie zwrócił uwagi na twarz. Szybkim krokiem dotarła na postój taksówek, wsiadła w pierwszy wolny samochód i wręczyła kierowcy kartkę z adresem.

Z każdą minutą denerwowała się coraz bardziej. Zanim dotarli do klubu, na jej czole pojawiły się kropelki potu. Gdy samochód zatrzymał się przed wejściem, przez chwilę siedziała w bezruchu, wpatrując się w neon nad drzwiami. Z letargu wyrwało ją chrząknięcie kierowcy.

– Przepraszam – wymamrotała, po czym odliczyła odpowiednią kwotę, wcisnęła mu banknot do ręki i z duszą na ramieniu wysiadła z samochodu.

W wejściu panował delikatny półmrok. Isabella poczuła się odrobinę pewniej. Rozejrzała się wokół i skierowała do drzwi z napisem „Dziewczęta”. W środku panowało zamieszanie i nikt nie zwrócił na nią uwagi. Jakaś dziewczyna wpadła na nią w drzwiach i niecierpliwie machnęła ręką.

– Sadie, gdzie ty się podziewasz? Wchodzisz zaraz po Angeli, pospiesz się.

Isabella poczuła narastającą panikę, jednak szybko przywołała się w myślach do porządku. Nie była urodzoną tancerką, tak jak Sadie, jednak potrafiła się zgrabnie poruszać, a poza tym przećwiczyły kilkakrotnie z Sadie cały układ choreograficzny. Uśmiechnęła się więc do dziewczyny i usiadła przed wolnym lustrem, aby poprawić makijaż. Z trudem rozpoznała swoją twarz. Ekstrawagancka fryzura i dopracowany, ostry makijaż nie potrafiły jednak zatuszować rozpacz w jej zielonych oczach.

Odruchowo chwyciła za szminkę. Jej usta błysnęły żywą czerwienią, ale oczy pozostały bez wyrazu.

– Sadie, wchodzisz za pięć minut – rozległ się ostry głos.

Isabella rzuciła ostatnie spojrzenie w lustro. Pokazywało wystraszoną na śmierć dziewczynę. Przełknęła ślinę i niepewnym krokiem ruszyła na scenę.

Theron wpatrywał się nieobecny wzrokiem w widok za oknem, obracając w dłoni szklanekę whisky. Zapadł już zmierzch i za oknem rozbłysły światła latarni.

Wciąż nie był pewien, czy decyzja, jaką podjął, była właściwa. To pytanie wracało do niego przez cały dzień.

Cały problem polegał na tym, że nie wiedział, co ma teraz zrobić z Isabellą.

Z irytacją wyciągnął z kieszeni dzwoniący telefon. Gdy zobaczył wyświetlające się na ekranie imię Reynoldsa, wypełniły go złe przeczucia.



– Panie Anetakis, mamy mały problem – zabrzmiał poważny głos w słuchawce.

Theron energicznie odstawił swojego drinka.

– Jaki problem?

– Dziś wieczór panna Caplan znowu się nam wymknęła.

– Słucham? Jak mogliście na to pozwolić?

– Obawiam się, że to nie wszystko. Jesteśmy właśnie w drodze do klubu Afrodyta. Wie pan, gdzie to jest?

– To jest nocny klub. Po diabła tam jedziecie? – zapytał.

– Tam właśnie udała się panna Caplan – wyjaśnił spokojnie Reynolds. – Uznałem, że chciałby pan o tym wiedzieć.

– To chyba oczywiste! – wybuchnął Theron.

– Będę tam za pięć minut i możesz być pewien, że zażądam wyjaśnień!

Rzucił się do drzwi i popędził do samochodu.

Co, u diabła, Isabella robiła w nocnym klubie? Czy to Marcus zaprowadził ją w takie miejsce? Theron miał ochotę go rozszarpać.

Po chwili samochód z piskiem opon zatrzymał się przed wejściem do klubu. Theron odszukał wzrokiem Reynoldsa.

– Sprawdziłeś już, czy tam jest? – warknął.

– Dopiero przyjechaliśmy – wytłumaczył się Reynolds. – Właśnie mieliśmy wchodzić do środka.

Theron minął ich bez słowa. W drzwiach zatrzymał ich barczysty ochroniarz.

– Pańskie nazwisko? – zapytał uprzejmie.

– Theron Anetakis – rzucił zniecierpliwiony Theron. – W tym klubie przebywa pewna osoba, która nie powinna tu być.

– Nie mogę pana wpuścić, jeśli nie posiada pan karty członkowskiej.

Theron machnął ręką z irytacją.

– Załatw to – mruknął do Reynoldsa i, nie zważając na protesty, zdecydowanie wszedł do środka.

Wystrój wnętrza, przywodzący na myśl luksusowe kasyno, pozytywnie go zaskoczył. Najwyraźniej był to ekskluzywny klub dla biznesmenów.

Theron rozejrzał się uważnie po sali, szukając wzrokiem Isabelli. Tuż pod niewielką, przysłoniętą kotarą sceną kłębił się tłum mężczyzn. Najwyraźniej czekali na występ. Nie było wśród nich żadnych kobiet, więc nie zwrócił na nich większej uwagi. Gdzie, u diabła, podziewa się Isabella? Czy to możliwe, że Reynolds się pomylił?

Z głośników popłynęła muzyka i kotara na scenie rozsunęła się, ukazując długie zgrabne nogi w skórzanych butach na wysokich obcasach. Zgrabna sylwetka tancerki poruszała się zmysłowo w rytm muzyki. Gdy po chwili obróciła się w jego stronę, pod grzywą popielatych włosów dostrzegł znajome zielone oczy, wpatrujące się z przestachem w stojących pod sceną mężczyzn.

Theron poczuł, jak krew uderza mu do głowy.

Gdy podniosła głowę i napotkała jego świdrujące spojrzenie, w jej wzroku mignęła panika.

Na widok jego gniewnej twarzy zamarło jej serce. Poczowała nagłą potrzebę, by zakryć nieprzyzwoicie odsłonięty dekolt i uciec jak najdalej od jego rozwścieczonych oczu. Zanim jednak zdążyła pomyśleć, Theron ruszył w jej stronę niczym drapieżnik przypuszczający atak na swą ofiarę. Bez słowa wskoczył na scenę, chwycił ją w pól i przerzucił przez ramię. Isabella krzyknęła, muzyka ucichła, a cały klub pogrążył się w chaosie. Zdezorientowani widzowie wpatrywali się w Theroną z rozdziawionymi ustami. Isabella na próżno usiłowała się wyswobodzić z żelaznego uścisku, Theron, nie zważając na nic, podążał zdecydowanym krokiem ku wyjściu.

– Odsuń się, ona należy do mnie – warknął do ochroniarza, który usiłował zatarasować mu drogę, po czym odsunął go zdecydowanym ruchem i wyszedł na ulicę. Zatrzymał się dopiero przy samochodzie, otworzył drzwi i wrzucił ją na tylne siedzenie.

– Do hotelu Imperial Park – warknął do kierowcy.

Isabella, wciśnięta niewygodnie w kąt siedzenia, usiłowała się wyprostować. Skrzyżowała ręce na piersi, starając się nieudolnie zakryć wyzywający dekolt. Otworzyła usta, chcąc coś powiedzieć, ale Theron uciszył ją ruchem dłoni.

– Ani słowa, Bella. Będziesz się tłumaczyć, jak dotrzemy do hotelu, teraz nie chcę słyszeć ani jednego słowa – warknął głosem wibrującym od tłumionej złości.

Isabella nigdy jeszcze nie widziała go w takim stanie. Zawsze był doskonale opanowany i pełen dystansu. Odwróciła wzrok, uciekając przed jego spojrzeniem, i jeszcze ściślej oplótła rękami półnagie ciało.

– Trzymaj – mruknął, podając jej swoją marynarkę. Isabella przyjęła ją z wdzięcznością, chcąc się za wszelką cenę okryć.

Gdy kilka minut później samochód zatrzymał się pod hotelem, Theron rzucił Isabelli ostrzegawcze spojrzenie. Otworzył drzwi od jej strony, pomógł jej wysiąść i chwycił na rękę.

– Theron, mogę chodzić – zaprotestowała.

– Cicho – warknął władczo, ignorując ciekawskie spojrzenia przechodniów. Wszedł do windy i wcisnął guzik.

No dobrze, dotarło już do niej, że jest wściekły. Wydawał się jednak brać to wszystko bardzo do siebie. Czy nie powinien raczej zajmować się teraz swoją narzeczoną?

Isabella poczuła na nowo ukłucie bólu, gdy po raz kolejny uświadomiła sobie, że mężczyzna, którego kochała, należał już do innej kobiety.

– Bella... – Głos Theron brzmiał teraz miękko i był przepełniony troską.

– Czy wszystko w porządku? Czy coś się stało? Czy ktoś cię skrzywdził?

Potrząsnęła głową, niezdolna wydusić z siebie słowa.

– Wy tłumacz mi więc dlaczego? – szepnął.

Drzwi windy rozsunęły się i Theron skierował się prosto do drzwi jej pokoju.

Żadne z nich nie miało klucza, ale Theron zdawał się tym nie przejmować. Kopnął nogą w drzwi, a te, ku zdumieniu Isabelli, otworzyły się po krótkiej chwili.

– Bella! Nic ci się nie stało? – dobiegł ją rozgorączkowany głos Sadie.

– Co ty tu robisz? – szepnęła zdezorientowana Isabella, wyzwalając się z objęć przyjaciółki. – Miałaś być przecież na przyjęciu.

Sadie zaczerwieniła się.

– Zapomnij o przyjęciu. Nie powinnam była prosić cię o coś takiego.

– W tym się zgadzamy – wtrącił oficjalnie Theron. – Zachowałyście się bardzo nieodpowiedzialnie. Cała ta sytuacja była zbyt niebezpieczna. Żadna z was nie powinna się pojawiać w tego typu miejscach.

– Ale co z twoją szansą na wielką rolę? – zapytała Isabella, nie zwracając uwagi na tyradę Theron.

Sadie uśmiechnęła się smutno.

– Będą jeszcze inne okazje. Przepraszam, że namówiłam cię do tego wszystkiego.

– Ale co się stało? – chciała wiedzieć Isabella. – Dlaczego wciąż jesteś tutaj? – zapytała, po czym odwróciła się w stronę Theron. – Skąd wiedziałeś, gdzie mnie szukać?

– Twoi ochroniarze tym razem dobrze wypełnili swoje obowiązki – stwierdził ponuro Theron.

– Jak się domyślili?

Sadie westchnęła i opuściła wzrok.

– Kiedy wyszłam z twojego pokoju, zatrzymał mnie twój ochroniarz. Nie rozpoznali cię, jak wychodziłaś wcześniej przebrana w mój strój i perukę, ale ja wzbudziłam ich podejrzenia, bo nie widzieli wcześniej, bym wchodziła do pokoju. Musiałam im wszystko powiedzieć.

Theron kiwnął głową na stojącego przy drzwiach ochroniarza.

– Dopilnuj, by wróciła bezpiecznie do domu. I pod żadnym pozorem ma nie wracać do tego przeklętego klubu.

– Aleja tam pracuję! – zaproponowała żywo Sadie.

– Już nie – uciął Theron. – Nie pozwolę, by Bella bywała w takich miejscach, bo tam pracuje jej przyjaciółka.

Sadie chciała protestować, ale ochroniarz zdecydowanym gestem wyprowadził ją na zewnątrz. Gdy tylko zamknęły się za nimi drzwi, Theron zwrócił się w stronę Isabelli.

– A teraz twoja kolej, moja panno.

Isabella nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Obawiała się, że z łatwością wyczyta w nich to wszystko, co za wszelką cenę starała się przed nim ukryć.

– Doprowadź się najpierw do porządku – mruknął. – Poczekam tu na ciebie.

Isabella z ulgą zamknęła się w łazience. Na widok swojego odbicia w lustrze jęknęła z rozpacz. Zerwała z głowy perukę i zaczęła zmywać wyzywający makijaż. Marzyła o gorącej kąpieli, wiedziała jednak, że nie powinna

wystawiać cierpliwości Theron na kolejną próbę. Zdjęła skórzane buty i gorset, owinęła się ciasno szlafrokiem i niepewnie otworzyła drzwi do salonu.

Od razu poczuła na sobie gniewne spojrzenie Theron.

– Dlaczego tutaj jesteś, Theron? – zapytała, odzyskując nieco ze swojej zwykłej pewności siebie.

– Jak możesz w ogóle o to pytać? – krzyknął zapalczywie. – Czy masz pojęcie, co czułem, gdy się dowiedziałem, że znowu zniknęłaś? Gdy zobaczyłem cię na tej scenie, półnaga, wśród śliniących się na twój widok facetów? Powiedz mi, Bella, co byś zrobiła, gdyby to któryś z nich wskoczył na scenę i chciał od ciebie czegoś więcej?

– Czy Marcus o tym wiedział? – zapytał po chwili milczenia Theron, mierzwiąc ręką włosy.

– Marcus? – zapytała zaskoczona Bella. – A co on ma z tym wspólnego?

– Powinien trochę bardziej interesować się tym, co robisz – mruknął Theron.

– Marcus jest przyjacielem. Nie widzę potrzeby, by mu się spowiadać z każdego kroku.

– Przyjacielem? Tak to się teraz nazywa? – roześmiał się gorzko Theron.

– Co ty sugerujesz? – spytała podejrzliwie.

– Byłem tu wczoraj, Bella. Przyszedłem... zobaczyć, czy wszystko z tobą w porządku – dokończył niezręcznie.

– I co w związku z tym?

– I Marcus otworzył mi drzwi – warknął.

– I na tej podstawie założyłaś, że poszłam z nim do łóżka? – zapytała prosto z mostu.

– A powiesz mi, że tego nie zrobiłaś?

– Powiem, że to nie twoja sprawa – odparowała.

Przez długi moment mierzyli się wzrokiem w zupełnej ciszy.

– Nie spałam z Marcusem – powiedziała w końcu sztywno. – Złapała nas ulewa, byliśmy przemoczeni, przebrał się w mojej łazience. Zjedliśmy razem kolację i zaraz potem wyszedł.

Czy to możliwe, że dostrzegła w jego oczach ulgę? Przecież to wszystko nie powinno mieć dla niego najmniejszego znaczenia.

– Dlaczego musisz wciąż doprowadzać mnie do szaleństwa? – mruknął cicho, przyciągając ją do siebie. – Dlaczego wciąż nie mogę zapomnieć smaku twoich ust?

Isabelli nagle zakreśliło się w głowie.

– Nie powinienes mnie całować – szepnęła.

– Do tej pory się nie skarżyłaś – mruknął na chwilę przed tym, jak jego gorące usta dotknęły jej warg.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Isabella jęknęła cicho, poddając się bez walki. Theron zgarnął ją, jakby była jego wyłączną własnością, którą nie zamierzał się z nikim dzielić.

– Pragnę się z tobą kochać, Bella – wyszeptał w przerwie między gorączkowymi pocałunkami. – Walczyłem ze sobą długo, ale nie jestem w stanie dłużej się opierać...

– I ja cię pragnę – szepnęła w odpowiedzi.

Theron szarpnął za pasek jej szlafroka, usuwając w okamgnieniu jedyną przeszkodę, która dzieliła go od jej nagiego ciała.

– Jesteś taka piękna... – szepnął ochryplym z pożądania głosem.

Isabella sięgnęła do guzików jego koszuli, chcąc jak najszybciej poczuć dotyk jego skóry, jednak zatrzymał jej ręce zdecydowanym gestem.

– O, nie, moja Bella. Dzisiaj to ja uwodzę ciebie i mam zamiar zrobić to jak należy.

Chwycił ją w ramiona i zaniósł do sypialni, nie spuszczać wzroku z jej twarzy. Isabella bała się odezwać w obawie, że magia chwili przeminie i Theron wycofa się, pełen poczucia winy.

Delikatnie położył ją na łóżku. Czowała się dziwnie bezradnie pod intensywnym spojrzeniem jego ciemnych oczu. Odruchowo skrzyżowała ręce na piersiach, pragnąc osłonić swoją nagość.

– Nie zakrywaj przede mną swojego piękna – szepnął z pożądaniem w oczach, rozpinając pospiesznie guziki koszuli.

Ośmielona podziwem w jego oczach odsłoniła piersi, by po chwili wstrzymać oddech pod ciężarem jego ciała. Pocałował ją znowu, a ona oplótła ciasno ramionami jego szyję, pragnąc przedłużyć ten moment w nieskończoność.



– Nigdy jeszcze nie straciłem do tego stopnia panowania nad sobą – przyznał cicho, wodząc ustami po jej szyi. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– Weź mnie, Theron, jestem twoja – szepnęła, patrząc mu prosto w oczy.

Jej słowa wyzwoliły w nim długo tłumioną namiętność. Zdecydowanym pchnięciem wdarł się w jej ciało, pozbawiając ją tchu. Ból szybko minął, ustępując miejsca zadziwiającemu i zupełnie nowemu uczuciu wypełnienia. Theron patrzył na nią zdumiony, w jego oczach błysnęło zrozumienie połączone z niedowierzaniem. Pocałował ją nadspodziewanie delikatnie i czule.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – zapytał.

– Nie jestem pewna, czy byś mi uwierzył.

– I dlatego pozwoliłaś, żebym cię potraktował tak brutalnie, podczas gdy potrzebna była ostrożność i delikatność?

W jego głosie nie było nawet cienia oskarżenia, jedynie żal, że nie zachował się wobec niej tak, jak powinien.

– Theron, jest cudownie – mruknęła uspokajająco.

– Nie – powiedział, ujmując jej twarz w obie dłonie. – Ale mogę sprawić, by tak było.

Pocałował ją czule, gładząc jej włosy i policzki. Powoli, nie spiesząc się, pokrywał pocałunkami każdy milimetr jej ciała. Isabella chłonęła każdą pieśczętę, dotyk, pocałunek niczym sucha ziemia wodę. Gdy jej pożądanie sięgnęło zenitu, wsunął się w nią ostrożnie i delikatnie, przedkładając jej przyjemność nad własną. Wiedziała, że już nigdy nie będzie w stanie kochać go bardziej niż w tym właśnie momencie, kiedy koncentrował się tylko na niej i kochał ją tak, jak ona jego.

– Lepiej? – zapytał szeptem.

– Lepiej – uśmiechnęła się rozmarzonym, szczęśliwym uśmiechem.

Gdy następnego ranka Theron otworzył oczy, Isabella spała jak dziecko tuż przy jego boku. Kosmyk jej włosów łaskotał go w policzek. Theron słyszał jej równomierny oddech i czuł na piersi ciepło jej ciała.

Świadomość tego, co się stało ubiegłej nocy, przyszła chwilę później. Theron wiedział, jak wiele ta noc musiała zmienić w jego życiu.

Pragnął Isabelli i poddał się temu pragnieniu, choć przecież doskonale zdawał sobie sprawę, co się z tym wiąże. Nie użył zabezpieczenia, a co gorsza, nawet o tym nie pomyślał.

Ostrożnie wyswobodził się z uścisku jej ramion. Isabella westchnęła cicho, lecz już po chwili ułożyła się wygodnie w pościeli, nie otwierając nawet oczu.

Theron udał się do łazienki, by wziąć szybki prysznic. Zdawał sobie sprawę z konsekwencji swojego wyboru. Psychiczenie już się do niego przygotowywał i, ku swojemu zdumieniu, odczuwał dziwny spokój w miejsce bolesnego niezdecydowania.

Perspektywa tego, jak powinien teraz postąpić i co powiedzieć, napełniała go jednak przerażeniem.

Przepasał się ręcznikiem i wrócił do pokoju, by ubrać się w to, co miał na sobie ubiegłego dnia. Całe szczęście, że zawsze miał w biurze komplet zapasowych ubrań. Isabella poruszyła się w pościeli, szukając go ręką. Otworzyła leniwie zaspane oczy, gdy odgarnął jej włosy z twarzy i pogładził zaróżowiony od snu policzek.

– Są pewne sprawy, którymi muszę się teraz zająć, Bella. Ważne sprawy.

Pochylił się i pocałował delikatnie jej włosy, po czym bez słowa wyszedł z pokoju.

Theron sięgnął niechętnie po słuchawkę telefonu. W Grecji był teraz środek nocy, ale musiał porozmawiać z Chrysanderem, zanim zrobi to, co musi zrobić.

– Słucham – zabrzmiał w słuchawce zaspany głos brata.

– Zrobiłem coś strasznego – oznajmił Theron bez słowa wstępu.

– Theron? Czemu, do licha, dzwonicz o tak niehumanitarnej porze? Co takiego strasznego zrobiłeś? Siedzisz w więzieniu?

Theron roześmiał się, choć wcale nie było mu do śmiechu.

– Nie, nie jestem w więzieniu.

– Więc co się stało?

– Uwiodłem Isabellę – wyznał, pocierając dłonią zmęczone czoło.

W słuchawce zapadła cisza.

– Chyba się przesłyszałem – stwierdził sztywno Chrysander.

– To jeszcze nie jest najgorsze.

– A co może być gorszego od wykorzystania młodej dziewczyny, która powinna być pod twoją opieką? – zapytał sucho Chrysander.

– Ona była dziewicą, a ja się nie zabezpieczyłem.

Theron skulił się na krześle. Czuł się jak szesnastolatek wyznający ojcu swoje młodzieńcze grzeszki. Chrysander zaklął głośno.

– Cholera. Co ty sobie myślałeś? No dobrze, to chyba jasne, że nie myślałeś, tyle wiemy. Ale co z Alannis? Czy nie dalej jak kilka dni temu nie oznajmiłeś nam o swoich planach małżeńskich? Co, u licha, robiłeś w łóżku z Isabellą? Mój Boże, w dodatku bez zabezpieczenia! Czy już zupełnie odjęło ci rozum?

– A czy ty zawsze uważałeś z Marley? – odgryzł się Theron w rozpaczliwej próbie obrony.

– Ja i Marley byliśmy parą – warknął Chrysander. – Nie byłem zaręczony z inną kobietą, a Marley nie była moją podopieczną.

– Ja też nie jestem zaręczony z inną kobietą – odparł ledwie słyszalnym głosem Theron.

W słuchawce po raz kolejny zapadła cisza.

– No dobrze, opowiedz mi wszystko od początku. Wygląda na to, że tym razem nieźle narozrabiałeś. Zacznij od tego momentu, gdy prosisz Alannis o rękę.

– Nie mogłem tego zrobić – westchnął Theron. – Zorganizowałem cały wieczór, przyjęcie, pierścioneł, wszystko, a gdy nadszedł odpowiedni moment, nie mogłem wydusić z siebie słowa. W końcu po prostu poprosiłem ją do tańca. Zamiast zaręczyn świętowaliśmy przez cały wieczór jej przyjazd do Nowego Jorku.

– No dobrze, a w jaki sposób znalazłeś się w łóżku z Isabellą?

– Okoliczności są nieistotne. Uwiodłem ją. Kochaliśmy się bez zabezpieczenia. Okazało się, że była dziewicą. To by było na tyle.

– No tak, to by było na tyle – podsumował sucho Chrysander. – Theron, Isabella znajduje się pod naszą opieką. Nasz ojciec obiecał jej ojcu, że rodzina Anetakis będzie się o nią troszczyć, gdy go zabraknie. Będziesz się musiał z nią ożenić.

Theron poczuł, jak krew uderza mu do głowy.

– Mylisz się, Chrysander. Ja wcale nie muszę się z nią ożenić. Ja zamierzam się z nią ożenić.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Isabella rozsunęła ciężkie zasłony i wyjrzała przez okno wychodzące na ulicę. Apartament znajdował się na ostatnim piętrze i z jego okien roztaczał się widok na znajdujący się po przeciwległej stronie ulicy park.

Przez chwilę przyglądała się spacerującym po parku matkom z wózkami, trzymającym się za ręce nastolatkom i starszym paniom wyprowadzającym swoje pieski. Czy będzie w stanie mieszkać tutaj, wiedząc, że mężczyzna, którego kocha, żyje w pobliżu z inną kobietą? W tak wielkim mieście mogli przeżyć lata, nie mijając się ani razu na ulicy. Theron wciąż zarządzał jednak jej majątkiem, więc przynajmniej sporadyczny kontakt był nieunikniony. Mieszkanie naprawdę bardzo jej się podobało, ale nie była pewna, czy powinna w nim zostać.

Dźwięk otwieranych drzwi nie zaniepokoił jej w najmniejszym stopniu. Poprosiła wcześniej Reynoldsa, by poczekał na nią przed wejściem. Zapewne zniecierpliwiał się jej przedłużającą się nieobecnością.

– Maleńka, wszystko w porządku? Co ty tu robisz? – zabrzmiał głos tuż nad jej uchem, a zdecydowane, ciepłe ramiona objęły ją w ciasnym uścisku.

– Gdy wróciłem do apartamentu, ciebie już nie było. Zaczynam podejrzewać, że reszta życia upłynie mi na ciągłym zastanawianiu się, gdzie się podziewasz – dodał z rozbawieniem w głosie.

Isabella spojrzała na niego zaskoczona.

– Zadzwoń mi do Reynoldsa i powiedz mi, że jesteś tutaj, więc od razu przyjechałem. Wydaje mi się, Bella, że nie potrzebujesz już tego mieszkania.

Isabella dotknęła nieśmiało jego klatki piersiowej, starając się opanować nagły zawrót głowy. Nie była pewna, jak ma rozumieć jego słowa.

– Chciałam zobaczyć, czy mogę się już przeprowadzić – odparła.

Chwycił jej dłoń i przycisnął do serca.

– To mieszkanie nie będzie ci już potrzebne – powtórzył, sięgając wolną ręką do kieszeni marynarki. Wyjął małe aksamitne pudełeczko i otworzył je, nie wypuszczając jej ręki ze swojej dłoni. Oczom Isabelli ukazał się przepiękny pierścionek z brylantem, migoczącym we wpadających przez okno promieniach słońca.

Nie mogąc wydusić z siebie słowa, patrzyła w zdumieniu, jak Theron wsuwa pierścionek na jej palec.

– Pobierzemy się tak szybko, jak to możliwe – stwierdził nieznoszącym sprzeciwu głosem.

Isabella pokręciła głową, nie mogąc pozbyć się wrażenia, że to tylko sen.

– Nie... nie rozumiem – wyjąkała.

– Musimy się pobrać – wyjaśnił Theron, akcentując słowo „musimy”. – Byłaś dziewicą i mogłaś zajść w ciążę – dodał miękko. – Nie zabezpieczyłem się i za to cię przepraszam.

Nie, to nie był sen. W jej snach scena oświadczyn jawiła się zazwyczaj o wiele bardziej romantycznie. Niewątpliwie jednak dopięła swego, niezależnie od motywów jego decyzji.

– Dobrze – zgodziła się cicho.

W oczach Theroną błysnęła ulga. Czy naprawdę obawiał się, że może mu odmówić? Że zacznie grać męczennicę i odmówi mu w dramatycznych, rozdzierających słowach, dlatego, że jej nie kochał?

Przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił.

– Wracajmy do hotelu. Mamy sporo spraw do załatwienia. A może wolisz mój apartament? Niestety również nie miałem czasu się nim zająć, ale jakoś temu zaradzimy. Możemy kupić dom, tam gdzie zechcesz.

Isabella odsunęła się ostrożnie.

– A co z Alannis? – zapytała.

Twarz Therona stężała i zapadła niezręczna cisza.

– Alannis i Sophie wracają jutro do Grecji.

Isabella wzdrygnęła się. Woląca nie myśleć o złamanym sercu Alannis i rozczarowaniu jej matki. Obie kobiety były dla niej bardzo miłe, a teraz ona grała rolę tej trzeciej. Nie było to przyjemne uczucie.

Kiwnęła głową, nie chcąc poruszać tego tematu. Spojrzała na brylant migoczący na palcu i uśmiechnęła się ostrożnie.

– Naprawdę chcesz się ze mną ożenić? No dobrze, cofam to pytanie, to jasne, że nie chcesz. Ale chciałabym, żebyś wiedział, że nie musisz tego robić. Oświadczasz mi się dlatego, że byłam dziewczicą i że kochaliśmy się bez zabezpieczenia. Wybacz, ale to trochę staroświeckie. Nawet gdyby się okazało, że jestem w ciąży, nie musisz od razu brać ze mną ślubu...

Uciszył ją pocałunkiem, który pozbawił ją tchu i zdolności jasnego myślenia. Być może jej nie kochał, ale zdecydowanie jej pożądał. Zawsze to jakiś początek.

– Nie traćmy już więcej czasu na te głupstwa i wracajmy do hotelu – powiedział zmysłowo.

Wyglądał tak jak zwykle. Isabella obserwowała Therona, jak rozmawiał przez telefon po przeciwległej stronie salonu. Najpierw zadzwonił do właściciela mieszkania, które wynajęła. Potem rozmawiał z kilkoma klientami i partnerami w interesach, później zamawiał bilety lotnicze. Isabellę zdążyła już rozboleć od tego głowa.

Spodziewała się, że będzie wyglądał trochę... no cóż, inaczej. Jak mężczyzna, który właśnie się zaręczył? Ale przecież był już przez kilka dni zaręczony, tyle że z inną kobietą.

Smętne rozważania przerwało pukanie do drzwi.

– Sadie Tilton chce się z panią widzieć – dobiegł ją głos Reynoldsa.

Isabella szybko wskazała mu ręką, by wpuścił przyjaciółkę. Sadie ostrożnie zajrzała przez uchylone drzwi, ale jej oczy rozjaśniły się, gdy tylko dojrzała siedzącą na kanapie Isabelle.

– Co się stało? – syknęła, gdy już uściskała ją na powitanie. – Miałas dziwny głos, jak zadzwoniłaś.

Isabella bez słowa uniosła rękę do góry, tak by Sadie mogła zobaczyć pierścionek. Rzuciła okiem na Theronę, ale wydawał się nie zwracać na nie uwagi, pogrążony całkowicie w rozmowie.

– O mój Boże! – pisnęła Sadie. – Oświadczył się?

– Ciii, rozmawia właśnie przez telefon. – Isabella wskazała głową na przeciwną ścianę salonu. – No tak, oświadczył się. To znaczy, nie do końca. Właściwie poinformował mnie, że się pobieramy.

– Jesteś szczęśliwa? – zapytała Sadie, marszcząc brwi.

Isabella uśmiechnęła się.

– Będę. Zawsze marzyłam tylko o nim.

– Ale co ci powiedział? I co z Alannis?

– Powiedział, że pozbawił mnie dziewictwa, że mogłam zajść w ciążę i dlatego powinniśmy się jak najszybciej pobrać.

– Jesteś pewna, że chcesz wyjść za mąż z takiego powodu? A co z miłością?

Isabella rzuciła przyjaciółce zrezygnowane spojrzenie.

– Jeśli nie będziemy razem, jak mam sprawić, by się we mnie zakochał? Oczywiście, wołałabym, żeby poprosił mnie o rękę z miłości, ale muszę się zadowolić tym, co mi teraz oferuje. Coś do mnie czuje, tego jestem pewna. Coś



więcej niż tylko pożądanie. Ale potrzebuje więcej czasu. Jeśli nie wyjdę za niego, ożeni się z Alannis, i co ja wtedy zrobię?

– Może masz rację – mruknęła Sadie. – Miałam po prostu nadzieję na coś więcej. Marzyłaś o tym od tak dawna. Chciałam, żeby było cudownie.

– Będzie cudownie – odparła Isabella, ściskając serdecznie rękę przyjaciółki. – Teraz może nie jest, ale będzie. Jeśli kiedyś nadejdzie dzień, gdy powie, że mnie kocha, będzie to znaczyło, że to wszystko było warte zachodu.

– A tak w ogóle to przyszłam, żeby ci podziękować. Chcę, żebyś wiedziała, że jestem ci naprawdę dozgonnie wdzięczna.

Isabella spojrzała na przyjaciółkę ze zdumieniem.

– O czym ty mówisz?

– No wiesz przecież, o czynszu, o pieniądzach na koncie. Żebym nie musiała pracować w klubie.

Isabella pokręciła powoli głową.

– To nie ty opłacałaś czynsz za moje mieszkanie za cały rok z góry? – zapytała z niedowierzaniem Sadie.

Obie spojrzały w tym samym momencie na Theronę.

– W takim razie nie zorganizowałaś też pewnie zaproszenia na spotkanie z Howardem... – wymamrotała niepewnie Sadie.

– Nie, nie miałam o tym pojęcia – szepnęła Isabella.

– Wybrałaś sobie naprawdę świetnego faceta, Bella – uśmiechnęła się Sadie.

– Wiem o tym – szepnęła Isabella, nie odrywając wzroku od pogrążonego w rozmowie Theronę i nagle zapragnęła znaleźć się z nim sam na sam. W jego ramionach mogła zapomnieć o wszystkim. Nawet o tym, że to nie ją wybrał pierwotnie na swoją żonę.

– Sadie, co byś powiedziała na to, by Reynolds odprowadził cię do domu? – zapytała powoli.

Sadie popatrzyła na nią zaskoczona, lecz po chwili w jej oczach pojawił się błysk zrozumienia, a na twarz wypłynął szeroki uśmiech.

Gdy tylko zamknęły się drzwi, w końcu zostali w pokoju sami. No, niezupełnie, był jeszcze telefon.

Isabella podeszła powoli do biurka, przy którym siedział Theron. Jego oczy pociemniały, gdy usiadła mu okrakiem na kolanach. Cały zeszywniał i uczynił gest, jakby chciał ją zepchnąć, nie przerywając rozmowy. Padały takie słowa jak wykresy, plany finansowe i budżet, jednak Isabella była zainteresowana tylko jednym – aby jak najszybciej zobaczyć go nago.

Ujęła jego dłoń i położyła sobie na piersi. Spiorunował ją wzrokiem. Isabella uśmiechnęła się i zaczęła powoli rozpinąć guziki jego koszuli. W jego głosie zabrzmiało napięcie.

Zdawała sobie sprawę, że powinna zostawić go w spokoju podczas pracy, która wymagała przecież skupienia i wysiłku, jednak nie potrafiła oprzeć się namiętności, jaką wzbudzał w niej jego widok.

Wsunęła dłonie pod rozpiętą koszulę i po chwili przywarła ustami do jego odsłoniętej piersi. Poczowała, jak przez chwilę wstrzymuje oddech, by po kilku sekundach podjąć przerwana rozmowę. Była skłonna dać mu jeszcze dwie minuty. Jeśli będzie potrafił oprzeć się jej tak długo, będzie musiała uznać swoją porażkę.

Nie zważając na jego pełne dezaprobaty spojrzenie, sięgnęła do paska jego spodni. Zastygł, gdy jej dłoń dotknęła jego nabrzmiałej męskości. Usłyszała szcęk odkładanej słuchawki i potok greckich przekleństw, gdy ujął ją pod ramiona i uniósł do góry.

– Mów po angielsku, Theron – upomniała go z uśmiechem.

– Co ty, do licha, ze mną wyprawiasz? – zapytał, rzucając ją na łóżko. – Będę musiał zakazać ci wstępu do mojego biura.

Z trudem stłumiła śmiech na widok pośpiechu, z jakim zerwał z siebie ubranie.

– Rozbierz się – powiedział zmysłowo. Isabella uniosła brwi.

– A to już chyba twoje zadanie...

TTLR

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Theron sięgnął ręką przez siedzenie i zapiął pas Isabelli. Otworzyła zaspane oczy i spojrzała na niego pytająco.

– Niedługo lądujemy – wyjaśnił. – Na lotnisku będzie czekał helikopter, który zabierze nas na wyspę.

Ziewnęła dyskretnie, starając się dojść do siebie po przerwanej drzemce.

– Trochę się obawiam spotkania z Piersem. Widziałam go tylko raz w życiu i nigdy nie rozmawialiśmy. Jaki on jest?

– Kto? – zapytał nieobecny głosem Theron.

– Piers – odparła z lekką urazą. – Przecież to o nim cały czas mówię. Theron uśmiechnął się.

– Stajesz się drażliwa, gdy ktoś cię wyrwie z drzemki.

Isabella ziewnęła i przybrała srogi wyraz twarzy.

– A Piers... no cóż, Piers to po prostu Piers. – Theron wzruszył ramionami. – Większość czasu spędza w podróży. Teraz przyleciał z Rio de Janeiro, gdzie nadzoruje budowę nowego hotelu.

– Jest żonaty?

Theron roześmiał się.

– Piersa? Jego przeraża sama myśl o związaniu się z kimś na stałe.

– A Marley? – zapytała, gdy samolot zaczął schodzić do lądowania. Przez okno można już było dostrzec światła lotniska. – Przyznaję, że trudno mi sobie wyobrazić kobietę, która ujarzmiła mężczyznę pokroju Chrysandera. Zawsze wydawał mi się taki nieprzystępny.

– Nie było jej łatwo – odparł Theron z zamyśloną miną. – Wiele razem przeszli. Chrysander ma szczęście, że na nią trafił.

– Bardzo ją lubisz, prawda?

– O, tak – przytaknął Theron. – Dzięki niej Chrysander bardzo złagodniał. I nie martw się, Bella, nie masz się czego obawiać. Polubisz ich i jestem pewien, że oni polubią ciebie.

Isabella zmusiła się do sztywnego uśmiechu. Tak naprawdę chciała zapytać, czy nie polubiliby bardziej Alannis. Co sądzili o tak nagłej zmianie narzeczonej?

Theron wziął ją za rękę tuż przed tym, jak koła samolotu dotknęły płyty lotniska. Poczowała się nieco pewniej, czując ciepło jego palców. Gdy tylko wysiedli z samolotu, Theron wskazał ręką czekający na nich helikopter. Huk wirującego śmigła uniemożliwił dalszą rozmowę. Theron pomógł jej wsiąść i już po chwili ponownie wzbili się w powietrze. Theron pokazał jej wyspę leżącą w oddali, a niedługo potem helikopter zaczął obniżać lot. Wylądowali na jasno oświetlonym placu i pilot dał im znak, że można już bezpiecznie wsiąść. Theron otworzył drzwi, wyskoczył z helikoptera i podał Isabelli dłoń.

Schylając się nisko, przebiegli krótki dystans dzielący płytę lotniska od ogrodu okalającego posiadłość. Na ich powitanie wyszedł wysoki mężczyzna, w którym Isabella bez trudu rozpoznała Chrysandera. Poczowała się nieco pewniej, gdy uśmiechnął się do niej serdecznie.

– Witajcie. Isabella, jak ty urosłaś od czasu, kiedy cię ostatni raz widziałem. Marley czeka w salonie. Bardzo chce cię poznać.

Theron wziął ją pod rękę i razem weszli do środka. Dom był absolutnie cudowny. Isabella nie mogła się doczekać, kiedy zobaczy go w całej okazałości w świetle dnia. W powietrzu czuła zapach morza, słyszała, jak niedaleko fale uderzały o brzeg.

W salonie czekała na nich drobna, ciemnowłosa kobieta, kołysząca w ramionach opatulone w kocyk niemowlę. Isabella uśmiechnęła się nieśmiało.

– Theron! – Kobieta na ich widok zerwała się z miejsca.

– Jak się miewa moja ulubiona bratowa? – zapytał Theron, biorąc ją w ramiona.

– Jestem twoją jedyną bratową – zwróciła mu uwagę Marley, serdecznie całując go w oba policzki.

– Marley, chcę, byś poznała Isabelle, moją narzeczoną.

Marley uśmiechnęła się, a w jej oczach błysnęła sympatia.

– Bardzo się cieszę, że mogę cię poznać, Isabella.

– Proszę, mów mi Bella – zareagowała żywo Isabella. – Ja również bardzo się cieszę. Theron wiele mi o tobie opowiadał.

– Czy Piers już dotarł? – zapytał Theron, rozglądając się po salonie.

– Zaraz przyjdzie – uspokoiła go Marley. – Poszedł się przebrać, gdy usłyszał, że nadlatujecie. Czekaliśmy na was z kolacją.

W tym momencie do pokoju wszedł wysoki, ciemnowłosy mężczyzna. Wyższy niż pozostali bracia, nieco szczuplejszy od Chrysandera, ale też bardziej barczysty niż Theron. Przywitał się z młodszym bratem i spojrzał nieprzeniknionym wzrokiem na Isabelle.

– A to zapewne przyszła panna młoda?

– Tak, choć nie w wersji oryginalnej – wypaliła Isabella, zdeterminowana, by nie dać się pogrążyć w niezręcznej dla niej sytuacji.

Piers uśmiechnął się do siebie, zaskoczony jej tupetem.

– Ona mi się podoba, Theron. Przynajmniej nie jest cichutką myszką.

Chrysander podszedł do żony i spojrzał na kwilącego w jej objęciach syna.

– Chcesz, żebym go położył? Mogłabyś wtedy spokojnie zjeść kolację.

– Jeśli ci się uda – odparła zmęczonym głosem Marley. – Kolka – wyjaśniła krótko, uśmiechając się do Isabelli. – Od dwóch tygodni zmieniamy się przy nim w nocy.

Chrysander pocałował żonę w czoło.

– Nie martw się, kochanie. Posiedzę przy nim, dopóki się nie uspokoi. A ty zjedz spokojnie i odpocznij.

Isabelli stopniało serce na widok Chrysandera patrzącego z miłością na żonę. Tak bardzo chciała, by i Theron pokochał ją w ten sposób. Poczowała ukłucie zazdrości na widok uśmiechu, jakim Marley obdarzyła Chrysandera. Uśmiechu kobiety, która doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo jest kochana. Isabella odwróciła wzrok. Co by powiedzieli, gdyby się dowiedzieli, że uwiodła Theroną podstępem?

– Chodźcie do jadalni – zaprosiła wszystkich Marley.

Przy kolacji Marley z zaciekawieniem wypytywała o zainteresowania i plany Isabelli. Piers nie odzywał się często, ale wciąż lustrował ją nieprzeniknionym wzrokiem. Isabella z ulgą powitała powrót Chrysandera. Bracia zaczęli rozmawiać o interesach i po chwili mogła odetchnąć, nie będąc już w centrum zainteresowania. Marley spojrzała na nią znacząco.

– Masz ochotę na krótki spacer po plaży? – zapytała cicho. – W świetle księżyca jest tam naprawdę bajkowo. Mamy jeszcze chwilę, zanim Dimitri się obudzi.

Bracia, pochłonięci dyskusją o najnowszej inwestycji, nie zwrócili uwagi, gdy wstały od stołu i cicho wyszły przez przeszklone drzwi na taras. Marley zaprowadziła Isabellę kamienną ścieżką tuż nad brzeg oceanu. Zdjęła buty i zachęciła towarzyszkę, by zrobiła to samo. Isabella z przyjemnością zanurzyła stopy w chłodnym piasku.

– Jak tu pięknie! – westchnęła, gdy zbliżyły się do brzegu.

Rozgwieżdżone niebo odbijało się w tafli wody. Dookoła panowała cisza, przerywana jedynie delikatnym pluskiem chłodnych fal rozbijających się o brzeg.

– To moje ulubione miejsce na ziemi – wyznała Marley. – Mój mały prywatny raj.

– Nigdy jeszcze nie widziałam tak przepięknego zakątka – przyznała szczerze Isabella.

Podeszła bliżej brzegu i z rozkoszą zanurzyła stopy w chłodnej wodzie oceanu.

– Mówiłem ci, że tu je znajdziemy – dobiegł ją zza pleców rozbawiony głos Chryсандera. – Moja żona zawsze tu się ukrywa.

Isabella odwróciła się i ujrzała Theron i Chryсандera, którzy z rękami w kieszeniach przyglądali im się z tarasu.

– Chodź, Bella – zawołał ją Theron. – Na pewno jesteś bardzo zmęczona po podróży.

Marley uśmiechnęła się do niej na pożegnanie. Isabella życzyła jej dobrej nocy, podeszła do Theron i podała mu dłoń. Gdy podniósł ją do ust i delikatnie pocałował, Isabella po raz pierwszy tego wieczoru poczuła, jak opada z niej napięcie. Theron zachowywał się tak, jakby naprawdę był szczęśliwy i czuł do niej coś więcej niż tylko pożądanie. A może tak właśnie było? Czy to możliwe, że naprawdę ją pokochał?

– Są tacy zakochani – zauważyła, gdy przekroczyli próg domu.

Theron kiwnął głową.

– Mają za sobą ciężkie przeżycia. Kiedyś ci o tym opowiem, ale teraz marzę tylko o kąpieli i o poduszce.

Isabella uśmiechnęła się figlarnie.

– Niektóre części mojego ciała doskonale się nadają do roli poduszki.

Theron zacisnął usta i rzucił jej nieprzeniknione spojrzenie.

– Myślę, że powinniśmy spać oddzielnie.

Isabella odsunęła się zdezorientowana.



– Nie rozumiem. Dlaczego nie możemy spać w jednym pokoju, przecież jesteśmy zaręczeni?

Theron objął ją ramionami.

– Jesteśmy, maleńka. I dlatego właśnie chcę okazać ci szacunek i nie afiszować się z naszym związkiem w domu mojego brata. Wystarczy, że wie, że pozbawiłem cię dziewictwa.

Isabella patrzyła na niego z niedowierzaniem, czując, jak upokorzenie pali jej policzki.

– On wie? Powiedziałeś mu?

Theron zamrugał powiekami.

– To ja powinienem się wstydzić, nie ty.

Isabella zamknęła oczy. Zatem Chrysander, a tym samym i jego żona, wiedzieli, że Theron chciał się z nią ożenić jedynie ze względu na swoje staroświeckie poczucie honoru.

– W takim razie pójdę do swojego pokoju – szepnęła. – Nie musisz mnie odprowadzać, trafię sama.

– Bella! – krzyknął za nią, gdy wbiegła na schody.

Odwróciła się, starając się opanować cisnące się do oczu łzy.

– Nie zrobiłem tego, by cię zranić.

Uśmiechnęła się z trudem.

– Wiem, Theron. Wiem.

Odwróciła się na pięcie, pobiegła do pokoju i starannie zamknęła za sobą drzwi.

## ROZDZIAŁ SZESNASTY

Isabella leżała na łóżku z rękami pod głową i wpatrywała się w sufit. Sen nie przychodził, więc wsłuchiwała się w szum fal dobiegający z za okna.

Spojrzała na stojący na nocnej szafce zegar i stwierdziła ze zdumieniem, że leży tak już kilka godzin. Westchnęła z rezygnacją i odrzuciła kołdrę na bok. Jeśli uda jej się po cichu wyjść z domu, zdąży jeszcze obejrzeć wschód słońca na plaży. I tak nie miała szans zasnąć. Była zbyt zraniona i niespokojna.

Ubrała się szybko i zeszła cicho po pogrążonych w półmroku schodach. Przystanąła na chwilę na tarasie i odetchnęła pełną piersią, rozkoszując się rześkim porannym powietrzem. Lekki wiatr rozwiewał jej włosy, gdy ruszyła kamienną ścieżką w stronę plaży. Niebo zaczynało się już rozwidniać, a pomarańczowa kula słońca wyłaniała się na horyzoncie. Isabella usiadła na wydrążonym pniu, który Chrysander żartobliwie nazywał tronem Marley, i zapatrzyła się w złotą lunę na niebie i migoczącą milionem barw tafelę wody. Nigdy wcześniej nie widziała równie pięknego widoku.

Nie wiedząc, jak długo jest już poza domem, podniosła się niechętnie, gdy słońce zakończyło swój kolorowy spektakl i rozpoczęło wędrówkę po niebie. Opłukała zapiaszczone stopy i ruszyła z powrotem.

Zbliżając się do domu, usłyszała niewyraźne głosy dochodzące z salonu. Theron najwyraźniej już nie spał. Rozpoznała jego stłumiony, cichy śmiech. Gdy przystanąła, aby otrzepać piach ze stóp, usłyszała swoje imię. Poczuła nagły przypływ podekscytowania. Czyżby rozmawiali o ślubie? Ostrożnie postąpiła krok do przodu, lecz zatrzymała się nagle, słysząc zrezygnowany głos Theron.

Co on takiego powiedział? Isabella rozejrzała się wokół i dostrzegła małą ściankę porośniętą bluszczem, która oddzielała taras od ogrodu. Drzwi

prowadzące z salonu na taras były uchylone. Ostrożnie, na palcach, zakradła się bliżej i schyliła tak, aby ścianka dobrze ją zasłaniała. Teraz była w stanie zrozumieć dochodzącą z salonu rozmowę.

Z rosnącym z każdą minutą upokorzeniem słuchała, jak Theron wyjaśniał Chrysanderowi i Marley powody swej nagłej decyzji. Oparła plecy o chłodne liście bluszczu, powoli osunęła się na ziemię i przyciągnęła kolana pod brodę.

Opowieść o jej kuszącym i uwodzicielskim zachowaniu brzmiała jak scenariusz tandetnej telenoweli. Słuchała, jak Theron mówił o swoim rozdarciu między budzącym się w nim pożądaniem, a pragnieniem poślubienia Alannis. Isabella zapragnęła nagle zakryć uszy, by nie słyszeć gorzkiej prawdy. Jediną pociechą było to, że najwyraźniej uważał, że robiła to nieświadomie i całą winę przypisywał sobie.

W końcu Theron wypowiedział słowa, które ugodziły Isabellę prosto w serce.

– Chciałem... chciałem tego samego, co ty znalazłeś z Marley – wyznał Theron Chrysanderowi. – Chciałem mieć żonę i dzieci, chciałem założyć rodzinę z kobietą, na której mi zależy. Wszystko było zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach: ślub z Alannis, wygodne życie. Wszystkie moje plany legły w gruzach, gdy tylko Isabella przekroczyła próg mojego biura.

Isabella nie była w stanie znieść bólu, który wywołało jego szczere wyznanie. Podniosła się i pobiegła ścieżką prowadzącą w głąb ogrodu, wpadając prosto w ramiona zaskoczonego Piersa.

Podtrzymał ją, by nie upadła i uważnie przyjrzał się jej zapłakanej twarzy.

– Mówią, że ten, kto podsłuchuje, rzadko słyszy pochlebne rzeczy na swój temat – powiedział wolno.

– I mają rację – odparła Isabella, łykając łzy.

W oczach Piersa mignęło współczucie. Spojrzała na niego błagalnie mokrymi od łez oczami.

– Nie mów mu, że słyszałam. Wiesz już wszystko, wszyscy wiedzą. Nie ma powodu, by Theron czuł się jeszcze gorzej.

– A ty? – zapytał Piers. – Co z tobą, Isabella?

– Zdaje się, że mam sporo do naprawienia – odparła cicho.

Oswobodziła się z jego rąk i wbiegła do domu tylnym wejściem. Przez moment zatrzymała wzrok na znajdującym się nieopodal lotnisku dla helikopterów. Potem dyskretnie weszła po schodach do pokoju i zamknęła drzwi.

Theron jej nie kochał. Nie mógł jej pokochać, bo kochał już Alannis. Przez Isabellę legły w gruzach jego nadzieje na szczęśliwą rodzinę. A wszystko to przez jej egoistyczne, ślepe dążenie do spełnienia własnych pragnień. Wiedziała z przerażającą pewnością, co powinna teraz zrobić, wiedziała, że powinna uwolnić go od zobowiązania, które przyjął na siebie z poczucia odpowiedzialności za własne błędy. To nie jej pragnął za żonę, tylko Alannis. Isabella wolała nawet nie myśleć o bólu i rozczarowaniu, jakie stały się udziałem jej rywalki. Co Theron jej powiedział? Czy przyznał się do tego, że nie był jej wierny?

Theron przyjął odpowiedzialność za to, do czego ona sama z determinacją doprowadziła. I to ona powinna ponieść konsekwencje.

On nie jest twój, zabrzmiała jej w głowie ostra jak brzytwa myśl. Wiedziała, że to prawda, choć miała wrażenie, że pęknie jej serce.

Łzy płynęły po jej policzkach, a nierówny oddech przeszedł w tłumiony szloch. Po chwili jednak wyprostowała się, chcąc odzyskać panowanie nad sobą. Musiała znaleźć jakieś wyjście z tej beznadziejnej sytuacji.

Przede wszystkim Theron nie mógł się dowiedzieć, że podsłuchiwała jego rozmowę. Czułby się winny i uparłby się, by postąpić tak, jak nakazywało mu jego poczucie honoru.

Ale tym razem to ona będzie się kierować honorem.

Wytarła moką twarz wierzchem dłoni i zaczęła gorączkowo przetrząsać swoją torebkę. Sophie dała jej wizytówkę z numerem telefonu i adresem, gdy zapraszała ją do odwiedzin w trakcie podróży po Europie. Musiała jeszcze zamówić helikopter. Miała nadzieję, że komputer w biurze Chrysandera ma stały dostęp do internetu.

A potem musiała pomówić z Theronem.

Najgorsze było to, że nie mogła się przyznać do tego, że słyszała jego wyznanie. Musiała udawać i uśmiechać się, tak jakby nic nie zaszło. Tak jakby nie miała złamanego serca.

Przez cały obiad Isabella uśmiechała się i uczestniczyła w rozmowach, jakby się nic nie stało, choć wewnątrz krzyczała z rozpacz. Piers przyglądał jej się badawczo przez cały posiłek, ale starannie unikała jego wzroku. Po skończonym obiedzie spozjrzała na zegarek, zostało jej już niewiele czasu do przylotu helikoptera.

– Theronie, chciałabym zamienić z tobą słówko na osobności – powiedziała z przepaszającym uśmiechem, podnosząc się od stołu.

– Oczywiście, maleńka – zgodził się Theron. – Może wybierzemy się na spacer po plaży?

Wyciągnął do niej dłoń, lecz zrobiła unik i ruszyła przodem do ogrodu. Gdy zatrzymała się na rozgrzanym piasku tuż przy linii wody, Theron objął ją w tali i przytulił się do jej pleców.

– O co chodzi, Bella? – zapytał z troską w głosie.

– Wydajesz się dzisiaj smutna.

Isabella odwróciła się i spojrzała mu prosto w oczy.

– Muszę ci coś powiedzieć.

Theron spowaźniał i utkwiał w niej pytające spojrzenie.

– Zaplanowałam podróż do Europy tylko po to, by pojechać do Londynu, dlatego że tam właśnie mieszkałeś.

Theron otworzył usta, ale Isabella uciszyła go.

– Proszę cię, nic nie mów. Mam ci wiele do powiedzenia, a nie dam rady tego zrobić, jeśli zaczniesz zadawać pytania.

Zawahał się przez chwilę, ale w końcu kiwnął głową z cichym przyzwoleniem.

– Gdy przyjechałam do Nowego Jorku i dowiedziałam się, że zamierzasz zostać tam na stałe, zmieniłam plany. Zdecydowałam się zostać i wynająć mieszkanie. Wynajdowałam tysiące powodów, byle tylko być z tobą w kontakcie. Wiedziałam, że masz zamiar oświadczyć się Alannis. Wiedziałam, że planujesz związać się na stałe z inną kobietą, a mimo to zrobiłam wszystko, żeby cię uwieść.

Jego oczy pociemniały, chciał coś powiedzieć, lecz Isabella uciszyła go wymownym spojrzeniem.

– Nie dawałam za wygraną. Miałam nawet zamiar wtargnąć na wasze przyjęcie zaręczynowe, ale nie zdążyłam. To dlatego zastałeś Marcusa w moim pokoju. Biegł za mną w deszczu, gdy spieszyłam się, by nie dopuścić do twoich zaręczyn.

Theron zacisnął usta i utkwiał wzrok w błękitnej tafli wody.

– Myślałam, że cię straciłam, ale wtedy przyszedłeś za mną do klubu, a potem kochaliśmy się w moim apartamencie. Następnego dnia oznajmiłeś, że powinniśmy się pobrać, a ja wiedziałam, że zaproponowałeś to z poczucia winy, że splamiłeś mój honor. Wiedziałam, że mnie nie kochasz, ale byłam

gotowa na wszystko, byle tylko dostać szansę bycia z tobą, więc się zgodziłam. Zgodziłam się, ponieważ był to jedyny sposób, żeby dostać to, o czym od dawna marzyłam: ciebie.

Spojrzała mu prosto w oczy, a po jej policzku stoczyła się łza.

– Theron, kocham cię od wielu lat. Myślałam, że to tylko zauroczenie, które minie z czasem, ale za każdym razem, gdy cię widziałam, zakochiwałam się w tobie coraz bardziej. Musiałam spróbować. Nie mogłam przeżyć całego życia, jedynie marząc o tobie.

Wzięła głęboki oddech, a jej ramionami wstrząsnął tłumiony szloch.

– Myliłam się jednak. Przepraszam. Zrujnowałam życie tobie i Alannis.

Zapadła cisza. Theron stał z rękami w kieszeniach, niezdolny wymówić słowa.

– Nie kochasz mnie – powiedziała cicho. To nie miało być pytanie, a jednak zabrzmiało jak błagalna prośba. Theron spojrzał jej prosto w oczy i ostatni cień nadziei zniknął. Zobaczyła w nich złość, gniew, ale nie miłość. Nigdy nie miłość.

Szybko, zanim zdążył zareagować, pochyliła się i pocałowała go w policzek.

– Mam nadzieję, że kiedyś będziesz w stanie mi wybaczyć.

Zdjęła pierścionek z palca i wsunęła mu do ręki, a potem, bez słowa, pobiegła w stronę domu.

– Bella! Bella! – zawołał za nią Theron.

Isabella zdławiła duszący płacz, minęła biegiem wychodzącego z domu Chryсандера i wpadła do swojego pokoju. Chwyciła zapakowaną w pośpiechu walizkę i wybiegła tylnymi drzwiami na płytę lotniska dla helikopterów.

## ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Theron bezradnie patrzył, jak Isabella biegnie w stronę domu. Nie był pewien, czy dobrze zrozumiał jej wyznanie. Brzmiało tak nieprawdopodobnie!

W jego kierunku powoli zmierzał Chrysander.

– Wszystko w porządku? – zapytał z lekkim zaniepokojeniem.

– Można tak powiedzieć – odparł niepewnie Theron.

– Wyglądała na bardzo wzburzoną.

– Oddała mi pierścionek zaręczynowy – powiedział Theron, rozluźniając zaciśniętą dłoń.

Chrysander uniósł brwi ze zdumieniem.

– A wyjaśniła dlaczego? Każdy głupi widzi, że ta dziewczyna szaleje na twoim punkcie.

Theron pokręcił wolno głową.

– Opowiedziała mi zupełnie nieprawdopodobną historię. Nie mam pojęcia, jak mam to wszystko rozumieć.

– Chcesz o tym pogadać?

Theron otworzył dłoń i spojrzał na pierścionek. Wszystko było nie tak, jak trzeba. Pierścionek powinien być na palcu Isabelli, a ona powinna tryskać szczęściem, a nie patrzeć na niego rozdzierającym wzrokiem.

– Powiedziała, że była we mnie zakochana, odkąd była nastolatką – powiedział powoli Theron. – I że przyjechała do Nowego Jorku ze względu na mnie.

– Zawsze sądziłem, że to dziewczyna, która wie, czego chce – uśmiechnął się Chrysander.

– To jeszcze nie wszystko – ciągnął Theron. – To ona mnie uwiodła.

Chrysander roześmiał się w głos.



– No, teraz to musisz mi opowiedzieć wszystko ze szczegółami.

Theron opowiedział w skrócie wszystko, co się zdarzyło od momentu, gdy Isabella po raz pierwszy przestąpiła próg jego biura. Gdy już wiedział, jakie miała plany, wszystkie elementy układanki zaczęły się składać w jedną całość.

Chrysander słuchał w milczeniu.

– Jesteś na nią zły? – zapytał w końcu, przyglądając się bratu uważnie.

– Zły? – Theron spojrzał na niego zaskoczony.

– Chciałeś się ożenić z Alannis, a Isabella ci w tym przeszkodziła.

Theron energicznie pokręcił głową.

– Isabella w niczym mi nie przeszkodziła, to ja się wycofałem w ostatnim momencie. Isabelli nie było nawet wtedy w pobliżu.

– No dobrze, co w takim razie czujesz?

– Jestem oszołomiony. Mój Boże, Chrysander, ona jest taka niesamowita. Kiedy wchodzi do pokoju, wszystko nagle staje się jaśniejsze i piękniejsze. Doprowadza mnie do absolutnego szaleństwa. Mogłaby mieć każdego mężczyznę pod słońcem, a chce właśnie mnie.

– Trafiła kosa na kamień – podsumował Chrysander z ciepłym uśmiechem.

– Kocham ją – szepnął do siebie Theron. – Przez cały ten czas byłem tak skoncentrowany na swoich planach, że przegapiłem to, co miałem pod samym nosem.

– Chyba nie mnie powinieneś to mówić – stwierdził Chrysander. – Musisz teraz jakoś udobruchać bardzo wzburzoną dziewczynę, która jest zdecydowana postąpić tak, jak uważa za słuszne, niezależnie od tego, czy ci się to podoba, czy nie.

Theron zacisnął palce na pierścionku.

– Uparta, w gorącej wodzie kąpana wariatka... – mruknął i ruszył biegiem w stronę domu.

Chrysander ruszył za nim, lecz w połowie drogi przystanął.

– Słyszysz ten hałas? – zapytał zaniepokojony. Theron wyteżył słuch. Z oddali dochodził narastający jednostajny dźwięk.

– Wzywałeś helikopter?

Chrysander pokręcił głową.

– Piers zamawiał, ale dopiero na jutro.

Puścili się obaj biegiem w stronę lotniska. Po krótkiej chwili dojrzeli wirujące śmigło, przyspieszyli więc, przestraszeni nie na żarty. W oddali, na płycie lotniska Theron dostrzegł smukłą kobiecą sylwetkę.

– Isabella! – krzyknął rozpaczliwie.

Nawet nie odwróciła głowy, a jego krzyk zginął w warkocie maszyny.

Chrysander machał gorączkowo, usiłując zwrócić na siebie uwagę pilota, a Theron biegł, modląc się w duchu, by zdążyć, zanim Isabella wsiądzie do środka. Patrzył bezradnie, jak zamykają się za nią drzwi i helikopter wzbija się w górę.

Wiatr rozwiewał mu włosy, gdy krzyczał i machał rozpaczliwie ramionami, usiłując zwrócić jej uwagę. Helikopter wzniósł się wysoko i odleciał w kierunku głównego lądu.

– Muszę się dowiedzieć, dokąd poleciała – rzucił i zawrócił biegiem w stronę domu.

W wejściu spotkali Marley i Piersa.

– Co się stało? – zapytali zaniepokojeni wyrazem twarzy Theron.

Theron minął ich bez słowa i przeskakując po kilka stopni schodów, pobiegł do pokoju Isabelli. Wystarczył jeden rzut oka, by się zorientować, że

zabrała wszystkie swoje rzeczy. Nie zostawiła żadnej kartki, żadnej wskazówki, gdzie mógłby jej szukać.

Pobiegł z powrotem do salonu. Piers zbliżył się z ponurym wyrazem twarzy.

– Jest coś, o czym powinieneś wiedzieć – powiedział poważnym tonem. – Dziś rano Isabella była wcześniej na plaży. Widziałem ją przy tarasie. Była bardzo wzburzona czymś, co usłyszała, przysłuchując się rozmowie, którą prowadziłeś w salonie z Marley i Chrysenderem. Błagała mnie, bym ci nic o tym nie mówił. Powiedziała, że nie chce, byś się czuł jeszcze gorzej niż teraz.

Theron zamknął oczy, gdy przypomniał sobie, co mówił o swoich planach, które legły w gruzach z chwilą pojawienia się Isabelli. A przecież wszystko, czego pragnął, miał na wyciągnięcie ręki.

– Jestem idiotą, jakich mało – mruknął.

– Nie da się ukryć – przyznał kpiąco Piers. – Pytanie, co teraz zrobisz, żeby ją odzyskać?

Isabella nie przewidziała trudności, jakie może spowodować nieoczekiwane lądowanie helikoptera na terenie posiadłości należącej do greckiego potentata. Gdy tylko helikopter dotknął ziemi, otoczyło ich kilkunastu uzbrojonych ochroniarzy.

Być może nie był to jednak najlepszy pomysł.

Gdy tylko rozsunęły się drzwi helikoptera, stanęła oko w oko z rosnym mężczyzną o kamiennej twarzy i bezwzględnym spojrzeniu. Isabella rozejrzała się bezradnie, gdy warknął coś do niej po grecku.

– Mówię tylko po angielsku – odparła drżącym głosem.

– Co pani tu robi? – zapytał z silnym greckim akcentem.

Isabella wzięła głęboki oddech, starając się nie zwracać uwagi na wycelowaną w nią lufę pistoletu.

– Muszę zobaczyć się z Alannis Gianopolous. To bardzo ważna sprawa.

– Nazwisko?

– Isabella Caplan.

Ochroniarz powiedział coś do krótkofalówki. Kilka minut później opuścił broń i zrobił krok do tyłu.

– Proszę tędy, panno Caplan.

Pomógł jej nawet wysiąść z helikoptera i odprowadził na taras, gdzie już biegła ku niej Sophie.

– Isabella, kochanie! – wykrzyknęła, witając się z nią serdecznie. – Czemu zawdzięczamy tak niespodziewaną wizytę? A gdzie jest Theron?

Isabella spuściła wzrok, nie mogąc ukryć zakłopotania tak przyjaznym powitaniem.

– Muszę porozmawiać z Alannis – powiedziała cicho. – To bardzo ważne.

Sophie przyglądała jej się z widocznym zaniepokojeniem.

– Oczywiście. Czy wszystko w porządku?

– Nie, ale wkrótce będzie – odparła z nieśmiałym uśmiechem Isabella.

– Zaczekaj tu chwilkę. Zaraz ją poproszę.

Isabella podeszła do przeszklonej ściany tarasu, za którą rozciągał się widok oceanu.

– Isabella? – usłyszała za plecami miękki głos Alannis. – Mama mówiła, że chciałaś się ze mną zobaczyć.

Isabella zebrała się na odwagę i podeszła do Alannis.

– Musiałam się z tobą spotkać, bo chcę naprawić to, co zepsułam.

Alannis przyglądała jej się zdezorientowana.

– Obawiam się, że nie rozumiem.

– Zrobiłam wszystko, aby odciągnąć od ciebie Theron. Wiedziałam, że chce się z tobą ożenić, ale byłam w nim zakochana od tak dawna, że nie zważałam na nic. Nie zastanowiłam się nad tym, czego on pragnie, ani nad tym, jak bardzo mogę swoim postępowaniem zranić ciebie.

– Ale przecież... – zaczęła Alannis, ale Isabella nie pozwoliła jej dojść do słowa.

– To z tobą Theron chce się ożenić. To ciebie kocha. Na zewnątrz czeka helikopter, który zabierze cię na wyspę. Leć do niego, Alannis. Będzie szczęśliwy, kiedy cię zobaczy. Między mną i Theronem już wszystko skończone. Oddałam mu pierścionek zaręczynowy... – Głos Isabelli się załamał, a oczy wypełniły się łzami. – Przepraszam, że cię skrzywdziłam. Mam nadzieję, że będziecie szczęśliwi. Isabella odwróciła się i wybiegła.

– Isabella, zaczekaj ! – krzyknęła za nią Alannis. – To wszystko nie tak!

Isabella nie słuchała, chciała jedynie jak najszybciej opuścić dom Alannis, zanim zupełnie straci panowanie nad swoimi emocjami. Miała nadzieję, że zamówiona taksówka już czeka pod domem.

– Pokaż mi drogę do wyjścia. Tam czeka na mnie taksówka – poprosiła w biegu stojącego najbliżej ochroniarza, po czym wypadła przez drzwi wejściowe i pobiegła w stronę bramy, która otworzyła się automatycznie, ukazując jej oczom stojącą na ulicy taksówkę.

– Proszę na lotnisko – rzuciła, z trudem łapiąc oddech, i zamknęła za sobą drzwi samochodu. Przez okno widziała biegnącą w ich kierunku Alannis, ale odwróciła wzrok i dała kierowcy znak do odjazdu.

– Jak długo jeszcze trzeba czekać na tego cholernego pilota? – zapytał Theron, po raz kolejny nerwowo przeczesując ręką włosy.

Czekanie na pilota przeciągało się w nieskończoność. Chrysander, ze słuchawką telefoniczną w ręku, usiłował się dowiedzieć, gdzie się udała Isabella. W końcu odłożył słuchawkę i odwrócił się niepewnie w stronę brata.

– Pilot zabrał Isabellę do posiadłości Gianopolousów.

Theron popatrzył na niego ze zdumieniem.

– Po co, u diabła, miałyby lecieć do Alannis? Nie zdawałem sobie nawet sprawy, że wie, gdzie ona mieszka.

– Chce wszystko naprawić – wyjaśniła łagodnie Marley.

Theron chwycił za telefon i wybrał numer Alannis. Może uda się zatrzymać Isabellę na miejscu do chwili, gdy jemu samemu uda się wydostać z wyspy. W słuchawce zabrzmiał głos Sophie.

– Sophie, dzięki Bogu. Czy jest u was Isabella? Słucham? Odjechała taksówką?

Gdy tylko Sophie powiedziała, w jakim kierunku odjechała Bella, Theron odwiesił słuchawkę i odwrócił się w stronę Chrysandera.

– Gdzie, do cholery, jest ten pilot?

Bilety na najbliższe loty były wykupione co do ostatniego miejsca. Isabella w końcu zdecydowała się na wynajęcie prywatnego odrzutowca, by dostać się do Londynu. Zapłaciła kartą kredytową, mając jedynie nadzieję, że jest platynowa nie tylko z nazwy.

Wreszcie oparła się wygodnie w fotelu, czekając, aż samolot oderwie się od ziemi. Dopiero teraz odczuwała wyczerpanie spowodowane nieprzespaną nocą i przeżyciami ostatnich dni.

Oparła głowę o zagłówek i przymknęła oczy, ignorując hałas dochodzący z kabiny. Uznała, że pilot szykuje się do odlotu, gdy nagle czyjeś ciepłe usta przywarły gwałtownie do jej warg. Zszokowana, otworzyła oczy.

Theron chwycił jej twarz w obie dłonie. W zmiętym ubraniu i ze zmierzwionymi włosami, wbił w nią rozgorączkowane spojrzenie brązowych oczu. Zanim zdołała wydusić z siebie słowo, pocałował ją jeszcze raz, po czym usiadł na fotelu obok niej. Krzyknął coś po grecku w kierunku kabiny pilota i po chwili samolot ruszył z miejsca. Z Theronem na pokładzie.

– Theron, zaczekaj – zaprotestowała. – Ten samolot leci do Londynu. Nie możesz tu zostać. I co z Alannis? Co z twoją rodziną?

Theron pociągnął ją na swoje kolana.

– Podczas startu trzeba mieć zapięte pasy – zaprotestowała słabym głosem.

– Będę cię mocno trzymał, na wypadek nieprzewidzianych turbulencji – odparł Theron.

– Przynajmniej nie możesz mi teraz nigdzie uciec i musisz wysłuchać tego, co mam ci do powiedzenia.

Isabella wpatrywała się w niego z otwartymi ustami. Theron delikatnie obrysował kciukiem zarys jej warg, po czym ponownie ją pocałował.

– Ty niemądra, uparta, zwariowana dziewczyno – mruknął. – Chyba nie sądzisz, że uda ci się tak po prostu mnie pozbyć po tym, jak zakręciłaś mi w głowie.

Isabella poczuła, jak rodzi się w niej nadzieja. Wpatrywała się w jego twarz, niepewna, co odpowiedzieć. Theron sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej pierścionek, który oddała mu rano.

– Kocham cię, moja piękna Isabella. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Czy zgodzisz się wyjść za mnie i uczynić mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie?

Wsunął pierścionek na jej palec i pocałował dłoń.

– Ten pierścionek nigdy nie należał do innej kobiety, maleńka. Pierścionek przeznaczony dla Alannis zastąpiłem innym, który wybrałem specjalnie dla ciebie. Nigdy się jej nie oświadczyłem. Należę do ciebie od chwili, gdy przestąpiłaś próg mojego biura. Przewróciłaś cały mój świat do góry nogami.

– Nie oświadczyłeś się? – powtórzyła z niedowierzaniem.

Theron spojrzał na nią poważnie.

– Nie mógłbym kochać się z tobą, będąc zaręczony z inną kobietą. Zamierzałem się oświadczyć podczas przyjęcia, wszystko było dokładnie zaplanowane, ale nie potrafiłem przestać o tobie myśleć. Nie potrafiłem przestać ciebie pragnąć. Po nocy, kiedy się kochaliśmy, poszedłem do Alannis i powiedziałem, że chcę się z tobą ożenić.

Na widok współczucia, które odmalowało się na twarzy Isabelli, Theron uśmiechnął się i pogładził dłonią jej policzek.

– Masz dobre serca, maleńka. Alannis nigdy nie była we mnie zakochana i naprawdę dobrze nam życzy.

Isabella zamknęła oczy, zastanawiając się, czy zaraz nie obudzi się z pięknego snu.

– Kocham i pragnę tylko ciebie – powtórzył z naciskiem. – Wyjdź za mnie, Bella.

– Ja też cię kocham – powiedziała z promiennym uśmiechem, podnosząc rękę do jego twarzy. – Nawet nie wiesz jak bardzo.



## EPILOG

Ceremonia ślubna odbyła się na wyspie należącej do rodziny Anetakis, tuż nad brzegiem oceanu. Państwo młodzi pojawili się na ślubie boso. Theron czekał obok księdza, patrząc z zachwytem na zbliżającą się w towarzystwie Chrysandera Isabelle.

Była ubrana w górę od bikini i zwiewny sarong upięty wokół bioder. Srebrna bransoletka wokół kostki migotała w słońcu. Theron wiedział, że to jego imię wygrawerowane jest na zapięciu.

Uśmiech Isabelli był tak promienny, że zdawał się oświetlać całą plażę. Była tak piękna, że zapierała dech w piersiach.

Wyciągnął dłoń i przyciągnął Isabelle do siebie. Nieważne, że nie wypowiedzieli jeszcze przysięgi, a ksiądz rzucał mu znaczące spojrzenia. Po prostu musiał ją pocałować.

Ich usta spotkały się w szybkim, gorącym pocałunku. Gdy w końcu Theron oderwał się od miękkich warg swojej narzeczonej, w jej oczach błysnęły łzy.

Podczas przysięgi małżeńskiej głos Therona brzmiał jak spiż. Słowa rozbrzmiewały czysto i wyraźnie, niesione wiatrem.

Po ceremonii plaża do późnych godzin nocnych rozbrzmiewała muzyką i radosnym śmiechem gości. Sophie i Alannis z zapałem uczyły Isabelle i Marley tradycyjnych greckich tańców. Ich wysiłkom z zadowoleniem przyglądali się panowie.

Państwo młodzi z radością przywitali przybycie helikoptera, który miał ich zabrać do małżeńskiego apartamentu nad brzegiem oceanu.

Gdy późną nocą Theron niósł Isabelle do łóżka, szepnęła mu do ucha:

– Mam dla ciebie jeszcze jeden prezent z okazji ślubu.

Zaintrygowany patrzył, jak rozwiązuje sarong i powoli, zmysłowo odchyła brzeg bikini. Jego oczom ukazał się mały aniołek trzymający w ręku widły.

Theron pochylił się nad nią ze śmiechem.

– Mój mały diabelski aniołek – mruknął i przywarł ustami do tatuażu.

TTLR